

ROK
XXIV

GŁOS

nauczycielski

Nr
5

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 listopada 1945 roku

Na Zjazd w Bytomiu

*Ze wszystkich Ognisk znieśliśmy płomienie
I naszych znaków promieniste słońca,
Żeby je tutaj w jeden ogień zmienić
I jedno słońce uczynić z tysiąca.*

*Ale my z męki i z takiego ognia
Wyszli, że trudy już wszystkie przemożem,
A ta, co w dłoniach gore nam pochodnia,
Rozpali nowych dni nad nami zorzę.*

*My — Prometeje i czciciele słowa —
Na pogorzelnach i na ruin zgłiszczach
Nową epokę musimy budować
I gruzu w nowe przemieniać grodziszczą.*

*Wielu z nas jednak do pracy nie stanie,
Napróżno będziemy czekać druhów miłych —
Nie przyjdą... Wiemy!... Oświęcim... Majdanek...
I bezimienne przy drogach mogiły.*

*Jakby się teraz ich serca przydały!
Ileżby z myśli ich było błyskawic! —
Poszli pominać Wielkich Cieniów chwale,
Kaząc po sobie oczom naszym łzawić.*

*Wici wysłane! Dlaczego i poco?
Ażebym wstały z nas wichry i burza
Wielkiego czynu walki Światła z Nocą,
By nową szkołę zbudować na gruzach.*

*Dlatego wielką będzie tu narada
I wielka troska o Chleb i o Słowo,
O zgodny wybór tych, co będą władać
Tą naszą wielką Rodziną Związkową.*

*Więc z myśli naszych i uczuć płomieni
Uczynimy taką moc ducha i siłę,
Żeby gruz życia móc w beton przemienić
I z granitowej czyn nasz rzezać bryły.*

Bohdan Kielbiński

Zjazd Delegatów Związku

Stoimy w przededniu zwołania Zjazdu Delegatów Z.N.P. w Bytomiu. Termin Sejmu Nauczycielstwa Polskiego, bo i tak możnaby nazwać ten Zjazd, ustalony został na 24, 25, 26 i 27 listopada 1945 roku. Te cztery dni bezsprzecznie staną się przełomowym momentem w kronice Organizacji naszej; zaważą one na jej życiu wewnętrznym i zewnętrznym.

Na Zjazd stawia się reprezentacja całego nauczycielstwa, wszystkich stopni i typów szkół, poczynając od przedszkoli, a skończywszy na uniwersytetach. Postawą swoją oraz taktem i rozumem powziętych decyzji wskaże ona drogi dalszego rozwoju naszej organizacji.

A zatem Zjazd, mający się odbyć poraz pierwszy na przastarych naszych zachodnich ziemiach,

stanie się wyrazem dążeń na dziś i na jutro, wyrazem tęsknot zorganizowanych mas nauczycielskich, które pragną w tym Zjeździe znaleźć dla siebie odpowiedź na wiele dręczących pytań.

Dokąd tedy iść zamierzamy? Jakie generalne zagadnienia postawić winien Zarząd Główny braci związkowej na warsztat pracy Zjazdu, jakimi drogami zmierzać pragnie do realizacji naszych planów, postulatów i ideologii? Są to pytania, które niecierpliwie oczekują odpowiedzi.

Najwyższym dobrem obywatela jest państwo. Tęskniliśmy za nim w okresie konwulsji i oparów strasznej 5-letniej niewoli.

Dobru i interesom własnego państwa dziś z całych sił naszych służyć pragniemy. W poczuciu

wartości naszej roli, naszego wkładu w dusze młodego pokolenia na ugorach powojennego życia — sięgamy po śmiałe prawo związania ideologii Z.N.P. z ideologią państwa.

Jesteśmy przecież grupą społeczną, bez której państwo obywać się nie może, bowiem najwartościowszy plon, bo duchowe walory obywateli, nie siemy państwu my nauczyciele. My, a nie kto inny, z okresu koszmarnych lat wojny przynieśliśmy państwu w dani nasz trud serdeczny, zroszony krwią najlepszych z pośród nas — szkolnictwo tajne. Uratowaliśmy w ten sposób dla Polski z pożogi wojennej dziesiątki tysięcy młodzieży, stanowiącej najpiękniejszą pozycję w bilansie, podówczas tajnie działającego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dorobek ten nauczycielstwo dziś pomnaża.

Pragnie ono, pospołu z oświeconymi warstwami narodu, dźwigać swój trud w służbie dla Państwa. To jest niewzruszony dogmat naszej wiary, oraz pilnie strzeżone nasze dziedzictwo. W postawie Zjazdu w Bytomiu ten naczelný postulat znajdzie swój jasny i zdecydowany wyraz.

×

Cały świat, pomny na przekleństwo wojny, gorączkowo szuka dziś nowych dróg rozwoju i nowych wartości życia. Sponiewierana przez totalizm wolność człowieka coraz natęczywiej woła o swoje prawa.

Pospołu z innymi narodami — naród nasz, szuka wyjścia z powojennego chaosu politycznego. Staje przed nami nakaz podjęcia dzieła nie tylko odbudowy, ale i przebudowy naszego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego, w ścisłej harmonii z dziejową misją naszego narodu, z uwzględnieniem jego trudnych warunków bytu politycznego i wypływających z nich postulatów państwowości polskiej.

Praca tego rodzaju może być dokonana pełnym wysiłkiem najszerzych warstw społeczeństwa, świadomego potrzeb i celów swojego życia państwowego. W pracy tej nieodzownym warunkiem staje się ścisłe współdziałanie aparatu rządowego, samorządowego i społecznego. Droga ta prowadzi do demokracji.

Demokratyczny ustrój polityczny i demokratyzacja kultury i gospodarki narodowej, wiążąc się z sobą organicznie, składają się w pełni na demokratyczne państwo, które z kolei zdolne jest uszanować prawa jednostki oraz współżyć z innymi narodami. To też demokracja dla Polski bezsprzecznie jest bardziej, niż dla jakiegokolwiek innego narodu, nieodzownym warunkiem utrzymania bytu narodowego i państwowego. Dla mas nauczycielskich demokracja staje się gwarancją dopełnienia demokratyzacji kultury oraz realizacji wielkich planów oświatowych.

Taki pogląd na istotę Państwa oraz jego rolę i posłannictwo wyznaje Z.N.P.

Masy nauczycielskie — to synowie ludu, najczęściej synowie wsi. Przez realizację demokracji pragną one usunąć sprzeczności i dysproporcje kulturalne środowisk chłopskich, robotniczych

i inteligenckich, które to dysproporcje przekreślają wszelką więź i poczucie solidarności wszystkich klas narodu. Z tego wynika drugi nasz postulat ideologiczny, który stanowić będzie o atmosferze oraz obliczu ideowym Zjazdu.

×

Razem ze społeczeństwem powołani jesteśmy, o czym już wspominamy powyżej, do odbudowy i przebudowy szkoły polskiej.

Wśród spiętrzonych konieczności państwowych oświata, tak bardzo zaniedbana w naszym kraju, staje się zagadnieniem naczelną wagi. Czołową jej pozycję w państwie — Zjazd Delegatów Z.N.P. zademonstruje jasno i niewzruszenie.

Postulatowi temu Związek dał wyraz na Zjeździe Oświatowym w Łodzi. Zjazd w Bytomiu raz jeszcze postawi i rozważy potrzebę reformy szkolnictwa w Polsce, ustali jej linię rozwoju, wskaże drogi jej realizacji. Zjazd ten podejmie walkę o szkołę, jednaką dla wsi i miast, wierząc w to, iż zwycięstwo oświaty równa się zwycięstwu sił postępu społecznego, gospodarczego i politycznego. Jest rzeczą niewątpliwą, iż wielotysięczne rzesze nauczycielskie poprą plan Ministerstwa Oświaty, zmierzający do reformy szkolnictwa, gdyż realizuje on dawno spreeczowane i ustalone ich postulaty.

×

Z zagadnieniem „dobra szkoła” organicznie wiążemy zagadnienie „dobry nauczyciel”, co w dzisiejszych czasach nabiera specjalnego znaczenia.

Sprawa kształcenia nauczycieli jest zjawiskiem kulturalnym w życiu narodu, które winno zwrócić na siebie baczną uwagę nie tylko sfer nauczycielskich, ale i całego oświeconego społeczeństwa.

Do wojny na tym polu rejestrowaliśmy stały, nawet dość szybki, postęp. Nauczycielstwo i dziś pragnie iść naprzód, pragnie pomnażać swój dorobek intelektualny, a nie cofać się, zdając sobie doskonale sprawę z ważności tegoż zagadnienia, którego należyte rozwiązanie nie tylko przysparza szkole lepszych i fachowych sił, ale stwarza dla naszego zawodu lepszą pozycję społeczną. A przecież w interesie szkoły i narodu leży potrzeba, iżby nauczycielstwo wytrzymywało konfrontację ze społecznymi potrzebami, jakie wysuwa codzienne życie, a szczególnie doba obecna, którą cechują głębokie przeobrażenia kulturalne, społeczne i gospodarczo-polityczne. Z tymi zmianami wiąże się potrzeba dokształcania w dziedzinie ekonomii, socjologii, polityki itd. To w sumie zwiększa wymagania, jakie stawiamy dziś nauczycielstwu. Dlatego z dotychczasowej pozycji nauczycielstwo nie zejdzie i wszelkie zamachy na jego wartość zawodową zwalczać ono będzie w sposób zdecydowany, nie dopuszczając do sprowadzenia nauczyciela do roli bakalarza.

W tej tak ważnej dla naszego zawodu sprawie wypowie się zjazd w Bytomiu, formułując nasze plany, zapewniające nam rolę czynną w życiu państwa i społeczeństwa.

Mówiąc o roli i zadaniach nauczyciela, nie wol-

no nam zapominać o postannictwie nauczyciela na ziemiach odzyskanych. Jest to aksjomat równający się prawu tych ziem do wolnego życia. Ziemię tę wymagają najlepszych jednostek z pośród nas. I te właśnie postulaty, wyluszczone przez nas powyżej, właśnie w odniesieniu do tych ziem — nabierają właściwej wymowy i właściwego sensu.

Mobilizacja najlepszych sił dla ziem zachodnich to jedno z czołowych zagadnień Zjazdu w Bytomiu.

X

Jedziemy na Zjazd w okolicznościach niezwykle wyjątkowych, a jednocześnie i trudnych. Pracom jego towarzyszyć będą światła i cienie.

Pierwsze — to radość święta związkowego w Bytomiu, na które czekaliśmy w okropnej udręce przez sześć długich lat; drugie — to cienie, podyktowane katastrofalną sytuacją naszego zawodu.

Nic też dziwnego, że na wynik Zjazdu, na jego bilans ogólny, oczekiwać będą niecierpliwie masy nauczycielskie. Patrzyć będą na nas pilnie i wnikliwie dziesiątki tysięcy par oczu, naglić będą do wyjścia z impasu — wdowy, sieroty i emeryci. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dotychczasową pauperyzację nauczycieli Zjazd będzie musiał przekuć w instrument walki o radykaną poprawę ich losu. Zjazd musi rozpocząć marsz naprzód!

Nie chcemy bowiem już dłużej naszych wewnętrznych sił, naszego entuzjazmu w odrodzonej Ojczyźnie, roztrząsania w walce o chleb powszedni, czy rozmieniać na drobną monetę.

Niechaj nas nikt nie posądza o egoizm i niezrozumienie tego co nazywamy kryzysem ekonomicznym. Nie pierwszy i nie ostatni raz dawaliśmy i dawać będziemy dowody ofiarności i zrozumienia ciężkiej sytuacji skarbu państwa. Masy nauczycielskie widzą jedno i drugie: widzą trudną sytuację państwa i grozę własnej niedoli, ale jednocześnie widzą grupy obywateli, w rękach których skupia się połowa dochodu społecznego. Państwo winno wyrównać te bolesne dysproporcje.

Jako istotne zabezpieczenie mas pracujących przed biedą i wyzyskiem wolnego rynku — należy przyjąć, że wynagrodzenie pracowników świata pracy pójdzie w dwóch kierunkach: a) wynagrodzenie pieniężne, b) wynagrodzenie w masie towarowej — przy ustalaniu minimum egzystencji pracownika i jego rodziny — a zatem w postaci poborów i deputatu.

Wynagrodzenie pieniężne powinno być wydatnie zwiększone, deputat ustawowo określony i zawarowany. Rozpiętość w wynagrodzeniu nie powinna przekraczać cyfry 1 do 6. W ten sposób można będzie uniknąć inflacji, a masom pracowniczym zapewnić jaki taki standart życiowy.

Osobną pozycję stanowią w tych sprawach wdowy, sieroty, emeryci oraz te wdowy, które nie nabyły t. zw. praw emerytalnych. Wprowadzenie tych pozycji do programu uposażeniowego jest najwyższą koniecznością. Uczynić to na-

leży corychlej, bo tego wymagają nie tylko względy rzeczowe, ale i humanitarne.

Również weryfikacja czempredziej winna się znaleźć na warsztacie pracy kuratorów i inspektoratów szkolnych.

X

Rozważania nasze nie wyczerpywałyby całości zagadnienia wydatków na cele oświatowe, gdybyśmy tu pomineli zagadnienia budżetowe — pojęte globalnie.

Chcemy to zagadnienie postawić na płaszczyźnie ustalenia celów i zadań Ministerstwa Oświaty, oraz możliwości czy konieczności realizacji tych zadań. Cele te, czy konieczne prace, rzecz prosta, nie sprowadzają się li tylko do wydatków personalnych.

Wystarczy tu wymienić olbrzymią pozycję wydatków na budownictwo szkolne, kształcenie nauczycieli, akcję stypendialną, na bursy itd. — a wypadnie już wtedy mówić o potrzebie wydatnego powiększenia dotychczasowego Ministerstwa Oświaty.

Zagadnienie to winien rozpracować Zjazd w 3 kierunkach: 1) ustalenia najgłówniejszych pozycji wydatków na cele oświatowe, 2) wytyczenia dróg prowadzących do komasacji prac oświatowych, prowadzonych przez różne ministerstwa, a przez to zaoszczędzenie wielu wydatków z korzyścią dla sprawy, oraz usunięcie dublowania pracy u dołu, 3) Znalezienia koniecznych sum na potrzeby oświaty w Polsce w innych resortach państwowych.

X

Z kolei przejdźmy do administracji szkolnej. Pospiesznie organizowana na zapleczu frontu nie zawsze jest ona w zgodzie z zasadą: „właściwy człowiek na właściwym stanowisku”. Wielu jej pracowników cechuje t. zw. „przerost władzy” — choroba bardzo niemiła dla otoczenia. Stąd płyną pewne poczynania, wykraczające poza przepisy prawne, czy też poza zwyczaje, jakie obowiązują w stosunkach z ludźmi.

Obiektywne stawianie przez nas powyższej kwestii nie pozwala nam pominąć milczeniem, że olbrzymią większość pracowników administracji szkolnej cechują walory pełnowartościowe: zapal służenia sprawie, duża kultura duchowa i wytrwałość w pracy.

X

Z kolei od „spraw zewnętrznych” — tak nazwiemy sprawy wyluszczone powyżej, — przejdziemy do spraw wkraczających w orbitę naszych zainteresowań organizacyjno-związkowych. Chcemy tu mówić o statucie Związku. Wyrósł on z naszych dążeń emancypacyjnych, z dorobku niemal półwiecznego, z żywiołowej natury Związku.

Statut, to nasza konstytucja, której strzec pilnie należy, a jeśli usprawniać, to usprawniać wnikliwie z dużą dawką troski i odpowiedzialności za los Organizacji. Obok tych zalet konieczny tu jest należyty dobór formy i środków słownych do sprecyzowania wskazań ideowych, stanowią-

cych jakgdyby pewne punkty graniczne. Oparte na doświadczeniach dawnych i dzisiejszych powinny, zdaniem naszym, wyjść w tym względzie rozumne zmiany i poprawki w statucie, zarówno odpowiadające dążeniom programowym jak i potrzebom codziennego życia.

W tej chwili statut jest przedmiotem obrad specjalnie w tym celu wyłonionej komisji, obrad prezydium oraz pełnego Zarządu, skąd z kolei przekazany zostanie Zjazdowi, który w sprawie poprawek wypowie swoje ostatnie słowo.

Na marginesie statutu wypadnie nam wspomnieć również o pragmatyce służbowej, którą nie bez pewnych racji społeczno-wychowawczych, stawiamy jakby na jednej płaszczyźnie ze statutem. Jest ona tym w naszym życiu służbowo-zawodowym, czym jest Statut w życiu organizacyjnym. Stąd to podobieństwo, stąd jednaka troska o pierwsze i drugie. Zważywszy zatem na jej ważność, Zarząd Główny zagadnienie pragmatyki również przedłoży Zjazdowi do wglądu i oceny.

Z zagadnieniem statutu wiążemy sprawę władz naczelnich Związku. W ich rękach, obok pilnie strzeżonego statutu, spoczywa pełnia odpowiedzialności za odbudowę i rozwój życia organizacyjnego.

Związek musi być organizacją jednolitą, kierowaną jedną zbiorową wolą, zapatrzoną w dobro naszego zawodu i naszej organizacji. W związku, bez różnicy przekonań politycznych, łączymy się wszyscy, w imię dobra oświaty i kultury najszerzych mas naszego społeczeństwa oraz wspólnych

naszych interesów zawodowych. To daje wspólną jednolitą postawę, wspólny solidarny front.

A dodajmy, że obok odbudowy życia organizacyjnego oraz wartości kulturalnych, czeka nas wielka praca nad odbudową mienia organizacji zniszczonego w 40%.

Wszystkie te sprawy niewątpliwie znajdują swój wyraz w pracach Zjazdu w Bytomiu. Zjazd ustali, czym jest Z.N.P., czym być pragnie, gdzie widzi miejsce dla szkoły i naszego zawodu w społeczeństwie. To wielkie dzieło podejmie Zjazd z wiarą w żywotne siły mas nauczycielskich.

×

Już tylko parę tygodni dzieli nas od pierwszego naszego święta w odrodzonej ojczyźnie. Już za parę tygodni zaroją się ulice Bytomia bracia związkową ze wszystkich polaci Rzeczypospolitej. Braknie tam tych, którzy odeszli, skąd nie masz już powrotu... Odeszli, dając krew swoją serdeczną za Polskę.

Sejm Nauczycielstwa Polskiego, odda im hołd należny, ze czcią wymieni Ich Imiona, zatrzyma się w żałobie i zadumie nad ich męczeńską śmiercią.

Zjazd zwróci troskę swoją oraz serdeczną dłoń ku tym, którzy po nich pozostali.

Braknie i tych, których los rozproszył po świecie. Niechaj los ten powróci ich krajowi. Niechaj pospołu z nami pójdą na ugory ziemi polskiej po nowy, lepszy plon.

Stanisław Gałązka

Nowa rzeczywistość i stare błędy

„Brak prawidłowej sieci bibliotecznej równoległej do sieci szkolnej, to niedostatecznie uświadomione, ciężkie przestępstwo społeczne. Wydawać bowiem corocznie miliony na szkolnictwo powszechne i pozostawiać młodzież po opuszczeniu szkoły bez bibliotek publicznych, utrwalających i rozwijających nabyte w szkole umiejętności — to marnotrawić systematycznie olbrzymie sumy pieniądze, a zarazem marnotrawić olbrzymi coroczny wkład pracy i sił nauczycielstwa oraz czas, trud i dorobek szkolny młodzieży...”

W spadku po ubiegłym 20-leciu Niepodległości pozostały dwie jętrzące sprawy, które niemal przez cały ten okres stanowiły przedmiot ożywionych zabiegów i walk, twardego oporu i zjadliwych kontraktów, namiętnej nieraz acz jałowej dyskusji prasowej, które w ostatecznym rezultacie wciągnięte zostały do rejestru „spraw niezalatwionych”.

Były to: sprawa ziemi — sprawiedliwszego podziału dóbr materialnych — znana pod rozszerzającą istotę rzeczy nazwą walki o reformę rolną i sprawa książki — sprawiedliwszego udziału w korzystaniu z dóbr duchowych — znana pod zwięźającą istotę rzeczy nazwą walki o „ustawę biblioteczną”.

Pierwsza zalatwiona została odrazu na progu no-

wej naszej rzeczywistości cięciem chirurgicznym. Druga leży nadal niezalatwiona, pomimo, iż niezależnie od skromniejszego znacznie „formatu rzeczowego” ma doniosłe znaczenie społeczne (patrz motto). Niezalatwienie jej utrzymuje też nadal Polskę na uwłaczającym jej powadze dystansie niższości kulturalnej w stosunku do większości państw cywilizowanego świata, gdzie ugruntowanie i zabezpieczenie bytu bibliotek publicznych w drodze ustawodawczej dokonane zostało zdawien dawna nie tylko bez jakiegokolwiek opozycji, lecz z pełnym uznaniem zarówno ze strony czynników zainteresowanych, jak też ze strony całego społeczeństwa.

My — jak gdyby nic się na świecie nie zmieniło, kroczymy nadal niespiesznie tradycyjną drogą ustępliwych pertraktacji, przerabiając nieustannie szczegółów w nowo opracowanym projekcie ustawy stosownie do życzeń stron zainteresowanych, które stale znajdują ten czy inny punkt niezadowolenia, odwołując ostateczne zalatwienie sprawy w sposób bezprzykładowy na tym odcinku dziejów.

Pogarsza jeszcze sprawę bierna postawa społeczeństwa, nawet w tych odłamach, których interesy z natury rzeczy najżywotniej związane są ze sprawą książki i oświaty poprzez książkę, a tym samym ze sprawą bibliotek. Przyzwyczaiły się one bowiem już

do traktowania ustawy bibliotecznej jako tworu niemal mitycznego, o którym się mówi jako o generalnie radykalnym środku leczniczym, lecz którego imienia wzywa się od lat całych nadaremnie, i którego istota najczęściej nie jest bliżej znana i rozumiana.

Są to zasadnicze błędy. Błędy w działaniu i błędy w myśleniu oraz postawie.

Ażeby się ich wyzbyc, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę czym jest naprawdę biblioteka publiczna w życiu społecznym i czym jest dla życia społecznego owa „ustawa biblioteczna”, której mianem szermuje się od czasu do czasu nie wkładając w ten wyświechtany już wieloletnim obiegiem termin realnej istotnej treści.

Czym jest w życiu społecznym biblioteka publiczna? Laik estetyzujący odpowie: „skarbnicą ducha”, laik prymitywizujący rzecze: „a to takie miejsce, gdzie wypożycza się książki”.

I w jednym i w drugim określeniu jest tylko część prawdy. Biblioteka publiczna nie jest tylko „skarbnicą”, bo z tym pojęciem wiąże się pojęcie rzeczy namaszcanych czcigodnością, lecz zamkniętych dla bujnych, wielorakich, niezawsze namaszczonych potrzeb codziennego życia. Biblioteka zaś nie jest „montsalwatem”, lecz instytucją żywej służby społecznej, której „skarby”, ściślej — zbiory, są przedmiotem użyteczności powszechnej i której wartość ocenia się nie tylko ilością i gatunkiem gromadzonych „skarbów”, lecz miarą usług świadczonych społeczeństwu.

Nie jest też biblioteka tylko takim miejscem, gdzie się wypożycza książki, choć uproszczony ten pogląd jest bardziej niż by się zdawać mogło — rozpowszechniony nawet w sferach intelektualnie górnych. Aczkolwiek bowiem wypożyczanie książek jest jej funkcją niewątpliwą, istotna treść tej pracy leży znacznie głębiej.

Biblioteka publiczna jest nadbudówką szkoły — jest powszechnie uznana jako najlepszy, najbardziej demokratyczny uniwersytet dla wszystkich — powie oświatowiec i ma pełną rację, acz określenie to nie w pełni uwypatnia całość zadań biblioteki publicznej. Służy ona bowiem nie tylko kształceniu, lecz i kulturalnej rozrywce, jest zarówno ośrodkiem pracy umysłowej, usprawnienia zawodowego i różnostronnej informacji, jest też ośrodkiem kulturalnych wczasów i lekkiego wypoczynku w oderwaniu od trosk i kłopotów dnia codziennego.

Jest instytucją wielostronnej użyteczności. Jest instytucją nieodzowną w życiu jednostki i zbiorowości.

Zrozumienie jej znaczenia wykazuje oficjalna wypowiedź jednego ze Stanów Ameryki Północnej, które stało się hasłem programowym dla wszystkich Zjednoczonych Stanów: „Każda gmina musi sobie uświadomić, że biblioteka publiczna stanowi nieodłączną część naszego wielkiego systemu wychowania i że potrzeba jej jest równie istotna dla rozwoju danej miejscowości jak potrzeba szkoły publicznej.

Jest to oświadczenie z drugiej połowy ubiegłego wieku, głęboki jego sens nie dotarł jednak dotąd jeszcze do naszej świadomości.

Ten słowny akt równouprawnienia szkoły i biblioteki miał podbudowę prawną w postaci ustawy

bibliotecznej, której ojczyzną był również jeden ze Stanów, a datą narodzin rok 1849.

Co wprowadzała ustawa amerykańska i identyczna pod względem treści jednocześnie acz niezależnie od niej wprowadzona ustawa angielska?

Orzekaly one, że o ile pewna liczba obywateli wyborców zażąda utworzenia biblioteki publicznej, gmina obowiązana jest ją założyć i utrzymywać, ma też prawo pobierania na ten cel specjalnego podatku w tej czy innej formie.

Ustawa więc przesuwała sprawę bibliotek prowadzonych dotąd — jak wszędzie — przez różne towarzystwa filantropijno-oświatowe w ręce samorządu, zapewniała im stałe podstawy finansowe, czyniła je publicznymi, bezpłatnymi, powszechnie dostępnymi. Zmieniła społeczne stanowisko biblioteki: z ubogiej krewnej, żyjącej kątem, na instytucję samodzielną, godną opieki prawa, darzącą bezinteresownie wszystkich swym dobrem. Znalazło to właściwy oddźwięk w społeczeństwie amerykańskim.

Pierwsze ustawy ograniczały się jednak tylko do miast. Były też bierne, uzależnione od dobrej woli i uświadomienia wyborców. To też i efekty ich były nierówne, a w Anglii nawet dość nikłe.

To też innymi zupełnie drogami poszło nowoczesne ustawodawstwo biblioteczne, którego wybuch — bo tak możnaby chyba nazwać spontaniczny ruch na tym polu — przypada na okres odbudowy po pierwszej wojnie światowej.

Opiera się ono na demokratycznej zasadzie równych praw do książki i oświaty dla wszystkich mieszkańców, niezależnie od miejsc ich zamieszkania i zabezpiecza to prawo przy pomocy ogólnokrajowej sieci bezpłatnych bibliotek publicznych.

Nakłada na samorząd terytorialny obowiązek tworzenia tych bibliotek i utrzymywania ich z ogólnych sum budżetowych (znosi więc podatek biblioteczny), przy czym wymiar tych świadczeń jest naogół określany z góry, a normowany liczbą mieszkańców (w praktyce okazuje się jednak wszędzie zbyt niski).

Ustala obowiązkową pomoc państwa zarówno w zakresie finansowym jak też w zakresie kształcenia zawodowego pracowników bibliotecznych oraz nadzoru.

Wprowadza zasadę kwalifikacji zawodowych dla pracowników bibliotecznych.

Zabezpiecza wgląd czynnika społecznego za pośrednictwem komitetów bibliotecznych.

Są to doniosłe zmiany ustrojowe. Usuwają one za wodny nieraz czynnik dobrej woli, na miejsce nieskoordynowanych i niekontrolowanych poczynąń wprowadzają zorganizowany system — gospodarke planową w ramach potrzeb całej ludności.

Nowe ustawy biblioteczne przechodzą w parlamentach wszystkich krajów jednogłośnie, nie podnoszą się przeciw nim żadne sprzeciwy, pomimo, iż nakładają one na samorząd poważne ciężary. Przykład jednego państwa zaraża inne. Za pionierką sprawy — Czechosłowacją, która na progu odrodzonej niepodległości, bo już w r. 1919 wypracowuje ten demokratyczny nowy typ ustawy i wprowadza ją w życie — idą: Bułgaria, Estonia, Finlandia, Belgia, Dania, potem Szwecja, Litwa, Hiszpania. Dekretami i zarządze-

niami planowymi przetwarzają organizację bibliotek publicznych Związek Radziecki (osiągając wspaniałe wyniki) i Włochy.

Dwudziestolecie ubiegłe, to okres potężnego ruchu bibliotecznego, wywołanego mądrym stanowiskiem sfer rządzących i wspartego udziałem całego społeczeństwa, przejawiającym się w budowie i rozbudowie sieci bibliotecznego, jak też w wykorzystaniu jej wartości, tj. w rozwoju czytelnictwa. Ruch ten wyrasta ze zrozumienia:

- a) że tylko *demokracja oświecona* może być twórczym świadomym budowniczym życia,
- b) że *prawo do oświaty przez książkę jest prawem każdego obywatela*,
- c) że oświata budowana przez siły prywatno-społeczne nie daje rezultatów pożądaných,
- d) że *nie daje ich także oświata oparta jedynie na szkole, a nie wsparta przez bibliotekę publiczną*,
- e) że dla obronności państwa niezbędna jest nie tylko broń, lecz świadoma siła ręki, która nią kieruje.

W ruchu tym nie bierze udziału Polska. Okres twórczej budowy w innych krajach jest u nas okresem zastoju, jałowego dreptania w sprawie ustawy bibliotecznego, targów ze „stronami”.

Jedną ze „stron” był samorząd terytorialny, który bronił się uparcie przeciw nowym obowiązkom i ciężarom i którego kontrprojekt oparty był na przebrzmiałej i niepraktycznej w skutkach zasadzie dobrowolności.

Drugą „stroną” były trzy wielkie Towarzystwa Oświatowe, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Czytelni Ludowych i Towarzystwo Szkoły Ludowej, które — wsparte o wieloletnie tradycje i zasługi z czasów niewoli — nie chciały zrozumieć, że zmienione warunki życia politycznego wymagały zmienionych warunków pracy i działania — i podjęły ostrą opozycję przeciwko ustawie bibliotecznego, naruszającej ich „prawa”. Podobnie jak wielka własność ziemską broniła swego stanu posiadania przed reformą rolną, „wielka własność oświatowa” broniła swego stanu posiadania — ściślej — sfery swego działania i wpływów przed reformą biblioteczną, dowodząc — wbrew wszelkiej oczywistości i wszelkim negatywnym przykładom — wystarczalności swego aparatu dla potrzeb czytelnictwa i podtrzymując zasadę dzielnicowego monopolu oświatowego.

Bierność społeczeństwa i jego dezorientacja we wrzaskliwie nieraz a nierzeczowo prowadzonej dyskusji prasowej nie stanowiły poparcia dla władz oświatowych w staraniach ich o załatwienie sprawy bibliotek w drodze ustawodawczej.

Projekt ustawy, wypracowany przez czynniki biblieczne i oświatowe już w r. 1921, kilkakrotnie zmieniany i uzupełniany, przerzucany był z departamentu do departamentu, z Ministerstwa do Ministerstwa i jego agend, aż wylądował wreszcie w r. 1939 na „5 minut przed 12-tą” w... Ozonie, skąd zmiotły go wypadki dziejowe.

Dwudziestolecie niepodległości zostało zmarnowane dla sprawy bibliotecznego.

Odbiło się to — rzecz prosta — fatalnie na stanie bibliotek i czytelnictwa.

Gdy w końcu pierwszego dziesięciolecia powojennego rozbudowa sieci bibliotecznego była wszędzie w pełnym biegu, a w Czechosłowacji, więc o międzę, wykończona została w przewidzianym terminie *pełną* sieć biblieczna (każda gmina jednostkowa uzyskała własną bibliotekę); gdy w większości krajów europejskich jeden tom biblieczny przypadał na 2 mieszkańców, dochodząc nawet w niektórych do 3 tomów na 1 mieszkańca, a liczba czytelników wynosiła 7,5 do 15% ludności (to znaczy, że w najniższej skali co 14 a w najwyższej co 6 mieszkańców korzystał z biblioteki publicznej), u nas urzędowa rejestracja bibliotek oświatowych wykazała na r. 1929 następujące liczby: 1 tom na 5 mieszkańców, to znaczy 1 czytelnik na 33 mieszkańców (w skali ogólnokrajowej, w niektórych województwach 1 czytelnik na... 133 mieszkańców). W odniesieniu do terenu wiejskiego sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej.

Z ogólnej ilości 6.163.000 tomów bibliecznych, wykazanych przez rejestrację, zaledwie 1.140.000 znajdowało na biblioteki wiejskie, co przy 25 milionach ludności wiejskiej dawało 1 tom na 21 mieszkańców (dosyćka nielicznych wówczas bibliotek ruchomych nie wprowadzała znaczniejszych zmian), charakter tych zbiorów zaś pozwalał na zredukowanie ich społecznej i kulturalnej wartości przynajmniej o połowę.

Drugie 10-letnie nie wniosło poważniejszej poprawy. Jak wykazała ankieta Ministerstwa Oświaty — do r. 1938 włącznie księgozbiory bibliotek publicznych wzrosły na czysto zaledwie o 400.000 t., co — wobec przyrostu ludności — utrzymało stan rzeczy na poprzednim poziomie: 1 tom na 5 mieszkańców. Przeszło 90% gmin — gmin zbiorowych — nie posiadało jeszcze bibliotek publicznych, a — pomimo rozwijającej się akcji bibliotek ruchomych — około 30.000 gromad pozbawionych było wogóle książki bibliecznej.

„Dobra wola” samorządu i „wystarczalność” aparatu prywatno-społecznego nie okazały się wystarczające.

Za to nieustępliwym pomrukiem dawał znać o sobie *analfabetyzm powrotny*, stwierdzany w zastraszającym procencie wśród poborowych.

Stosowane środki zaradcze w postaci kursów dla poborowych itp. były leczeniem czysto objawowym, nie przyczynowym, nie sięgano bowiem do rdzenia choroby, do istotnych jej przyczyn, którymi były: niski stan szkolnictwa powszechnego oraz brak książki w życiu poszkolnym młodzieży, brak bibliotek publicznych, które pomogłyby utrwalić nabytą w szkole umiejętność czytania. Biadoląc na różne tony na temat analfabetyzmu powrotnego, nie doceniano też w całej rozciągłości groźby tego faktu.

Jeżeli bowiem analfabetyzm rdzenny wśród starszego pokolenia można było składać na konto win rządów zaborczych, analfabetyzm powrotny wśród młodego pokolenia był ciężkim oskarżeniem systemu, a raczej braku racjonalnego systemu oświatowego. Jedną ręką bowiem niszczone to, co budowano drugą.

Było to jawnym unaocznieniem faktu, że oświata jednotorowa, oparta tylko na szkole, nieuzupełniona biblioteką publiczną, to budowa gmachu na fundamentach coprawda, lecz bez ochronnego dachu zabezpieczenia.

pieczającego przed zniszczeniem — to gospodarka niekonsekwentna i szkodliwa (patrz motto).

Dość jednak rozrachunków z przeszłością, choć „serdeczne to są zwady“, chodzi bowiem o sprawy ważne, bliskie, bolesne, chodzi o uniknięcie dawnych błędów w nowej odmiennej rzeczywistości.

Chodzi o zwekslowanie ze ślepego toru sprawy bibliotek publicznych, sprawy „oświaty poprzez książkę“, sprawy czytelnictwa, czytelnictwa kulturalnego szerokich mas za pomocą ustawy bibliotecznej, której projekt nowy, oparty na wieloletnich doświadczeniach innych krajów, wprowadzający nowe *najbardziej demokratyczne zasady uspołecznienia książki* — *każdej* książki bibliotecznej (niezależnie od typu biblioteki) dla *każdego* obywatela kraju — czeka od wielu miesięcy na wprowadzenie w życie.

Wysuwany przez leniwców czynu argument, że to nie jest sprawa pilna wobec braku książek i trudności wydawniczych, związanych z brakiem papieru, maszyn drukarskich itp., to argument karygodnej *krótkowzroczności*.

Ustawa biblioteczna — choćby nie dała zrealizować się od razu w pełni — zmobilizuje społeczeństwo i nastawi je do działania.

Rząd i Ministerstwo Oświaty nastawia swój aparat do prac organizacyjnych i przygotowawczych (plan jednolitej sieci i koordynacji prac jej poszczególnych komórek, komasacja bibliotek, organizacja centralnej zbiornicy i rozdzielni książek, organizacja centralnej nadbudówki sieci — Naukowego Instytutu Książki, kształcenie i przeszkalanie przyszłych pracowników bibliotecznych, popieranie publikacji fachowych i t.p.).

Samorząd terytorialny wstawia do swych planów finansowych i organizacyjnych sprawę bibliotek publicznych (powołuje komitety biblioteczne, wypracowuje szczegółowe plany sieci bibliotek i punktów bibliotecznych na odnośnych terenach, popularyzuje wśród społeczeństwa miejscowego znaczenie biblioteki publicznej, stara się o scalenie akcji bibliotecznej w ramach sieci samorządowej, gromadzi księgozbiory, upatruje personel i stara się o jego przeszkolenie, przygotowuje odpowiednie lokale i urządzenia biblioteczne itp.

Świat bibliotekarski i oświatowy pracuje nad udoskonaleniem metod pracy technicznej (centralizacja, normalizacja itp. i pedagogicznej, tj. społeczno-wychowawczej, pomaga w kształceniu przyszłych pracowników w drodze wykładów i praktyk, tworzy podstawy dla *racjonalnego planowego* gromadzenia księgozbiorów bibliotecznych, opracowując rozumowane katalogi, uświadamia świat wydawniczy co do potrzeb rynku bibliotecznego itp.

Świat wydawniczy nastawia swe plany na potrzeby zbiorowych odbiorców tj. bibliotek publicznych, reprezentujących interesy czytelnicze najszerszych sfer ludności, na *potrzeby istotne* terenu, co nie znaczyło nigdy i *nie znajduje dotąd* uwzględnienia w planach wydawniczych. Może zarazem opierać swą konstrukcję na rozszerzonym i ustabilizowanym rynku zbytu, co ma doniosłe znaczenie dla potaniania książki.

Świat twórców książki — artystów i naukowców — nastawia swą twórczość i pracę na *potrzeby i możliwości* czytelnicze tych mas, które dotąd stały z daleka od książki, a dla których sieć biblioteczna otwiera możliwości dostępu do nieosiągalnych dawniej wartości.

Świat nauczycielski pospołu z bibliotekarskim nastawia swą działalność na lepsze przysposobienie czytelnicze młodzieży szkolnej (do czego wrócimy w następnych artykułach).

Stworzy się zorganizowany świadomy ruch, oparty na przeświadczeniu, że wysiłki czynione nie zawisną w próżni, że znajdują podłoże do urzeczywistnienia i przyczynią się do postępu sprawy oświaty i kultury narodowej.

Potrzebne po temu jest jednak słowo, na które czekamy od tylu lat z utęsknieniem, niecierpliwością, nieraz rozpaczliwym wrzeniem — słowo uznania wypowiedzianego blisko 100 lat temu za oceanem, że „biblioteka publiczna stanowi nieodłączną część systemu wychowania i że potrzeba jej jest równie istotna jak potrzeba szkoły publicznej“.

Wypowiedzenie i potwierdzenie słowa uznania słowem prawa i twórczym czynem.

Wanda Dąbrowska.

Wychowanie społeczne młodzieży przez szkolne organizacje spółdzielcze

Znana i banalna to prawda, że szkoła powinna być dla dziecka przygotowaniem do życia. Przy obecnym zaabsorbowaniu pracą zarobkową rodziców jest to często przygotowanie jedyne. Przy tym pamiętajmy, że szkoła jest zazwyczaj dla dziecka pierwszym zetknięciem z zorganizowaną grupą społeczną — jest pierwszą jego współpracą w społeczeństwie.

„Otóż chodźcie do szkoły najwięcej i przede wszystkim po to — pisze do młodzieży Maria Dąbrowska — żebyście się nauczyli żyć razem. Żeby

jedno dziecko nie patrzyło na drugie, jak na kogoś obcego, bo nie ma żadnych obcych między ludźmi“.

Słowa te wyrażają w sposób prosty prawdę bardzo istotną. Cóż bowiem jest ważniejszym przygotowaniem do życia, niż znalezienie dla siebie właściwego miejsca w społeczeństwie, dążenie wespół z innymi do poprawy swego bytu i bytu swego środowiska? To jest właśnie miara, którą się najczęściej ocenia wartość szkoły. Styszymy nieraz powiedzenie: ta szkoła wydała wielu tegich ludzi — i to

jest najwyższa pochwała, która sprawia, że ludzie garną się do tej szkoły i chlubią się nią.

Tymczasem, jeśli wziąć pod uwagę większość szkół dotychczasowych, wychowanie było w nich naogół zbyt jednostronne, kształcące najczęściej tylko pamięć i umysł człowieka, podczas gdy rozwój woli i uczuć pozostawiano ich własnym kolejom. Było tak z jednej strony dlatego, że szkoła opierała się zbyt wyłącznie na słowie, na przyswajaniu sobie wiadomości książkowych, z drugiej dlatego, że wiedza, którą przynosiła dziecku, nie zawierała elementarnych nawet wiadomości o współczesnym życiu gospodarczo-kulturalnym.

Powiedzmy sobie jasno: jeżeli chcemy przeobrazić stosunki społeczne, kulturalne i gospodarcze w Polsce, jeżeli pragniemy widzieć ją zamożniejszą, sprawniejszą i rozumniejszą, musimy oprzeć się na kapitale energii tkwiącej w masach dorastającej młodzieży. Jednak wyzyskanie jakiegokolwiek w przyrodzie energii dla żmudnej pracy budowania wymaga wkładów i przygotowań.

Istnieją prądy pedagogiczne, według których cały system nauki szkolnej powinien zostać zreformowany w myśl lepszego wykształcenia zdolności badawczych ucznia, wyposażenia go w umiejętność znajdowania odpowiedzi na istotne dla niego pytania, zarówno drogą lektury, jak i obserwacji życia, rozbudzenia w nim zainteresowań społecznych i intelektualnych i umiejętności pracy zespołowej. Jest to jednak sprawa dalsza, gdyż wymaga przeprowadzenia szeregu doświadczeń i prawdopodobnie podwojenia co najmniej liczby personelu szkolnego.

Jednakże życie nie czeka, a potrzeby jego są wyraźne. Co możemy więc zrobić już dziś?

Przede wszystkim wyposażyć ucznia przez odpowiednią przebudowę programów w wiedzę o człowieku, o jego położeniu w społeczeństwie, o stronie gospodarczej i kulturalnej naszego życia i możliwości postępu w tych dziedzinach. „Wychowanie uczuć i woli — mówi R. Bataglia — nie daje się osiągnąć bez wyposażenia intelektu w podstawowe idee oraz potrzebne szczegółowe wiadomości”...

Po drugie należałoby przeszkolić młodzież społecznie, wyrobić w niej przeświadczenie o możliwościach budowania i przekształcania życia własnego i życia swego środowiska przez zgodny wysiłek jednostek, rozwinąć w niej aktywność i wolę.

I tutaj nasuwa się konieczność oddziaływania przez własne organizacje młodzieży i wejścia w bliższy kontakt ze spółdzielczością.

Zazwyczaj zwykliśmy utożsamiać spółdzielczość w szkole ze sklepikami uczniowskimi. Nie jest to ujęcie słuszne i grzeszy sztucznym zwężaniem zakresu zagadnienia. Spółdzielczość, to zaspokajanie wspólnymi siłami potrzeb kulturalnych i gospodarczych grupy zrzeszonych.

Jakież są najważniejsze plusy w zastosowaniu spółdzielczości w szkolnych organizacjach uczniowskich? — Przede wszystkim łatwość powiązania ich dążeń z najistotniejszymi pragnieniami dzieci. W życiu szkolnym, czy koleżeńskim odczuwamy pewne dotkliwe braki; wyrównajmy je sami przez wspólną pracę i wspólny wysiłek. Jeżeli brak ten był istotnie odczuwany przez dziecko jako przykrość, jeśli pra-

gnienie zmiany jest w nim istotne i głębokie, osiągniemy silne napięcie woli i uczuć w dążeniu do celu, a radość z końcowego wyniku stanowi nagrodę za pracę i wysiłek.

Spółdzielczość posiada tę zaletę, że godzi znakomicie pragnienia i interesy egoistyczne jednostki z interesami grupy. Bardzo ważne jest wyzyskanie tej jej właściwości w wychowywaniu społecznym młodzieży.

Zaspokajanie własnych potrzeb przez uczniowską społeczność szkolną może mieć charakter dwojaki: albo będzie to ofiarowywanie na potrzeby gromady jedynie własnej pracy, jak w przypadku wytwarzania pomocy szkolnych na użytek szkoły, oprawy książek dla biblioteki szkolnej, ozdabiania sal, dbałości o higienę, organizowania posiłków z produktów dostarczanych przez szkołę lub przez rodziców uczniów. Ten rodzaj współdziałania może być stosowany od pierwszego już roku pracy szkolnej, zawsze z akcentem na doniosłość i znaczenie zjednoczonych jednostkowych poczyną.

Mogą to być z drugiej strony pewne agendy gospodarcze, jak sklepik uczniowski, kasa oszczędnościowo-pożyczkowa, hodowanie roślin uprawnych w ogrodzie szkolnym, zbieranie ziół leczniczych, wytwarzanie drobnych przedmiotów użytkowych i wiele innych. Wszystkie z nich, wzamian za pracę dzieci, przynoszą im pewne sumy pieniężne na wspólne potrzeby gromady, jak subsydiowanie wycieczek, kupno biletów do kin i teatrów, książek do biblioteki, prenumeratę czasopism, organizację gorących śniadań, urządzenie boiska i ślizgawki, zakup przyrządów sportowych... Celów może być tyle, ile jest pragnień i potrzeb dziecięcych. Pamiętać jedynie należy, że powinien to być cel upragniony i wybrany przez same dzieci, ażeby wynik istotnie nagradzał je za trudy i włożoną pracę. Niewskazane jest ze względów pedagogicznych dzielenie nadwyżki między członków spółdzielni; tak samo jak wspólne poczynania powinny przekonać dzieci o doniosłości współdziałania i zgodnej pracy — musi młodzież także pojąć, że istnieją potrzeby jednostki (gospodarcze i kulturalne), które zaspokoić może jedynie grupa społeczna przez dobra i urządzenia służące wszystkim i należące do wszystkich.

Przed wojną istniała w Polsce pewna ilość doskonałych postawionych spółdzielni uczniowskich. Wśród nich wymienić należy spółdzielnię przy gimnazjum w Rybniku (Śląsk) i spółdzielnię przy miejskim gimnazjum w Łodzi. Spółdzielnie te zakupiły za własne pieniądze radio, patefon, maszynę do pisania, mały aparat do wyświetlania filmów. Organizowały one kursy różnych typów, naukę pisania na maszynie, lekcje tańca, języków, wieczory filmowe, zabawy taneczne, sport, gorące śniadania. Oprócz sklepiku uczniowskiego prowadziły kasę oszczędnościowo-pożyczkową, fryzjernię, intronigatorynię, w Rybniku — przechowalnię rowerów. Uczeń na każdym kroku natrafiał na dobrodziejstwa, jakimi otaczał go wspólny wysiłek gromady.

Oczywiście nie wszędzie i nie od razu spółdzielnia może być równie bogata i przeniknąć wszystkie dziedziny szkolnego życia. Zależy to od wieku młodzieży, od jej zapachu, czasu trwania, od liczebności gru-

py. Wskazane jest rozpoczynanie raczej od form najprostszych, najłatwiejszych, najbardziej zrozumiałych, od postawienia sobie jednego zadania. Dopiero, gdy zespół uczniów zgry się z sobą i wywiedzie, można stopniowo rozszerzać jej cele.

Jeżeli spółdzielnia ma istotnie odegrać swą rolę i nie ma zgotować uczniom okrutnego rozczerzania i zawodu, praca w niej od początku musi być prowadzona systematycznie i solidnie i opierać się na właściwych zasadach. I tutaj otwiera się pole do powiązania pracy lekcyjnej z potrzebami praktycznego życia uczniów. Lekcje arytmetyki mogą pomóc do opanowania trudnej sztuki rachunkowości, lekcje polskiego — wyćwiczyć w pisaniu protokołów i sprawozdań, lekcje historii — oświecić genezę spółdzielczości na tle rodzącego się kapitalizmu, lekcje robót ręcznych — dać bodziec do powstania działu wytwórczego spółdzielni, lekcje przyrody, rysunków, śpiewu — wszystkie mogą znaleźć powiązanie z praktyczną działalnością uczniów. Z drugiej strony prace w spółdzielni mogą stanowić wyćwiczenie w umiejętnościach nabytych na lekcjach, ułatwić młodzieży zrozumienie pojęć przy nauce o Polsce — a więc pojęcie społeczeństwa, demokratycznej formy rządu, wyborów itd. Spółdzielnia może przyczynić się do pogłębienia nauki lekcyjnej przez zakup latarni projekcyjnej, książek do biblioteki, organizowanie i subsydiowanie wycieczek, hodowię stosowanych roślin, wyrabianie lub zakup pomocy naukowych.

Jeżeli spółdzielnia uczniowska ma stać się szkołą wychowania obywatelskiego, nie może poprzestać na zaszczerpieniu swym członkom poczucia łączności z własną gromadą szkolną. Stopniowo jej uczestnik winien zrozumieć, że należy do jednej z tysięcy gromad budujących poprawę bytu i lepszą przyszłość swego środowiska, swego narodu, świata. Korespondencja i zetknięcie się ze spółdzielniami uczniowskimi innych szkół, wycieczki do placówek spółdzielczych dorosłego pokolenia, delegowanie swych przedstawicieli na walne zgromadzenia tych spółdzielni, pogłębianie teoretycznych wiadomości z zakresu spółdzielczości przez organizowanie uczniowskich kół samokształcenia — oto drogi prowadzące do tego, aby solidarność z własną grupą społeczną stała się podstawą „do rozwoju uczuć społecznych najwyższej skali, sięgających poprzez miłość narodu do miłości ludzkości”. (Wł. Hoszowska).

Działalność spółdzielni uczniowskiej, w miarę dojrzwania społecznego jej członków, może przekroczyć granice wyłącznego zaspokajania ich potrzeb i ogarnąć również teren środowiska dorosłych. Rozpowszechnienie hodowli warzyw, tak często niedocenianych na naszej wsi, podnoszenie higieny w życiu codziennym mieszkańców, naprawa zepsutej drogi, propagowanie idei spółdzielczej wśród dorosłego pokolenia, organizacja Dnia Spółdzielczości dla innych szkół lub dla dorosłych — oto niektóre z zadań, które mogą być podjęte przez dzieci.

Jak widzimy z tych krótkich uwag, spółdzielczość uczniowska w szkole to teren szeroki i rozległy. Nie trudno postawić cele, jakie przy jej pomocy winno osiągnąć wychowanie. Trudniej wskazać szczegółowe metody realizacji. Czy iść drogą spółdzielni pra-

cy, które tak pięknie rozwinęły się w szkole francuskiej, czy drogą spółdzielczych sklepików uczniowskich, zapoczątkowanych u nas przed wojną, czy może dążyć przede wszystkim do zorganizowania samorządu uczniowskiego na zasadach spółdzielczości? W każdym razie — to jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości — nie powinno się zaczynać od składek wyciąganych za pośrednictwem dzieci z kieszeni rodziców, lecz od wspólnej pracy, od zaradności, pomysowości, wysiłku.

Rzeczą do sprecyzowania jest sprawa organizacji sieci spółdzielni uczniowskich, ustalenie ich central gospodarczych i organizacyjnych, ich podstaw materialnych i metod popularyzowania idei spółdzielni uczniowskich w społeczeństwie. Dotychczas pewne kroki zostały poczynione. Organizuje się kursy dla nauczycieli — opiekunów spółdzielni uczniowskich. Przy szeregu inspektoratów zostają mianowani instruktorzy spółdzielni uczniowskich. Powiatowe spółdzielnie księgarskie mają stać się centralą gospodarczą dla spółdzielni uczniowskich swojego okręgu w zakresie papierniczym. Od września przy Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P. zaczął wychodzić „Młody Spółdzielca” — przewodnik instrukcyjny dla nauczyciela i młodocianych zarządów.

Należałoby pomyśleć, w jaki sposób związać z akcją spółdzielni szkolnych szersze rzesze nauczycielstwa, w jaki sposób otoczyć je opieką społeczeństwa i stworzyć im najpomyślniejsze warunki rozwoju. Nauczyciel, opiekun spółdzielni, powinien móc się jej poświęcić nie dorywczo, lecz systematycznie i z oddaniem. Dlatego musi znaleźć zrozumienie dla swej pracy i zniżkę godzin lekcyjnych lub odpowiedni ekwiwalent materialny. Powinniśmy zaznajomić się z organizacją spółdzielni uczniowskich we Francji, kraju, w którym akcja ta może się już pochwalić doniosłymi osiągnięciami, i zastanowić się, co dałoby się przeszczepić na nasz teren z ich doświadczeń i przemysłów. Należałoby zająć się przeszkoleniem spółdzielczym teoretycznym i praktycznym młodzieży w liceach pedagogicznych.

Doświadczenia szkół przysposobienia spółdzielczego można będzie wyzyskać dla organizowania tzw. spółdzielni wyżywienia w szkołach o typie internatowym. Szkoły zawodowe są doskonałym terenem dla spółdzielni wytwórców i pracy; warsztaty pracy zawodowej powinny być w nich zorganizowane na zasadach spółdzielczych.

Jeśliby miały się u nas rozwinąć na większą skalę takie działy pracy dziecięcej, jak hodowla jedwabników i królików, zbieranie ziół leczniczych, zbieranie makulatury papierowej na przeróbkę oraz odpadków szkła i żelaza — konieczna jest organizacja transportu i źródeł zbytu. Spółdzielnie uczniowskie tych typów, poza walorami wychowawczymi już omówionymi, mogłyby przyczynić się do wzbogacenia państwa, ograniczyć przywóz pewnych surowców z zagranicy, równocześnie zaś przynieść poważne korzyści gromadom uczniowskim, co pośrednio odbija się dodatnio na pracy szkolnej.

Spółdzielnia uczniowska to wkroczenie życia na teren szkoły. To stworzenie małego społeczeństwa rządzącego się zasadami demokracji, posiadającego własne zagadnienia gospodarcze i kulturalne. Mło-

dzieniec, czy dziewczyna, którzy przeszli przez dobrze prowadzoną spółdzielnię uczniowską, są przygotowani do udziału w życiu gospodarczym i politycznym społeczeństwa, rozumieją znaczenie uczciwej i wytrwałej pracy dla poprawy bytu swojej gromady, wiedzą, co mogą osiągnąć przez solidarność i współdziałanie, rozumieją, że nikt nie może się bo-

gacić kosztem pracy innych, posiadają ponadto przeszkolenie praktyczne, które pozwoli im na owocny udział w organizacjach gospodarczych i politycznych społeczeństwa. Uczestniczenie w zebraniach, wyborach, zarządzie spółdzielni wyrobiło w nich niezależność sądu, wolę w dążeniu do postawionego celu, aktywność i pomysłowość.

Nauka a praca młodocianych

Przed wojną młodzież w wieku lat 15 — 18 w ówczesnym układzie społecznym i przez odnośne prowadzawstwo dzieliła się niejako na trzy klasy społeczne.

Do pierwszej klasy, najbardziej uprzywilejowanej, należała młodzież ze sfer materialnie zabezpieczonych, mająca zapewniony byt oraz możliwość nauki w szkole średniej. Młodzież ta uczęszczała prawie wyłącznie do szkół ogólnokształcących. Były to szkoły pełnowartościowe i uprzywilejowane głównie w tym sensie, że otwierały nieograniczone możliwości dalszej nauki na stopniu wyższym i dawały pewność zajęcia t. zw. wyższych stopni w hierarchii społecznej. Były to szkoły typowo elitarne.

Do drugiej klasy, nazwijmy ją średnio-uprzywilejowaną, należała młodzież ze sfer materialnie słabiej sytuowanych, jak niżsi urzędnicy i funkcjonariusze państwowi i samorządowi, drobni kupcy, rzemieślnicy, zamożniejsi chłopi itd. Młodzież z tych sfer miała również zapewniony byt i wypełniała przeważnie szkoły zawodowe średnie (gimnazja i licea). Szkoły te, będąc również szkołami pełnowartościowymi, nie dawały jednak już tych pełnych możliwości dalszego kształcenia się, co średnie szkoły ogólnokształcące. W każdym razie szkoły te były też szkołami elitarnymi, choć w mniejszej mierze.

Do trzeciej kategorii należała młodzież ze sfer proletariackich miejskich i wiejskich. Ta młodzież musiała liczyć na własne siły, skazana była na pracę zarobkową, bo dom rodzinny nie mógł jej zapewnić bytu. Znaczna część tej młodzieży była pozbawiona wogóle możliwości nauki. Część zaś tej młodzieży mogła, względnie musiała, korzystać tylko z t. zw. szkół dokształcających zawodowych. Szkoły te nie były już szkołami pełnowartościowymi. Nauka w tych szkołach trwała tylko 6 albo 12 godzin tygodniowo, często w godzinach wieczornych, po całodiennej harówce w zakładzie pracy. Warunki, w jakich te szkoły pracowały, były przeważnie nieodpowiednie. Można powiedzieć, że szkoły te były właściwie namiastką. Dawały one za mało wykształcenia zawodowego i ogólnego. Widoków na dalsze kształcenie właściwie nie było żadnych.

Ta ostatnia kategoria młodzieży w przeciwieństwie do pierwszych dwóch była bardzo pokrzywdzona.

Takie uprzywilejowanie jednych i upośledzenie innych jest niedopuszczalne. Jednym z węgiel-

nych kamieni nowego ustroju szkolnego jest zasada demokratyczności szkolnictwa, która między innymi zapewnić winna całej młodzieży bez różnicy środowiska równy start szkolny oraz otwarte tory bez ślepych ulic. Nierówności w tym zakresie muszą być zniwelowane. Oczywiście, nie drogą odebrania przywilejów tym, co je mieli, lecz przez dodanie ich tym, którzy byli tego pozbawieni.

Weźmy teraz pod uwagę inną kardynalną zasadę ustroju szkolnego — obowiązek szkolny. Jeden ośmioletni w szkole powszechnej i drugi czteroletni, trwający do 18-go roku życia. Ten drugi okres obowiązku szkolnego ma mieć charakter kształcenia zawodowego. Młodociany, zmuszony do pracy zarobkowej, musi zatem kształcić się do 18-go roku życia, przede wszystkim zawodowo. Kładąc na młodocianych obowiązek kształcenia się zawodowego, musimy mu dać zarazem prawo do nauki pełnowartościowej, do nauki równorzędnej z tą, którą pobierali jego rówieśnicy, niepracujący zarobkowo. Musimy mu dać takie same warunki nauki i pełne przywileje stanu uczniowskiego.

Formulujemy więc podstawową zasadę — młodociany, pracujący zarobkowo, winien być przynajmniej do 18-go roku życia traktowany jako uczeń, a nie jako siła robocza. Zasada ta winna obowiązywać automatycznie i powszechnie, niezależnie od rodzaju pracy i od zawodu, niezależnie od spisanej czy niespisanej umowy o naukę. Pracujący młodociany właściwie uczy się praktycznie swego zawodu. Strona produktywna tej pracy nauki jest rzeczą wtórną i nieistotną.

Wolno było w ustroju kapitalistycznym opierać produkcję, często nawet w znacznym stopniu, na pracy młodocianych, lecz teraz żadnemu pracodawcy czynić tego nie wolno.

Jeszcze jedna z podstawowych tez ustrojowych nowego szkolnictwa naszego: bezpłatność nauki. Założenie to ma swoje dalsze konsekwencje. Skoro uznajemy słuszność zasady bezpłatności nauki, więc odnosimy ją również i do praktycznej nauki, która jest istotą pracy młodocianego. Wynika z tego, że uczący się nie płaci za naukę ani w gotówce, ani w postaci nadwartości swej pracy, która w systemie kapitalistycznym szła na rzecz pracodawcy. Ta nadwartość produkcji, jeżeli ma miejsce, to winna jednak iść na rzecz młodocianych, na polepszenie warunków ich bytowania.

Mówiąc o bezpłatności nauki trzeba jeszcze

mieć na uwadze, że w wielu wypadkach uczniowie średnich szkół zawodowych będą mieli oprócz bezpłatnej nauki jeszcze bezpłatne utrzymanie w bursach. Tu oczywiście trzeba podkreślić, że jeżeli nie pierwszeństwo, to w każdym razie równe prawa do burs musi mieć młodociany pracujący, który przecież stosownie do poprzednio przytoczonej zasady jest pełnoprawnym uczniem.

Przechodzę teraz do sprawy form organizacyjnych kształcenia zawodowego. Całość wykształcenia zawodowego składa się z trzech elementów: szkolenia praktycznego, wykształcenia teoretyczno-zawodowego i wykształcenia ogólnego. Te trzy elementy winny być zestrojone ze sobą w sposób najbardziej celowy. Winny one tworzyć jeden system winny być stopione jeżeli nie w jednej szkole, pod jednym dachem, to w każdym razie w jednym systemie ustrojowo-programowym. Oddzielenie praktycznego wykształcenia od teoretycznego zawodowego i ogólnego jest szkodliwe. Dlatego też obecna organizacja, kiedy uczeń pobiera przeważnie bezprogramową praktyczną naukę w zakładzie pracy, a „doksztalca się” gdzie indziej w odrębnej szkole doksztalczącej zawodowej — jest niecelowa. Dobrze zdały egzamin przed wojną t. zw. szkoły fabryczne. Na tę drogę powinniśmy pchnąć nasze szkolnictwo zawodowe z tym, że drobniejsze zakłady pracy tegoż zawodu winny wspólnym wysiłkiem (związek celowy) organizować i prowadzić odpowiednie szkoły, przy pewnym udziale Ministerstwa Oświaty.

Obecna więc forma — szkoła doksztalcząca zawodowa — winna być traktowana, jako forma przejściowa. Zamiast niej powinna powstać pełnowartościowa obowiązkowa szkoła zawodowa całodzienna, we własnej siedzibie z własnym personelem, z własnymi pracownikami i pomocami naukowymi. Szkoła taka zastąpi jednocześnie gimnazja zawodowe, które stosownie do reformy szkolnej są formą zanikającą. Zanim jednak takie szkoły zaczną się realizować, koniecznym jest już teraz przystąpić do poprawy warunków nauki w

szkołach obecnych. Trzeba między innymi ilość godzin nauki w dzisiejszych szkołach doksztalczących zawodowych powiększyć do 24 godzin tygodniowo, tj. do takiej normy, jaka jest stosowana w gimnazjach zawodowych. Liczba 24 ma jeszcze tę zaletę dla zakładów pracy, że umożliwia dwuzmianowy, tygodniowy lub miesięczny system pracy ucznia. Taka szkoła wyrównałaby już w dużym stopniu upośledzenie, o którym mówiliśmy wyżej, szczególnie gdy obok tego młodociany uzyskałby jeszcze inne przywileje stanu uczniowskiego, jak np. prawo do feryj świątecznych i letnich.

Na zakończenie rozważmy jeszcze sprawę zwiększenia godzin nauki w szkole doksztalczącej zawodowej od strony kalkulacji. Normalny stosunek liczby młodocianych do ogółu zatrudnionych w zakładzie pracy wahać się winien w granicach od 10 do 15%. Wydajność pracy młodocianego w stosunku do pracownika o pełnych kwalifikacjach zawodowych może być oszacowana, jako średnia na przestrzeni trzech lat praktyki, nie wyżej niż 30%. Wobec tego stosunek wydajności pracy czy produktywności młodocianych do ogółu zatrudnionych wahać się w granicach $3\frac{1}{2}$ — 5%. Zwiększając godziny nauki w szkole z 12 godzin do 24 godzin tygodniowo, obniżymy wkład produkcyjny młodocianych mniej więcej do 2 — 3%. Ogólna więc wydajność zakładu teoretycznie zmniejszy się najwyżej o 3%, praktycznie zaś spadek produkcji napewno będzie mniejszy niż 3%.

W ogólnym zaś bilansie tego zagadnienia mielibyśmy po stronie pasywów nieistotną stratę najwyżej 2 — 3% produkcji, po stronie zaś aktywów ogromną korzyść społeczną, której skutki w pierwszym rzędzie odczuwać będą zakłady pracy ogólne swych przyszłych pracowników. A zatem gra niewątpliwie warta świeczki.

cy przez podwyższone kwalifikacje zawodowe

Adam Romaniuk

ODGŁOSY

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

W dniach 11, 12 i 13 października 1945 r. odbyło się w Pabianicach Walne Zgromadzenie Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Otwarcie i zagajenie Zgromadzenia zostało dokonane przez Prezesa Zarządu Tymczasowego T. U. L. R. P. — kol. Feliksa Popławskiego.

Obradom przewodniczył kol. Jan Domański.

Na Zgromadzeniu wygłosili referaty: prof. Bo-

hdan Suchodolski na temat „Ideały kultury na tle współczesnych przeobrażeń społecznych”; kol. Stefan Ignar na temat „Rola i zadania Uniwersytetów Ludowych na tle przeobrażeń kulturalnych epoki”; kol. Władysław Radwan — koreferat do referatu kol. Stefana Ignara; kol. Feliks Popławski na temat „Organizacja Uniwersytetów Ludowych w Polsce”.

Referaty te były podstawą żywej i głębokiej dyskusji ideowej uczestników zgromadzenia. Doznano

wstrząsy ogólnoludzkie, ofiary jakie poniósł naród polski w walkach wyzwoleniczych, zmieniona nowa sytuacja, w jakiej znalazła się Polska, rola i udział chłopu w tych zmaganiach, wzmogły bardziej dotychczasowe znaczenie i zadania uniwersytetów ludowych w Polsce. Niewątpliwie to wszystko znajdzie swe odbicie w pracach uniwersytetów ludowych. Troska przeto o dobór i przygotowanie zespołu pracowników uniwersytetów ludowych, obecnie nabiera szczególnego znaczenia.

Te przesłanki miało na uwadze Walne Zgromadzenie, określając najbliższe zadania, które mają być podjęte przez władze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

I. Sprawa kształcenia zespołu wychowawczego uniwersytetów ludowych.

Zorganizowanie kursów, konferencji i wycieczek, by dać możliwość dalszego kształcenia i pogłębiania swych wartości i wiedzy dla zespołu pedagogicznego pracującego już w uniwersytetach ludowych; aby umożliwić kształcenie nowego zespołu, który dopiero przystąpi do pracy w uniwersytetach ludowych; celem tym służyć również będzie zorganizowanie uczestnictwa wychowawców w pracy nie tylko w swoich, ale i w innych uniwersytetach ludowych; nadto ma być uruchomiony ośrodek kształcenia pracowników uniwersytetów ludowych; wiązać się ma z omawianymi sprawami akcja wydawnicza, dotycząca istotnych zagadnień uniwersytetów ludowych, metod pracy itp., jak również akcja w dziedzinie pomocy naukowych dla uniwersytetów ludowych.

II. W sprawach organizacyjno-gospodarczych jako najpilniejsze do wykonania są:

Przyjęcie, zabezpieczenie i zagospodarowanie przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej ośrodków, przeznaczonych na uniwersytety ludowe, a niewyzyskanych jeszcze na ten cel; uregulowanie stanu prawnego ośrodków przekazanych uniwersytetom ludowym; opracowanie sieci uniwersytetów ludowych, by mogły obsłużyć cały teren Polski; zwiedzenie wszystkich czynnych już uniwersytetów ludowych i przyjęcie z pomocą organizującym się uniwersytetom ludowym.

III. Budowa i rozbudowa uniwersytetów ludowych.

Należy wyodrębnić zakres prac, związanych z budową lub też rozbudową uniwersytetów ludowych, które to prace podjęły niektóre lokalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych.

W pierwszym rzędzie współdziałać się będzie w rozbudowie Górki Gackiej.

IV. Współdziałanie Tow. Uniw. Ludowych R. P. z władzami i instytucjami państwowymi, oraz organizacjami i instytucjami społecznymi.

Szereg zamierzonych prac wymaga ścisłej współpracy z poszczególnymi ministerstwami, instytucjami państwowymi, organizacjami i instytucjami społecznymi.

To też Walne Zgromadzenie powierzyło Zarządowi Tow. Uniw. Lud. R. P. ustalenie zasad współpracy z Ministerstwami: Oświaty, Rolnictwa i Re-

form Rolnych, Kultury i Sztuki, Zdrowia, instytucjami i organizacjami społecznymi.

Wreszcie powzięte zostały odnośne uchwały, zmierzające do podjęcia akcji zaznajomienia społeczeństwa z ideą i pracami uniwersytetów ludowych w Polsce.

Szczegółowe i wyczerpujące omówienie spraw poruszonych tu tylko w bardzo ogólnym zarysie, znajdzie swój pełny wyraz w biuletynie Walnego Zgromadzenia Tow. Uniw. Ludowych R. P. W wydawnictwie tym będą podane wygłoszone referaty, jak również przebieg — bogatej w treści — dyskusji.

Zgodnie ze statutem Walne Zgromadzenie dokonało wyboru władz Towarzystwa Uniw. Ludowych R. P.: Rady Wychowawczej, Zarządu, Komisji Rewizyjnej.

Rada Wychowawcza: 1) Banach Kazimierz, 2) Bańczyk Stanisław, 3) Bryja Wincenty, 4) Chorażyna Hanna, 5) Cieślak Stanisław, 6) Ciota Józef (Brzozowski), 7) Dąbrowska Maria, 8) Dejworek Bolesław, 9) Domański Jan, 10) Dusza Jan, 11) Dzienisiewicz Henryk, 12) Fołta Władysław, 13) Gadzałanka Anna, 14) Garbacik Eugeniusz, 15) Grzegorzewska Maria, 16) Jagła Michał, 17) Maj Kazimierz, 18) Maniakówna Maria, 19) Marcinkowski Józef, 20) Mózga Józef, 21) Niecko Józef, 22) Nowicki Eustachy, 23) Obrębski Józef, 24) Ogarkowa Weronika, 25) Polewka Adam, 26) Radlińska Helena, 27) Rękas Michał, 28) Schayer Wacław, 29) Solarzowa Zofia, 30) Suchodolski Bogdan, 31) Ścibiorek Bolesław, 32) Świetlik Piotr, 33) Wycech Czesław, 34) Załęski Zygmunt, 35) Zawieyski Jerzy.

Zarząd: 1) Dec Jan, 2) Fabiański Józef, 3) Ignar Stefan, 4) Kobyliński Zygmunt, 5) Laskowska Hanna, 6) Lutyk Leon, 7) Pokora Wojciech, 8) Popławski Feliks, 9) Rádwan Władysław.

Zgodnie ze statutem Walne Zgromadzenie dokonało wyboru Prezesa Zarządu oddzielnie. Na Prezesa Zarządu został wybrany Popławski Feliks.

Komisja Rewizyjna: 1) Babiniec Waldemar, 2) Dziubak Stefan, 3) Kaczyński Teodor, 4) Kordowicz Wiktor, 5) Osiejowa Genowefa.

Każdy z uczestników Walnego Zgromadzenia otrzymał „Informator” z nadrukiem na stronie tytułowej: „Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej w Pabianicach”; na dalszej stronie dedykacja — „Pierwszemu Ogólnopolskiemu Zjazdowi niechaj ten Informator służy i ułatwi pracę”, — niżej „Pabianice 11.10.1945 r.”.

Uczestnicy Walnego Zgromadzenia wiedzą, że wspaniała organizacja przygotowania Zjazdu w Pabianicach — lokali, noclegów, wyżywienia, zaopiekowanie się przyjeżdżającymi z całej Polski na zgromadzenie, te niezapomniane wieczory w świetlicy robotniczej, gdzie słuchaliśmy utworów Moniuszki, Chopina, Rachmaninowa, w teatrze Domu Kultury w Pabianicach, gdzie „Z okazji Zjazdu Działaczy Tow. Uniwersytetów Ludowych”, jak głosi program z dn. 12.10. 1945 r., odegrana była komedia Bałuckiego — „Grube Ryby”, zwiedzanie fabryki, no i wreszcie udział (L. I. M., Harcerki, Harcerze,

młodzież z Dłutowa) w wieczornicy urządzonej na zakończenie zgromadzenia przez Solarzową Zofię z Kołem „Wici” z Gódzianowa — powtarzamy, że uczestnicy Zjazdu wiedzą, że zawdzięczają to wszystkim mieszkańcom, instytucjom i organizacjom społecznym a nawet politycznym miasta Pabianic.

To też po skrupulatnym zapoznaniu się z treścią „Informatora” spostrzec się daje poważny brak, który to brak winien być wypełniony rozdziałem „Serce mieszkańców Pabianic”.

Ten serdeczny odzew miasta na prace Tow. Uniw. Lud. R. P., poważny i głęboki stosunek do zagad-

nień omawianych na pierwszym Walnym Zgromadzeniu, w naszych warunkach, jest niewątpliwym wyrazem tęsknot społeczeństwa, by życie codzienne coraz to głębszą treścią wzbogacać.

Mieczysław Zadróżny.

Depesza z Pomorza Zachodniego

Koleżanki i Koledzy z Oszmiańszczyzny i Kōrelicz!
Zachęcam Was do obejmowania posad w szkołach w Nowogrodzie i nowogrodzkim powiecie na Zachodnim Pomorzu. Warunki materialne dobre. Umeblowanie mieszkania zapewnione.

Zofia Dworzecka
Nowogród.

Zjazd Oświaty Zawodowej

Nauczycielstwo szkół zawodowych doprowadziło do zwołania Zjazdu, poświęconego specjalnie sprawom oświaty zawodowej, w momencie, gdy władze oświatowe po założeniu zrębów pod nowy gmach struktury szkolnej, przystępują do projektowania dalszych jego kondygnacji. Zjazd organizowała Sekcja Główna Szkolnictwa Zawodowego Z.N.P. przy wydatnej pomocy materialnej i moralnej Ministerstwa Oświaty oraz zainteresowanych szkoleniem zawodowym resortów gospodarczych. Szczególnie cenną okazała się współpraca z Ministerstwem Rolnictwa, Przemysłu oraz Ministerstwem Aproprowizacji i Handlu, które wystąpiły bardzo liczne delegacje i wzięły wydatny udział w dostarczeniu środków finansowych i aprowizacyjnych, niezbędnych w dzisiejszych warunkach dla zapewnienia możliwości spokojnej i owocnej pracy. Zadaniem Zjazdu było skupić na okres kilkudniowy przedstawicieli sfer oświatowych i gospodarczych dla rozważenia udziału szkolnictwa zawodowego w dziele odbudowy kraju i przedyskutowania najistotniejszych problemów dotyczących jego ustroju. Linia programowa Zjazdu przesuwiała się od zagadnienia wartości szkoły zawodowej dla rozwoju kulturalnego narodu do spraw szkolenia szerokich rzesz pracowników i stosunku średnich szkół do wyższych. Specjalne miejsce przeznaczono dla kwestii kształcenia rolników jako zagadnienia najbardziej żywotnego dla Polski w obecnej dobie.

Zjazd odbył się w Warszawie w dniach od 15 do 18 października w gmachu Państwowych Szkół Zawodowych Żeńskich Przemysłowej i Handlowej, świeżo oddanym do użytku. Specjalnie dla prac Zjazdu BOS dokonał remontu sali gimnastycznej, tym razem w trybie istotnie bardzo przyspieszonym. Dnia 15 października, sala pięknie udekorowana emblematami symbolizującymi różnorodność działalności pracy zawodowej, napełniła się licznie napływającymi przedstawicielami władz szkolnych, sfer gospodarczych i nauczycielstwa. Zjazd otworzył w imieniu Zarządu Głównego Z.N.P. kol. J. Baculewski, zapraszając na przewodniczącego Ministra Oświaty kol. Wycecha, który wśród objawów ogólnego uznania zajął miejsce przy stole prezydalnym. Zjazd zaszczylił swą obecnością ob. Premier Osóbka-Morawski, który w przemówieniu powitalnym dał

wyraz przekonaniu, iż szkolnictwo zawodowe, do tychczas zaniebывane odegra ważną rolę w związku z przekształceniem Polski z państwa rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolnicze. Obywatel Premier zapewnił zebranych, iż Rząd docenia znaczenie rozpoczynającego się zjazdu i weźmie pod uwagę jego uchwały. Z kolei witał Zjazd przewodniczący Komisji Oświatowej K.R.N. kol. Zyglar oraz dyr. Dep. w Ministerstwie Pracy, ob. Prąglew, która podała do wiadomości uchwałę Rady Ministrów o wprowadzeniu powszechnego obowiązku pracy, co wiąże się ze sprawą rozszerzenia się kadr młodzieży szkolonej zawodowo. Minister Oświaty w dłuższym przemówieniu wyraził pogląd Ministerstwa na podstawowe zasady ustroju szkolnego. Szkoła powszechna ośmioletnia, równej wartości na wsi i w mieście, będzie podbudową dla powszechnego wykształcenia średniego, realizowanego poprzez obowiązek szkolny do 18 roku życia. Zapowiedziany dekret o powszechnym obowiązku wykształcenia zawodowego wysunie na plan pierwszy szkołę dla młodzieży pracującej zawodowo, która spełni swe doniosłe zadanie pod warunkiem rzetelnego ustosunkowania się do niej całego społeczeństwa, a przede wszystkim sfer gospodarczych.

Po przemówieniu Ministra Oświaty głos zabrał prof. Bogdan Suchodolski, pierwszy referent Zjazdu, który w pięknym odczynie, wysłuchanym w skupieniu, a później gorąco oklaskiwanym, dał odpowiedź pracownikowi naukowego i myśliciela na niezmiernie doniosłe pytanie, o ile wykształcenie zawodowe wprowadza w dorobek kulturalny i duchowy narodu. Tradycyjny pogląd, przeciwstawiający wykształcenie ogólne i zawodowe jest przestarzały, w rzeczywistości zaciebiają się one w ten sposób, że pewne treści i zadania mają charakter kształcący równocześnie i zawodowo i ogólnie. Ten teren wspólny wyznaczyć można jako: a) wiedzę o naukowych podstawach techniki zawodowej, b) wyrabianie sprawności intelektualnej, c) uświadamianie funkcji danego zawodu w całokształcie życia zbiorowego i kultury. Szczególnie głębokie zainteresowanie wywołała ta część referatu, w której prelegent wyraził pogląd, iż światopoglądowe podstawy polemiki o wykształcenie ogólne i zawodowe sprowadzają się do zagadnienia — człowiek i praca.

Człowiek jest współmierny z pracą w sposób istotny i głęboki, chociaż nie wszystko wartościowe w jego życiu duchowym może być wyrażone w języku pracy. Tej idei powinna służyć szkoła zawodowa, będąca równocześnie szkołą ogólnokształcącą, przygotowującą do pracy w ten sposób, iż przygotowanie to jest zarazem kształceniem człowieczeństwa. Drugi i trzeci dzień Zjazdu poświęcone były omówieniu konkretnych zagadnień struktury szkolnictwa zawodowego. W referacie kol. J. Bartosikówny o kształceniu zawodowym na I stopniu obrazowano mozolną drogę postępu, po której szkoła zawodowa od pierwotnego upośledzenia weszła na równorzędny szczebel na poziomie średnim. Kol. Witkowski po przeprowadzeniu analizy współczesnej produkcji postawił tezę, iż pracowników dla produkcji masowej najlepiej wykształci szkoła fabryczna, dla indywidualnej zaś — obowiązkowa szkoła średnia zawodowa. Odpowiednikiem jej jest dotychczasowa szkoła dokształcająca, którą należy podnieść i rozbudować. Spełni ona swe zadanie, gdy damy jej warunki, których dotąd nie miała: własne lokale, personel i pomoce naukowe. Musi być dzieńna, a uczęszczanie do niej powinno być obciążone sprawnie egzekwowanymi rygorami. Szkoły typu zasadniczego, gimnazja zawodowe bardzo kosztowne, nie wykształcają mas pracowniczych, nie mieszczą się też w projektowanym ustroju szkolnym, mogą jednak spełnić doniosłe zadanie, jako dobrze wyposażone centra szkoleniowe, w których młodzież, kształcona w indywidualnych warsztatach swych mistrzów, znajdzie wszechstronne uzupełnienie swego wykształcenia zawodowego. W referacie wyrażono pogląd, iż nad szkoleniem praktycznym w warsztatach pracy powinna być roztoczona opieka państwowa. Ponieważ zgłaszanie się do nauki zawodu idzie u nas utartymi ścieżkami, potrzebny jest naczelny organ państwowy, którego zadaniem byłoby planowanie w sprawach kształcenia zawodowego, szerzenie uświadczenia zawodowego w społeczeństwie i regulowanie dopływu sił pracowniczych do poszczególnych zawodów.

W referacie inż. Wrzóska o stosunku szkolnictwa licealnego do wyższego na uwagę zasługują dwa momenty. Referent podtrzymywał twierdzenie o wprowadzeniu dwoistości kwalifikacji po wyższym szczeblu kształcenia, które powinno dawać podstawy do wykonywania pracy zawodowej dla ogółu, a dla wyselekcjonowanych kandydatów otwierać drogę do pracy badawczej. Poza tym referent wyraził pogląd, iż ze względu na jednolitość przedmiotową i metodologiczną szkół zawodowych z jednej strony, z drugiej zaś na odrębność tego typu nauczania, osnutego na pojęciu wiedzy użytkowej, wszystkie szkoły zawodowe muszą być uzależnione od jednego ośrodka dyspozycyjnego. Ośrodek ten powinien być pomyślany jako Podsekretariat Stanu Oświaty Zawodowej i Nauk Technicznych w Ministerstwie Oświaty z uwagi na wyjątkowe znaczenie, jakie ma wiedza techniczna dla odbudowy kraju.

Oświata rolnicza ze względu na swe doniosłe znaczenie dla Polski w obecnej dobie otrzymała specjalny przydział czasu na Zjeździe. Dwa referaty dawały wyraz dwóm stanowiskom odrębnym w sprawie stałego ustroju szkół rolniczych. Kol. Fi-

rewicz stawiał tezę o konieczności wprowadzenia powszechnej szkoły średniej rolniczej na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej, drugi referent — z ramienia Ministerstwa Rolnictwa — dyr. Dep. ob. Wysocki — stwierdzał konieczność przeprowadzenia powszechnego kształcenia rolników przez gminne szkoły rolnicze.

W komisjach dla szkół poszczególnych typów zawrzała wyteżona praca po wysłuchaniu i dyskusowaniu referatów zasadniczych, po czym do komisji wnioskowej wpłynął potok wniosków, nad którym komisja musiała się mocno mozolić, aby przedstawić posiedzeniu plenarnemu konkretne i scharmonizowane wnioski. W dyskusjach dominowały następujące momenty: los szkół handlowych i ich struktura, położenie szkół gospodarczych, dotkniętych kryzysem okresu przejściowego, konieczność zachowania szkół zawodowych typu gimnazjalnego, kwestia przynależności szkół zawodowych do Ministerstwa Oświaty i wreszcie powołanie Państwowej Rady Oświaty Zawodowej jako stałego organu Ministerstwa Oświaty, doradczego i współdziałającego ze wszystkimi resortami gospodarczymi, życiem gospodarczym i związkami zawodowymi.

Ostatni dzień Zjazdu oddany był niejako do dyspozycji Ministerstwa Oświaty. Dyrektor Departamentu Szkół Zawodowych kol. Kwiatkowski mówił o drogach realizacji szkolenia zawodowego w Polsce. Prelegent scharakteryzował ogromną złożoność tego zagadnienia, która wynika z płynności stanu populacyjnego i gospodarczego kraju, a także z ogromnych potrzeb w dziedzinie szkolenia zawodowego przy jednoczesnej ciasnocie budżetowej Ministerstwa. Wyjście z tych trudności widzi prelegent w skoordynowaniu pracy władz oświatowych, które dadzą kierunek wychowawczy i nadzór programowy, oraz sfer gospodarczych, które zgłoszą zapotrzebowania na pracowników i dostarczą środków na wyposażenie szkół.

Ostatnie posiedzenie plenarne poświęcono przyjęciu wniosków, przedstawionych przez komisję wnioskową. Sprawa przynależności szkół rolniczych do Ministerstwa Oświaty stała się niebezpiecznym progiem dla harmonijności obrad zjazdowych. O ile przedstawiciele przemysłu, który łoży duże sumy na szkolenie zawodowe, solidaryzowali się w zupełności z pracownikami szkolnymi w sprawie utrzymania jednolitego ośrodka dyspozycyjnego dla szkół zawodowych wszelkiego typu, o tyle grupa delegatów rolniczych, przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa oraz Izb Rolniczych i szkół, nadzwyczaj zwarta, zawzięcie stała na stanowisku wyodrębnienia szkół rolniczych i pozostawienia ich w Ministerstwie Rolnictwa.

Dorobek zjazdu można uważać za bogaty. Zwrócił on uwagę sfer rządowych i społecznych na znaczenie szkół zawodowych, pozostawił obfity materiał do dalszych prac w protokołach, referatach i wnioskach, mocno naświetlił zagadnienia sporne. Zjazd wywołał ogromne zainteresowanie. Projektowany pierwotnie dla 200 uczestników, rozrastał się żywiołowo w momentach realizacji. W ostatnim tygodniu rozdano 350 zaproszeń dla gości biorących udział częściowy, a liczba rzeczywistych uczestników doszła do 330. Ogółem więc w zjeździe

wzięło udział około 680 osób. Okręgi Z.N.P. całkowicie wykorzystwały kontyngent przewidziany dla nich, kuratoria nie tylko wysłały wszystkich delegatów zaproszonych, ale w kilku wypadkach przysłały ilość dwa razy większą niż przewidywano. Ministerstwo Przemysłu nadesłało 40 delegatów, przedstawiciele przemysłu węglowego, elektrotechnicznego, drzewnego, metalowego, chemicznego, budowlanego, włókienniczego i papierniczego. Szczególnie imponująco przedstawiała się grupa rolnicza, która stawiała się w wyższej niż zapowiedziano liczbie 75 delegatów. Również szkoły warszawskie zgłosiły się licznie, zanotowano 45 delegatów, liczba ta nie jest jednak pełną, jeśli się zważy, że brali udział w zjeździe i współpracownicy komitetu organizacyjnego oraz biura zjazdu — również nauczyciele szkół warszawskich. Z niezmierną przykrością organizatorzy zjazdu stwierdzili zupełny brak przedstawicieli szkół ogólnokształcących powszechnych i średnich, dla których posłano kilkadziesiąt zaproszeń.

Minister Oświaty w końcowym przemówieniu żywym i gorąco przyjmowanym, nawiązując do różnych bolączek, którym wyraz dawali mówcy, przedstawiał liczby, obrazujące ogromny postęp,

który osiągnęło szkolnictwo w ciągu krótkiego rocznego okresu, nawoływał do dalszych wyteżonych wysiłków, wyrażając wiarę, iż da się przezwyciężyć trudność przełamania złych warunków pracy nauczycielskiej.

Przed zjazdem Sekcji Głównej Szkolnictwa Zawodowego udało się wydać pierwszy numer „Szkół Zawodowej”, organu Związku, poświęconego zagadnieniom szkolnictwa zawodowego. Treść wiąże się najściślej z pracami zjazdowymi. Wszystkie materiały, których dostarczył zjazd, zostaną opublikowane w specjalnym wydawnictwie.

Należy podkreślić również ważny moment zjazdu, związany z życiem organizacyjnym Związku. Mianowicie w trzecim dniu zjazdu b. Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych powzięło na swoim walnym zebraniu delegatów z całego kraju decyzję o likwidacji Stowarzyszenia i przystąpienia nie dla jedności organizacyjnej nauczycielstwa szkół do Związku. Decyzja ta, mająca podstawowe znaczenie zawodowych, została podjęta pod niewątpliwym wpływem Zjazdu Oświaty Zawodowej, którego powaga i znaczenie ujawniły się w ten sposób już w trakcie obrad.

Jadwiga Bartosikówna

ZAGADNIENIA CHWILI

J. Morawska-Millerowa

Nie żyjemy na pustyni

Nie żyjemy na pustyni.

Każdy o tym niby dobrze wie. Nikt z nas nie wyobraża sobie, żeby wokoło niego były piaszczyste równiny i oazy z daktylowymi palmami. Nikt nie widuje karawan objuczonych wielbłądów, ani nie słyszy groźnych lwich ryków.

Nie żyjemy przecież na pustyni!

Niby każdy o tym dobrze wie, a jednak... jednak, jakież bardzo samotne, bardzo odosobnione jest nasze życie.

Nie otacza nas dzikość pustynnych miejsc, nie grozi nam niebezpieczeństwo głodowej śmierci, nie napotykamy na nieznanie nam zjawiska przyrody.

Nie żyjemy na pustyni.

Ale... ale jakże często zachowujemy się tak, jakby wokoło nas nie było innych ludzi, jakbyśmy byli tym jedynym człowiekiem, którego interes, kaprys, przyzwyczajenie ma znaczenie decydujące, jakże często sposób naszego bycia jest właśnie taki, jak gdybyśmy byli sami jedni, jakby nie otaczali nas inni ludzie — nasi współbracia.

Ileż jednostek zapomina o tym, że życie własne polega na współżyciu, na nieustannej styczności ludzi ze sobą, na wzajemnym przenikaniu się myśli, uczuć, zamiarów i idei. Ileż osób nie chce lub nie umie liczyć się z istnieniem innych ludzi i nie pamięta o potrzebach i pragnieniach swego najbliższego otoczenia. Ileż osób żyje w taki właśnie sposób, jakby wokoło nich nie było nikogo, jakby nie istniały żadne zagadnienia społeczne, żadne idee, żadne bolączki, żadna walka o nowe, wielkie sprawy.

Te odosobnione, „pustynne” jednostki, których niestety jest bardzo wiele i które stanowią liczną i bezwartościową w życiu zbiorowym grupę egoistów, są właściwie tylko częściowo odpowiedzialne za swój światopogląd. One często nie potrafią być innymi, bo nie nauczone je patrzeć inaczej na świat. Ich mentalność jest już tak uformowana, że one reagują tylko na pewnego rodzaju bodźce, spostrzegają tylko jeden „gatunek” zjawisk i interesują się tylko jednym rodzajem spraw — słowem tylko to wszystko traktują jako godne uwagi, co leży w obrębie ich własnych interesów i przysparza im korzyści (czy to materialnych, czy emocjonalnych).

Ta liczna rzesza samolubów jest nie tylko bierną masą ludzką, nie tylko że nie wnosi żadnych wartości pozytywnych w życie społeczne, ale bezwładnością tej swojej bierności stanowi czynnik wybitnie hamujący rozwój zbiorowego życia. Egoiści są szkodliwym elementem w nowej, budującej się

Polsce. Musimy zdać sobie z tego jasno sprawę, bo trzeba ten rodzaj ludzi zupełnie usunąć z naszej obecnej rzeczywistości.

Prostu skazać ich na wymarcie, a tak pokierować wychowywaniem dzieci i młodzieży, aby uniemożliwić wogóle powstawanie samolubstwa i aby „rasa egoistów” przestała istnieć.

Od najmłodszych lat dziecka, od chwili budzenia się jego wrażliwości i jego zdolności reagowania na bodźce świata zewnętrznego — trzeba wyrabiać w nim postawę społeczną, uczyć je współżycia i współpracy z rówieśnikami.

Jakież piękne zadanie, jakież wdzięczne i ciekawe pole pracy dla wychowawczyń przedszkoli!

Kształtować światopogląd przyszłego człowieka, rozwijać w jego charakterze cechy ułatwiające przyszłą pracę i przyszłe życie — już pełne świadomości, formować myśli i uczucia jednostki, która będzie twórczym czynnikiem społecznym — jakżeż to ważna misja, jak odpowiedzialna praca!

Tylko mądre, dobre, dzielne, subtelne kobiety potrafią sprostać tak trudnemu zadaniu. Tylko rozumne kierowniczk i wnikiwe wychowawczynie będą umiały rozwinąć w dziecku obok samodzielności i pewności siebie — umiejętność liczenia się z indywidualnością drugiego człowieka i chęć współpracy z rówieśnikami dla ogólnego dobra całej ludzkiej zbiorowości.

Na takie też poważne i świadome swojej roli i przyszłej odpowiedzialnej pracy dziewczęta oczekują gościnnie, otwarte bramy zakładów kształcenia wychowawczyń przedszkoli.

Nie żyjemy na pustyni.

Potrzebujemy młodzieży czynnej, twórczej, wyrobionej społecznie, nastawionej nie na materialne, egoistyczne cele, ale na wielkie idee przekształcenia oblicza świata. Potrzebujemy młodzież z otwartymi głowami i wrażliwymi sercami, z energią młodego entuzjazmu, który nie boi się odpowiedzialności za burzenie złych, przestarzałych, dawnych form życia.

Potrzebujemy młodzieży, której piękne hasła będą jednocześnie żywą konkretną rzeczywistością w codziennym życiu.

Tak młodzież wychować, tak rozwojem nowych przyszłych ludzi pokierować będą mogli tylko wykwalifikowani nauczyciele i wychowawcy. Do tego szczytnego obowiązku nadają się tylko ideowi ludzie, kobiety i mężczyźni, których umiłowaniem jest powszechne dobro, prawda i piękno.

Na takich ludzi oczekują licea, gimnazja i kursy pedagogiczne. Na takich ludzi czekają liczne rzesze naszej młodzieży.

Musimy zgnać „rasę egoistów” przez wychowanie nowych, społecznie żyjących ludzi, bo przecież nie żyjemy na pustyni.

SYLWETKI

Wspomnienie o Janie Brodeckim

Jan Brodecki urodził się dnia 26 grudnia 1895 r. w Skępem w pow. lipnowskim, jako syn Wincentego i Władysławy Kalkstein. Wymyślińskie seminarium ukończył w r. 1914, a w r. 1919 Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. W r. 1915 objął kierownictwo szkoły powszechnej w Baboszewie w powiecie płońskim i na tej placówce dotrwał do r. 1939, ostatnio jako nauczyciel, ponieważ kierownictwo szkoły ze względów politycznych odejęto mu, jako radykalnemu działaczowi. Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Od r. 1919 członek Związku Nauczycielstwa Polskiego i prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Płońsku.

Należał do nieugiętych, ten kulturalny, zawsze uśmiechnięty, zdawałoby się — stworzony do wygodnego życia kolega. Wierny organizacji zawodowej i politycznej — zwalczał przeszkody, inicjował, organizował, budował i tworzył. Cieszył się sympatią kolegów, więc z roku na rok wybierali go prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego. Na tę sympatię zasłużył niestrudzoną walką o godność nauczyciela, o podniesienie poziomu szkolnictwa i poprawę bytu nauczyciela. Z jego inicjatywy powstaje nauczycielska Kasa Samopomocy Koleżeńskiejskiej powiatu płońskiego.

W ogniu ataków czynników sanacyjnych, wbrew wszelkim wyborczym macherkom przeciwników — szykanowany kolega Brodecki wybierany do Dozoru Szkolnego, Rady Szkolnej Powiatowej, Sejmiku i Wydziału Powiatowego. Pracuje również w spółdzielczości.

Baboszewo, kościelna wieś, w dużej mierze jego wysiłkom zawdzięcza to, że powstały tam instytucje społeczno-kulturalne, spółdzielnie, że ulice zostały wybrukowane i wysadzone drzewami.

Możnaby wiele pięknych, gładkich słów jednym tchem wypowiedzieć o Brodeckim: prawdomówny i uczciwy, odważny, spokojny i zrównoważony, wytrawny mówca, szlachetny w walce otwartej działacz. Mówi to wiele i nic. Wiele, użyło się przecież tak pięknych słów. Nic, bo słowa te są bardzo często w pośmiertnych wspomnieniach nadużywane, lub dawane na kredyt.

O życiu tego chłopskiego i nauczycielskiego działacza trzeba po prostu chłopskim słowem i stylem opowiedzieć.

Kiedy w czasie wojny zgłosiła się do niego organizacja polityczna, początkowo występująca pod firmą „Racławie”, a następnie Ruchu Ludowego, bez wahania stanął do pracy. Szło to od Mławy, pokonywało wielkie przeszkody. Docierali do niego Jan Kowalski (pseudonimy: Wierzbą, Brzozowski i Marciniak) z Bojanowa w powiecie mławskim i Antoni Załęski (ps. Torf) z Żurominka w powiecie mławskim osobiście lub przez niezliczonych kurierów. Były to lata 1940 i 1941. Brodecki jest politycznym kierownikiem powiatu z ramienia Ruchu Ludowego. Występuje w organizacji pod pseudonimem Kozioł. Od roku 1942 wchodzi w skład konspiracyjnej piątki kierowniczej Ruchu Ludowego, na terenie tzw. w konspiracji „Reichu”. Obszar „R” pokrywał się z tzw. Regencją Ciechanowską Prus Południowo-Wschodnich (Regierungs-Bezirk Zichenau, Südpommern) — plus powiat działowski. Późniejsza nazwa konspiracyjna tego terenu — podokręg „Wkra”.

Od roku 1940 jest kierownikiem tajnej organizacji nauczycielskiej — Towarzystwa Oświatowo-Niepodległościowego

(TON) na powiat płoński, a w r. 1943 wchodzi w skład piątki kierowniczej podokręgu TON, pokrywającego się z obszarem podokręgu „Wkra”.

W r. 1942 zostaje zastępcą delegata rządu na powiat płoński.

Jeśli ostatnie lata sanacyjnego reżymu wywołały w psychice Jana Brodeckiego lekkie objawy zgorzkniałości, to wojna go odświeżyła. Choć cierpiał na serce, widywaliśmy go w dobrym humorze. W pracy był czujny, by do szeregów konspiracyjnych Ruchu Ludowego nie dostawali się ludzie z dawnej sanacji.

W dniu 30 listopada i 1 grudnia 1942 r. brał udział w naradzie kierownictwa podokręgu Ruchu Ludowego i Batalionów Chłopskich, jaka odbyła się w Borkowie w powiecie sierpeckim, a w której wzięł udział prócz niego i pisałego te słowa: Antoni Załęski, Jan Kowalski, Ryszard Siemiątkowski z Bojanowa i Franciszek Midura z Sierpca. Przedmiotem narad oprócz spraw organizacyjnych była próba ustalenia stosunku Ruchu Ludowego do organizującej się na tamtym terenie Administracji Zastępczej (AZ).

Jan Brodecki mieszkał w Polesiu w powiecie płońskim. Żona Michalina z dwiema córkami, Barbarą i Ksenią, w Warszawie.

Już w roku 1940 był aresztowany w dniu 1 listopada i przebył trzy miesiące karnego obozu w płońskim Grólcie.

Dnia 27 maja 1943 r. został wezwany do urzędu komisarza gminnego w Baboszewie pod pretekstem złożenia sprawozdania z pracy przy kopaniu torfu. Dwaj renegaci z Mazowsza Pruskiego, komisarz Lukas i komendant żandarmów Konopka, przetrzymali go do przyjazdu gestapo z Nowego Dworu. Został aresztowany, a z nim jego brat młodszy, Antoni, nauczyciel z Arcelina, zamieszkały w Korzybiu.

Trzymany był razem z innymi w trzecim forcie Pomiechówka Trzeci fort w Pomiechówku — to miejsce ponurej kazi, uświęcone męczeńską krwią Polaków z Mazowsza. Miejsce, gdzie po kilkadziesiąt, a często kilkaset osób tracono za jednym razem: wieszano i spopieliano zwłoki, lub zwalano w ślepe, głębokie na kilka metrów rowy.

Na badania Jan Brodecki brany był z Pomiechówki do Nowego Dworu. Trzykrotnie badany i obity. Bity grubą pałką aż do utraty przytomności, trzeźwiony zimną wodą, wylewany całymi kubłami i stawiany pod ścianą w dybach, za pierwszym razem przez sześć dni i nocy bez przerwy, tak by nie można było sięść. Po 3 — 4 dniach takiego stania najsilniejszy człowiek tracił przytomność i wisiał w kajdanach nieprzytomny. Po odczepieniu z łańcucha — znów zimna woda na nieprzytomnego delikwenta i ciosy pał na umęczone ciało trzeźwionego.

Brodecki nie załamał się. Przetrzymał wszystko, lecz nie wytrzymało serce. Kiedy się przypłatała czerwotka, która uśmiercała dziennie po 2 — 3 ludzi, zmarł w dniu 19 lipca 1943 r.

Zabrakło jednego z wypróbowanych i niezawodnych. Zginął jeden z tych, którzy są dumą konspiracyjnej organizacji nauczycielskiej i chłopskiej.

Tadeusz Kuligowski.

DYSKUTUJEMY

Zysk czy strata?

Rok szkolny w pełni. Zaniedbane wskutek wojny dzieci wszystkie winny się znaleźć w szkole. Tymczasem budynki szkolne są tak zniszczone, że niepodobniestwem jest wprowadzenie tam dzieci szkolnej. Znajduje się więc ona w wielu, wielu miejscowościach w budynkach nieodpowiednich, a tylko wybrańców losu witają całe i czyste ściany i niezniszczone meble szkolne.

Budynki, meble, pomoce naukowe — to jeszcze nie wszystko. Duszą i mózgiem szkoły jest nauczyciel. A tu zewsząd słychać głosy, że nie ma potrzebnej ilości nauczycieli, więc władze na kilkumiesięcznych kursach szkolą tych, którzy ukończyli 7 klas szkoły powszechnej lub nie wiele więcej i im powierzają wychowanie i wykształcenie dziecka. Czy może sprostać tak wielkiemu zadaniu jednost-

ka, której cenzus naukowy nie jest wystarczający dla tak wielkich celów, a poziom umysłowy nie różni się wcale lub bardzo mało od poziomu umysłowego ucznia. I dzieje się to w okresie, gdy ciągle słyszy o budowie kultury i oświaty, o równaniu w górę. Jak dziwnie brzmi wypowiedź delegata związków zawodowych na zjeździe nauczycielstwa okręgu warszawskiego: „My wam powierzamy swój najdroższy skarb — nasze dzieci“.

Komu rodzice i władze oddają swój najdroższy skarb, komu powierzają kształtowanie jego duszy i umysłu?

Oddając materiał na garnitur, wyszukujemy krawca, któryby go nie zepsuł, oddając zegarek do naprawy, wyszukujemy takiego zegarmistrza, któryby go naprawił i nie zamienił jego części lepszych na gorsze.

Naokoło są wykwalifikowane siły nauczycielskie zarówno szkół powszechnych jak i średnich, ale zmuszone są szukać pracy w innych zawodach, bo dziś, aby móc pracować w szkole, trzeba poza szkołą zarobić dla siebie i rodziny na utrzymanie.

Czy może podjąć się pracy w szkole matka-nauczycielka, mająca uniwersyteckie wykształcenie, grupę uposażeniową ósmą, a dwoje dzieci na utrzymaniu, która za swą pracę otrzyma miesięcznie 950 zł na dzieci 200 zł i więcej nic. Pracownica zaś domowa, mająca ją zastąpić w domu w czasie jej nieobecności, o wykształceniu pięciu klas szkoły powszechnej — żąda całkowitego utrzymania i 1.500 zł miesięcznie.

Nauczyciel gimnazjum z wyższym wykształceniem, po dziesięciu latach pracy w szkolnictwie stara się o pracę

w zakładach lotniczych, bo tam praca jest odpowiednio wynagradzana, pracownicy mają zapewnione mieszkanie, wyremontowane na koszt firmy, są dobrze ubrani i zaopatrzeni, a przedewszystkim mają całodzienne utrzymanie, bo „lotnictwo ma przyszłość przed sobą“!... Czyż dzieci nie są naszą przyszłością?

Wypadki porzucania zawodu nauczycielskiego nie są sporadyczne. Ktokolwiek rozejrzy się, naliczy w swym otoczeniu najmniej dziesiątkę. Trudno się dziwić temu zjawisku: w demokratycznej Polsce nauczyciel nie może umierać z głodu. Trudna być głodnym i bosym apostołem, gdyż w takiej sytuacji marnują się największe walory umysłowe i duchowe.

Istniejące więc w tej chwili zjawisko porzucania zawodu nauczycielskiego przez siły wykwalifikowane, a zasila nie szeregi nauczycielskich przez siły niewykwalifikowane.

Kto na tym zyskuje, a kto traci, że nieodpowiedni człowiek znajdzie się na nieodpowiednim stanowisku; dziecko, rodzice, społeczeństwo czy państwo? Wobec takiej sytuacji jedynie „arystokracja wojenna“ poradzi sobie, bo ją stać będzie na to, żeby nie posyłać dzieci do szkoły powszechnej.

Komu powierzą rodzice swój najdroższy skarb?

Czy wpłynie to dodatnio na odbudowę kultury i oświaty? Czy jest to zysk, czy strata?

Władysław Gańko.

POKŁOSIE

Podróż kol. Kazimierza Maja do Wielkiej Brytanii

(Na podstawie wywiadu)

W dniu 25 października 1945 r. powrócił z Wielkiej Brytanii prezes naszej organizacji, kol. Kazimierz Maj.

Kol. Maj wyjeżdżał, aby wznowić przez wojnę zerwane kontakty z wielkobrytyjskimi organizacjami kulturalno-oświatowymi, m. in. z National Teachers Union of Great Britain, najpoważniejszą organizacją nauczycielską w Wielkiej Brytanii, postępowo-demokratyczną, jak i ZNP i należącą do Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich istniejącej przed wojną przy Komisji Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów. Nawiazanie łączności z tą Federacją, mającą swój sekretariat w Londynie — to drugi cel podróży.

Federacja głosząca postępowe hasła wolności, równości i braterstwa, przed wojną zwalczana przez reakcję międzynarodową, a u nas zwalczana w niewybredny sposób przez „Mały Dziennik“, „Kur'ier Polski“, „A.B.C.“, „Dziennik Warszawski“ itp., jako kolumna masonerii lub żydo-komuny, — w grudniu 1945 r. zwołuje pierwszy powojenny Kongres swych członków. Będzie ona istnieć prawdopodobnie przy Radzie Społeczno-Gospodarczej Narodów Zjednoczonych z siedzibą w Paryżu lub Londynie, powołanej do życia w myśl postanowień konferencji w San Francisco. Pod hasłem „Nauczyciele wszystkich krajów łączcie się“, uwidoczniomym na czele swego organu prasowego, prowadziła Federacja w latach przedwojennych pracę nad ustaleniem dla zrzeszonych w niej związków nauczycielskich zasad ideologicznych i programowych.

Kol. Maj odbył naradę z władzami National Teachers Union of Great Britain, w wyniku której zaproszony na posiedzenie Zarządu Głównego, gdzie pół godziny poświęcono sprawom polskim, wygłosił przemówienie, obrazujące tajne prace ZNP w czasie wojny i obecne prace Związku. Mówił o warunkach walki o kulturę, o stratach wśród pracowników kultury i barbarzyńskich metodach stosowanych przez Niemców. Kol. Maj stwierdza, że w Anglii o tych sprawach mówić na-

leży wiele. Jeśli się to robi umiejętnie, to Anglicy słuchają chętnie. Żywe słowo tych, co byli świadkami zbrodni lub sami cierpieli, wywołuje pożądaną, negatywną w stosunku do niemieckich reakcję.

Choć wiele się w Anglii zmieniło, to jednak Brytyjczycy za mało wiedzą o tym, czym są Niemcy naprawdę. Wierzą oni w moralne odrodzenie Niemców przez tzw. reedukację. Powracający z Niemiec wysłannicy angielskich władz oświatowych, z którym kol. Maj rozmawiał, wykazywali entuzjazm dla wyników tej akcji. Okazuje się, że w anglo-saskich strefach okupacyjnych są już szkoły, w których 80% młodzieży niemieckiej pobiera naukę i poddaje się zabiegom wychowawczym. To, co dla nas w zachowaniu się Niemców jest barwą ochronną, Anglicy oświatowcy, solidaryzujący się z postępowaniem własnej dyplomacji, biorą za istotę. Według wymagających jeszcze sprawdzenia informacji Anglosasi wyłożyli znaczne sumy na kulturę i oświatę w Niemczech.

Wszystko to sprawia, że w prasie ukazują się częste wzmianki o prześladowaniach i rugach Niemców w Polsce. i budzą negatywną w stosunku do nas reakcję. Na czele tej antypolskiej dziś jak i przed wojną akcji, stoi organ angielskiego przemysłu „Manchester Guardian“.

Potrzeba, ażeby propaganda nasza zwróciła na to właściwą uwagę.

Sprawa Nysy i Odry jako naszej słusznej granicy winna być mocniej wysuwana przez naszą akcję dyplomatyczną.

Stosunek Anglii do Niemiec — zbyt liberalny, stosunek do Francji i Polski niezdecydowany, jakby wyczekujący.

Świat demokracji angielskiej żywo interesuje się sprawami Polski, ale opinia angielska ma niepełne, nieścisłe informacje o naszym życiu i o naszej pracy, o czym świadczą zadawane pytania: „Czy macie pełną suwerenność? Czy macie polską administrację szkolną i ogólną, wolność słowa-

rzyszeń? Czy jesteście pod okupacją? Czy ZNP jest organizacją dobrowolną i niezależną? Czy pan jest prezesem z wyboru, czy z mianowania?" itp. Najprzejrzystej dla nas, jako państwa ludowego, panuje klimat w Partii Pracy, w związkach zawodowych i w organizacjach kulturalno-oświatowych.

O naszych rodakach w Anglii przebywających ogólnie ich charakteryzując, powiedzieć trzeba, że przeżyli oni sześć lat wojny z innym wynikiem aniżeli my w kraju przeżyliśmy. Jesteśmy od tamtych o wiele bogatsi, gdy chodzi o kulturę duchową i społeczną.

Przykra jest rozmowa w Anglii z takimi, co sypiają na poduszkach i piernatach wywiezionych w r. 1939 z Polski. Byli oni tak daleko za frontem, że na wszystko mieli czas. Antydemokratyczne tyły tyłów... w Anglii stanowią społeczno-polityczne podłoże naszej emigracji. Oddziaływując na innych, by nie wracali do Polski, stosują bardzo niskie metody propagandy. Niczego nie nauczył się Stanisław Cat-Mackiewicz z wileńskiego „Słowa” i Zygmunt Nowakowski z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Nie nauczyli się również niczego i tacy jak Jerzy Kuncewicz i inni. Gdyby z nami cierpieli, możeby się zmienili — bo cierpienie uszlachetnia człowieka.

Dodatkowo zaznaczają się w życiu emigracji nauczyciele i pracownicy oświaty dorosłych. Reprezentują oni inną, wyższą klasę patriotyzmu i kultury społecznej w porównaniu z pozostałą częścią inteligentkiej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. Na bardzo pozytywną ocenę zasługują, gdy chodzi o działalność, Polski Czerwony Krzyż, Polska Y.M.C.A. i Towarzystwo Polskie w Londynie (stara emigracja polska).

Zrzeszenie Nauczycieli Polaków (ZNP) w Wielkiej Brytanii skupia około 1000 członków, nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych. Zrzeszenie ideologicznie i programowo stoi na gruncie demokracji. Kiedy Zrzeszenie otrzymało w czasie wojny pocztą lotniczą demokratyczne podstawy ideologiczno-programowe Związku Nauczycielstwa Polskiego, wypowiedziało ono swą solidarność z tymi zasadami, wbrew jednemu tylko członkowi, który uznał, że to są podstawy rewolucyjne i pochodzą z zagadkowego źródła.

Na powrót do Polski najchętniej zgłaszają się nauczyciele z ziem zachodnich, później idą koledzy z Polski środkowej, a najrzadsze są zgłoszenia kolegów zza linii Curzona.

W czasie pobytu kol. Maja odbył się w Glasgow wielki zjazd ZNP, powziął on uchwałę o solidaryzowaniu się Zrzeszenia ze Związkiem w Polsce w jego dbanej działalności.

Wojna wiele nauczyła Anglików o Polsce. Zamało jednak oni poznali nasze stosunki społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne.

Postawa Anglików w stosunku do niebezpieczeństw wojny, w których do najważniejszych należały samoloty bez pilotów i raketowe bomby, to determinacja, nie jako wynik właściwej im samokarności, ale skutek braku w psychice Anglika — właściwych wyobrażeń o niebezpieczeństwie i jego konsekwencjach. Gdyby Anglicy znaleźli się w na-

szych warunkach, byłoby ponieśli dzięki tym swoim właściwościom większe, niż my, straty biologiczne.

Nasi oświatowcy w Anglii, których nie imażo się ani filisterstwo ani snobizm, rozważając problem, czy Anglicy, mają cywilizację, czy mają kulturę, dochodzą często do wniosku, że niestety cywilizacja przeważa.

Nasza oświata dorosłych pod względem form i treści bogatsza, niż angielska. U nas dominuje kreatywny kierunek tej oświaty, tj. taki, który przedmiot oświaty, chłopca lub robotnika, pragnie widzieć, co się nam nieraz znakomicie udawało, jako zarazem i podmiot tworzący. Angielska oświata dorosłych posiada charakter intelektualno-poznawczy. Dobry wykład, dobre laboratorium i klub dyskusyjny — oto wszystko. Nie ma chórów, orkiestr, ni zespołów teatru amatorskiego. Nasze inscenizacje, przedstawienia i tańce w świetlicach żołnierskich wzbudzają podziw w angielskim widzu.

Młodzież polska nie mogąc się pomieścić w polskich przedszkolach, szkołach powszechnych i średnich, których jest mało, z konieczności uczęszcza do szkół angielskich i tam buntuje się przeciwko karom cielesnym.

Wielka Brytania żyje sprawą nacjonalizacji kopalni i banków. To absorbuje i pasjonuje zarazem angielski świat pracy. Kapitałisci prowadzą kontrpropagandę.

Prasa zajmuje się żywo bombami atomowymi. Odstąpiła ona, że w USA już przygotowano i zabezpieczono 37 tomów maszynopisów dzieł naukowych o teorii i technice produkcji bomby atomowej. Prasa angielska z nieukrywana zawiścią Stanów Zjednoczonych. Na temat drugiej bomby atomowej zrzuconej w Japonii mówi się, że przed użyciem siła wybuchu tej bomby została stokrotnie zmniejszona, że eksplozja nastąpiła na znacznej wysokości, co także jeszcze bardziej osłabiło niszczytelką siłę wybuchu. Liczono się bowiem z faktem, że użycie nieosłabionej bomby mogłoby spowodować pęknięcie skorupy ziemskiej.

Pod koniec warto zaznaczyć, że kobieta o jednakowych z mężczyzną kwalifikacjach i wykonującą tę samą, co on pracę, pobiera niższe od mężczyzny wynagrodzenie, np. nauczycielka otrzymuje 80% tego, co dostaje nauczyciel.

Zamglony, szary Londyn, nienormalnie wielkie w stosunku do wysp, rentierskie miasto, okryte chmurami i mgłą, jest miastem brzydkim. Widać to najlepiej w dzień słoneczny, gdy znikająca mgła odsłania tak charakterystyczne dla tamtejszego budownictwa kominy i dosyć wulgarnie wieżyczki.

Podróż kol. Maja została uwieńczona całkowitym powodzeniem. Nawiązał łączność z Wszchświatowym Stowarzyszeniem Oświaty Dorosłych, Brytyjskim Instytutem Oświaty Dorosłych, Robotniczym Towarzystwem Oświaty Dorosłych i Centralnym Instytutem Kobiecym. Wznowił łączność z Ligą Nowego Wychowania. Związek Nauczycielstwa Polskiego zostanie członkiem Federacji Międzynarodowej Nauczycieli Szkół Średnich. A prezes Wielkobrytyjskiego Związku Nauczycielskiego, kobieta, na zaproszenie ZNP przybędzie na Zjazd do Bytomia.

Tadeusz Kuligowski

Szkolnictwo spółdzielcze

Szkolnictwo spółdzielcze różni się od zwykłego szkolnictwa w różnych poziomach i zadaniach. Szkolnictwo spółdzielcze, które funkcjonowało też podczas wojny, ruszyło do pracy od razu po uwolnieniu ziem naszych od okupanta niemieckiego. W lubelskiej okolicy oczywiście ruch szkolnictwa spółdzielczego rozpoczął się najwcześniej.

Najbardziej rozpowszechnionym typem szkół spółdzielczych są szkoły przysposobienia spółdzielczego. Obecnie jest ich już 35 rozrzuconych na terenie całego kraju. Jest się, że liczba tych szkół będzie stale powiększana.

Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego są dwóch stopni — pierwsze dają przygotowanie wymagane do objęcia prac wykonawczych w sklepach, magazynach, oczywiście z możliwością awansu uzależnionego od zdolności, — drugie zorganizowane są w ten sposób, że między pierwszym a drugim stopniem nauki jest rok przeznaczony na praktykę na placówce spółdzielczej. Na pierwszy stopień szkół przypo-

sobienia spółdzielczego przyjmowani są kandydaci po ukończeniu szkoły powszechnej, na drugi stopień — po ukończeniu szkoły spółdzielczej I st. lub szkoły handlowej.

Ukończenie Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego II stopnia przy realizowaniu nowych programów nauczania równa się ukończeniu szkoły średniej i umożliwia po złożeniu egzaminu dostęp do uniwersytetu oraz daje możliwości pracy o charakterze samodzielnym na mniejszych placówkach spółdzielczych.

Następnie są licea spółdzielcze, których obecnie jest 15, przeważnie w większych miastach, jak: Warszawa, Kraków, Łódź, Katowice, Poznań, Toruń, Radom, Cieszyń, Lublin etc. Licea te są dwuletnie i dają oczywiście dostęp do wyższych uczelni, oraz możliwości pracy odpowiedzialnej w średnich spółdzielniach.

Gimnazjów spółdzielczych jest tylko 3 i należy je uważać za typ zanikający w szkoleniu spółdzielczym.

Poza wyżej wymienionymi szkołami istnieje jeszcze w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim Studium Spółdzielcze — gdzie pobierają nauki przyszli kierownicy ruchu spółdzielczego.

Ostatni rok na S. G. H. w Łodzi daje możliwości specjalizacji w spółdzielczości.

W obecnym momencie trudno jest ustalić dokładną liczbę uczniów i uczennic w szkołach spółdzielczych, gdyż zapisy nie są jeszcze ukończone. Z danych fragmentarycznych wynika, że liczba ta wynosi około 2.500 uczniów oraz około 200 osób personelu nauczycielskiego.

Najwięcej młodzieży obejmuje szkolnictwo spółdzielcze w woj. warszawskim, kieleckim, poznańskim, krakowskim,

lubelskim i łódzkim — powyżej 300 osób w każdym, następnie w woj. śląskim około 240 osób i mniej już w woj. pomorskim i rzęsławskim, bo około 90 osób w każdym.

Budżet przewidywany dla tych szkół na bieżący rok szkolny wynosi około 10 milionów zł. W sumie tej przewidziana jest niewielka kwota 40.000 zł na stypendia dla uczniów.

Niektóre z tych szkół znajdują się w ośrodkach wiejskich, których utrzymanie należy również do budżetu szkolnego i które równocześnie dają pewien dochód. Jednak na wyższy dochód z gospodarowania w ośrodkach można będzie liczyć dopiero za jakiś czas, gdy unormują się ogólne warunki życia naszego kraju.

C i k t ó r z y o d e s z l i

Po okresie nieprzewidywanych zbrodni, po sześciolecu straszliwych nieprzeżywanego cierpienia — pierwszy raz w wolnej, oswobodzonej całkowicie od niemieckiej okupacji i tyranii, Ojczyźnie — obchodzimy święto Żaduszek. Bezbrzeżnie smutno to dzień. Święcimy go w pełni świadomości olbrzymich strat nauczycielskiej rzeszy, pełnej bolesnych wyrw, zdiesiątkowanej.

Liczone miesiącami a nieprzeliczone ofiary polskiego szkolnictwa, tysiące kolegów, których się nie można wśród żywych doszukać, trudne do określenia liczby poległych uczniów są świadectwem tego, czym opłacił się wolność.

Na śladach męki i zbrodni, w rękach tortur prócz białokrwistych kwiatów i sztandarów zakwitnie i nasze uczucie czoł dla bezgranicznej w poświęceniu ofiary Zmarłych Koleżanek i Kolegów.

Mogiliśmy samotnym i zbiorowym, świętym szczątkom pod naszymi stopami, krwi przez ziemię chciwie wessanej, ziemi ojczystej przekrwionej, cieniem poległych ślubujemy, że nie wygaśnie w nas pamięć o przeżyciach polskiego narodu podczas nocy niewoli, że ta pamięć przez naszą pracę stanie się na wieki pamięcią całego narodu, że podjęte trudy utrwalenia zrębu Polski wiecznej — i za nich, nietylko za siebie — nadal ponosić będziemy.

W roku 1939 nauczyciel Mławskiego Mazowsza był na posterunku: w polu, w strzeleckim rowie, w fortach Modlina, w obronie Warszawy, w szarży na czołgi lub w natarciu na niemieckie pozycje.

JÓZEF TRUSZKOWSKI, urodzony dnia 22 lutego 1902 r. w Nowej Wsi płockiej, kierownik szkoły w Bogurzynie, pow. mławski. W lipcu 1939 r. zmobilizowany — jako porucznik rezerwy — przydzielony do sformowanego w Mławie Mazurskiego Batalionu Obrony Narodowej, dnia 13 września 1939 r., jako dowódca 3 kompanii tegoż batalionu w natarciu — bez przygotowania artyleryjskiego na niemieckie gniazda karabinów maszynowych poległ w bitwie pod Wieliszewem koło Legionowa w powiecie warszawskim.

MIECZYSLAW SYCHOWSKI, nauczyciel w Żależu, pow. mławski, w pierwszych dniach wojny w 1939 r. w szarży ułańskiej na czołgi poległ na polach Mazowsza pomiędzy Mławą i Chorzeliem.

ZYGMUNT PIELACH, nauczyciel we wsi Pomorze, pow. ciechanowski, dnia 26 września 1939 r. zginął w obronie Modlina.

KLEMENS SZADE, urodzony w r. 1915, nauczyciel szkoły powszechnej w Ługach, pow. sierpecki, w połowie września 1939 r., poległ na Zakroczymiu w obronie Modlina przy odbiciu opuszczonej pozycji.

MARIAN MANKOWSKI, nauczyciel w Bledzewie, pow. sierpecki poległ około dnia 20 września 1939 r. w obronie Modlina.

JAK KURDZIEL, kierownik szkoły z pułtuskiego, w r. 1939 zginął pod Modlinem w wieku 44 lat.

HIERONIM UMIŃSKI, urodzony w Połciach, pow. mławski, nauczyciel w pow. mławskim, poległ w r. 1939.

KAROL ŁASKOWSKI, urodzony w Zielonej w pow. mławskim, nauczyciel z okolic Żuromina, jako żołnierz zginął od bomb w r. 1939 w okolicach Płocka.

W Szydłowie w pow. mławskim we wspólnej mogile miesz-

czącej zwłok dwóch oficerów i dwudziestu dwóch żołnierzy poległych w r. 1939, leżą ciała dwóch nieznanych nauczycieli, żołnierza i oficera.

ZOFIA JAROSZOWA, naucz. szkoły powsz. nr 4 w Ciechanowie, zginęła w dniu 4 września 1939 r. w czasie bombardowania pociągu ewakuacyjnego na stacji kolejowej w Łukowie. Tam zginęli: WŁADYSŁAW GROMNY, naucz. szkoły powszechnej nr 4 w Ciechanowie; IRENA KRUSZYŃSKA, nauczycielka szkoły nr 1 w Ciechanowie i córka inspektora szkolnego Leopolda Stiasnego z Ciechanowa.

BEZ WIEŚCI!... Ofiary pomordowane, w głębokich rowach, w głuchych lasach, skrycie zagrzebane. Bez winy, bez sądu, bez wyroku! Za przynależność do narodu polskiego i nauczycielskiego zawodu. Lasy pod Działdowem położonego Malinowa rozliczne kryją tajemnice.

Pierwszymi ofiarami niemieckiego teroru w Mławie byli: HENRYK POGORZELSKI, ur. w r. 1886, kierownik szkoły powszechnej i WACŁAW SZWEJKOWSKI, nauczyciel gimnazjum w Mławie. Zginęli bez wieści.

WIKTOR DUDZIKOWSKI, urodzony dnia 6 marca 1904 r. w Dębnie, pow. warszawski, nauczyciel w Gogolach w powiecie ciechanowskim. Dnia 30 września 1939 r. przez gestapowców zaaresztowany w Gołyminie, dokąd razem z innymi kolegami stawili się na zebranie przez wójta zwołane pod pretekstem organizowania szkół. Zginął bez wieści.

KAZIMIERZ JABŁONSKI, kierownik szkoły powszechnej w Niedźborzu, pow. ciechanowski — zginął bez wieści.

Nie żyją z powiatu ciechanowskiego: ALOJZY MILEWSKI, nauczyciel z Węgrzynowa, wzięty w dniu 30 września 1939 r., LUDWIK MILEWSKI z Zalesia i BONAWENTURA KOŁODZIEJSKI z Krasinca, wzięty w dniu 30 września 1939 r., WŁADYSŁAW(?) KUCHARSKI. Zginęli bez śladu.

JAN ZALESKI, lat 40, nauczyciel z makowskiego, aresztowany w r. 1944.

ZYGMUNT BYKS, aresztowany w r. 1940 w Głinojecku, gdzie pracował w cukrowni. Przyczyną aresztowania była umieszczona na czytanej książce uwaga: „Ażeby wroga pokonać, trzeba go poznać i bić jego metodami”. Przepadł bez wieści.

JAN ŁUKOWSKI, urodzony w r. 1915 w Skępem w pow. lipnowskim, nauczyciel w Goleszynie, pierwszy kierownik tajnego nauczania na powiat sierpecki, aresztowany przez gestapo w Mieszkuku.

ZDZISŁAW MAKOWSKI, nauczyciel w Sułkowie Borowym, pow. mławski, aresztowany przez Niemców w Nosarzewie na terenie poligonu, wywieziony — zginął bez wieści.

STANISŁAW BARTOLD, kierownik szkoły, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego w Makowie Mazowieckim, w r. 1939 aresztowany i zamordowany w obozie w Działdowie. Tamże zmarł w dniu 21 grudnia 1940 r. STANISŁAW KARASKIEWICZ, dyrektor gimnazjum w Pułtusku.

Nie wiemy dokładnie, ilu kolegów w Działdowie zginęło. Nie wiemy, bo zbrodniarz zaciera ślady swych zbrodni i świadków mieć nie chce. Wielu tych, którzy byli aresztowani w r. 1939 i 1940 zapewne przykryła ziemia Malinowa pod Działdowem.

STEFAN POTRZUSKI w Mostowie, w pow. mławskim, od kul niemieckich zginął w r. 1944 w walce z żandarmami, którzy go przyszli aresztować.

JÓZEF KAPELA, nauczyciel w Starej Wsi, pow. sierpecki, w obławie od kuli niemieckiej zginął w Lutocinie w dniu 5 maja 1942 r.

Od niemieckiej kuli zginął w Ponkach — HENRYK SŁOMKA, nauczyciel z Mławy.

EDWARD JAKUBIAK, nauczyciel w pułtuskim (Pniewo), zastrzelony także przez gestapowców.

Serce niejednego z naszych kolegów nie wytrzymało ciśnienia straszliwych przeżyć wojny.

JULIAN BANAS nauczyciel szkoły powszechnej w Golanach, powiatu ciechanowskiego, w dnach 17 stycznia 1943 r. uciekając z miejsca, gdzie padały pociski, zmarł na udar serca.

JADWIGA DUNDACZEK, nauczycielka Państwowej Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Gołotczynie, zmarła na serce w r. 1944.

WŁADYSŁAW KWIATKOWSKI, lat 36, nauczyciel szkoły powszechnej w Szelkowie, pow. makowski, w czasie wojny kierownik introligatorni w niemieckiej drukarni w Sierpcu, maltretowany przez Niemca-zwierzchnika, po zwolnieniu z aresztu zmarł na zapalenie opon mózgowych w dniu 20 sierpnia 1942 r.

Dnia 17 grudnia 1942 r. miasta powiatowe Przasnysz, Ciechanów i Mława były widowiskiem publicznych egzekucji. Na szubienicach zawisli i nasi koledzy. W Mławie powieszono: JAN WASIŁOWSKI, lat 29, nauczyciel szkoły powszechnej w Dąbrowie, a ostatnio w Windykach i MICHALINA CZECHOWSKA, długoletnia nauczycielka szkoły powszechnej w Radzanowie, — ostatnio w Mławie, aresztowana w Osieku, pow. ciechanowskiego.

MARIAN ARCT, kierownik szkoły rolniczej w Rudzie, pow. przasnyski, dnia 17 grudnia 1942 r. powieszony w Przasnyszu.

MARIA KACZYŃSKA, niekwalifikowana nauczycielka w tajnym nauczaniu w latach 1940 — 1942, uwięziona przez gestapo, zginęła w Przasnyszu w czasie egzekucji w dniu 17 grudnia 1942 r.

JÓZEF GOŁĘBIEWSKI powieszony w Rościszewie w powiecie sierpeckim w r. 1942.

IGNACY IRZYK, nauczyciel w Poliku, w pow. sierpeckim, aresztowany w maju r. 1941, powieszony we wrześniu 1942 r. w Rościszewie.

W czerwcu 1942 r. w areszcie Gestapo w Mławie zginął JAN SOKOŁOWSKI, ur. w 1901 r. w Wygodzie, pow. mławski, kierownik szkoły powszechnej w Ciechanowie. Wg. rozpuszczonej przez Niemców pogłoski, miał popełnić samobójstwo przez powieszenie, wg. innej pogłoski — zmarł rozpięty na ścianie tortur.

JANINA MAKOWSKA z domu Wadas, nauczycielka w Sułkowie Borowym, powiat mławski, żona kierownika szkoły, Zdzisława, przez Niemców zamordowanego, zmarła w pow. mławskim.

MARIA BRODOWSKA z Przasnysza, nauczycielka bardzo licznego kompletu zorganizowanego tajnego nauczania, zmarła w grudniu 1943 r.

WŁADYSŁAW STATKIEWICZ z domu Górski, nauczycielka w Rumocze, powiat mławski, zmarła w Warszawie.

STANISŁAWA KOLDRAS z domu Rybicka, nauczycielka od roku 1927, emerytka, zmarła w m-cu wrześniu 1944 r. we wsi Grabowiec w pow. pułtuskim.

WŁADYSŁAW BRAL, nauczyciel szkoły powszechnej w powiecie mławskim, zmarł nagłą śmiercią w r. 1944.

BOLESŁAW BIENIECKI, ur. w 1912 r., nauczyciel w Pępolnie w pow. mławskim, zmarł dnia 22 lutego 1943 r. w Makowie.

JANINA KRÓLICKA, niekwalifikowana nauczycielka tajnego nauczania w pow. przasnyskim zmarła w dniu 20 grudnia 1944 r.

JAN czy WŁADYSŁAW OLEKSIK, nauczyciel z Regimina aresztowany w r. 1942 w Regiminie, pow. ciechanowski, rozstrzelany w Płocku.

LUDWIK WÓJCINSKI, ur. w Warzynie, pow. sierpecki, dyplomant uniwersytetu poznańskiego (chemia) autor cennych, niedokończonych prac naukowych, które pozostały w rękopisach, aresztowany na wiosnę w r. 1944 w Goleszynie, gdzie pracował w urzędzie gminy Białyszewo, zmarł po kilku tygodniach aresztu gestapo w Płocku. Kol. Wójcicki pracował w tajnym nauczaniu na poziomie gimnazjalnym i licealnym.

CIERNIE I GŁOGI

Tylko 66% strażaka

Nauczyciel...

O dołi jego ciężkiej i beznadziejnej, o zaopatrzeniu i mizernym uposażeniu wypisano morze atramentu. O nikim tak wiele nie mówiono i nie pisano. Nikomu tak nie współczuto jak jemu.

I cóż z tego?

Leży oto przede mną tabela uposażeniowa straży pożarnej w Poznaniu, obowiązująca od dnia 1 kwietnia 1945 r., a zatwierdzona przez pełnomocnika Rządu R. P., ob. Gwiazdowicza. Z tabeli tej wynika, że najniższe uposażenie,

a więc uposażenie szeregowca wynosi 1200 zł miesięcznie.

Nauczyciel w dziesiątej grupie uposażeniowej otrzymuje 810 zł miesięcznie. Liczby te mówią za siebie. Przedwojenne powiedzenie: „gorzej od kaprała” powinno obecnie brzmieć: „gorzej od strażaka”.

Nie twierdzimy, że uposażenie strażaka (1200 zł miesięcznie) jest za duże. Twierdzimy natomiast, że nauczyciel otrzymujący 810 zł miesięcznie, a więc 66% uposażenia szeregowca straży — jest rażąco skrzywdzony.

Wincenty Lubniewski.

PRZEGLĄD PRASY

Polska prasa jest młoda. Numery „Kuznicy” na przykład, która z dwutygodnika przeszła na tygodnik, można policzyć na palcach u rąk. Prawie to samo jest ze „Wsią”. Nie wiele lepiej z „Nową Epoką”, „Chłopami”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Przekrojem” itp.

„Twórczość” ukazała się zaledwie w dwóch numerach. „Kurier Codzienny” i „Dziennik Ludowy” zabijają. A najmowniejszym dowodem tej młodości są pierwsze numery nowoukazujących się pism. I tak: lubelskiego „Zdroju”, „Pracownika Spółdzielczego”, krakowskiego „Piasta” i warszawskiego „Chłopskiego Sztandaru”, „Warszawskiej Skarpy” oraz „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

Jak grzyby po deszczu rodziły się w ostatnim czasie pisma związane ze szkołą: „Młody Spółdzielca” — przewodnik dla spółdzielni uczniowskich, „Miesięcznik Pedagogiczny” — łódzkiego Oddziału Grodzkiego Z.N.P., „Demokracja i Wychowanie” — pedagogiczny miesięcznik Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, „Język Polski”, organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i „Szkoła Zawodowa” — organ Z.N.P.

Trzeba podkreślić ten młodzieńczy okres w rozwoju naszych czasopism i gazet. Trzeba sobie to żywo uprzytomniać, aby się nie dziwić, gdy się widzi, jak prasa nie zawsze trafia we właściwy ton, jest pełna niedomówień, zakłopotania i lekkości. Jak dziennikarze wykazują brak wyczucia dziejowej wagi przeżywanych przez nas zdarzeń i ich hierarchii, jak nie pogłębili zagadnień lub w zbyt uproszczony, bo widoczny dla czytelnika sposób robią propagandę. A taki sposób jest w Polsce zabójczy dla klimatu życzliwości i sympatii, który jest przecież konieczny do tego, by prasa spełniała powierzone jej zadania.

Kardynalnym zagadnieniem dziennikarza wypełniającemu swym słowem łamy pisma jest problem sumienia. Wypada tu podkreślić, że czytelnik żąda od prasy nieprzedajnej, żarliwej służby dla reprezentowanych ideałów. Ażeby słowo było żywe i oddziaływało, czytelnik musi mu dać aprobatę, a daje mu ją wówczas, gdy widzi, że to słowo ma pokrycie w sumieniu uczciwego, mądrego człowieka.

Wielu to zgodnie podkreśla, że mamy wielką ilość wydawnictw, liczne są głosy, które uparcie twierdzą, że mamy tych wydawnictw za dużo, że są pewne wydawnictwa niepotrzebne. To byłoby ciekawe: statystyka wychodzących w Polsce pism, z oceną, co jest potrzebne, a co zbędne itd.

„Chłopski Sztandar”, „Piast”, prasa Polskiego Stronnictwa Ludowego, dość długo były wychytywane i wzbudzały wielkie zainteresowanie tak wśród sympatyków i przyjaciół, jak i ugrupowań niechętnych. Pierwszy numer „Chłopskiego Sztandaru” nieco do siebie rozczarował. Zbyt wiele miał materiału historycznego i programowego, często skądinąd znanego. Drugi numer — ma bardziej różnorodny materiał.

Nie wolno sprawozdawcy przejść do porządku nad Wincentym Witosem, jako publicystą, którego artykuły są zamieszczane w obu numerach „Piasta”. Jest to dojrzały pisarz o spiszowym tonie prozy. Słowo jego jest proste i jasne, pełne niezwykłej mocy. Cechuje Witosą waga słowa i poczucie odpowiedzialności za każdy wyraz, w czym może być przeciwstawiony wielu znacznie od niego młodszym publicystom.

Ponure reminiscencje zamojskiej „Rotundy”, odgłosy Oświęcimia i Mauthausen, warszawskiego powstania, rocznica wieszania w Radomiu, mauzoleum w ziemi chełmskiej, listy bolesnych strat literatury i sztuki, odkrycie masowych grobów na Rurach Jezuickich pod Lublinem, notatki o strasznych mogiłach w Grudziądzu, o krematorium przy ul. Gęsiej i Bagateli — to wszystko i nasze wspomnienia sprawiają, iż wydaje się, że przeżywamy jakieś wielkie, niekończące się Polskie Zaduszki. Prasa jest pełna tych odgłosów niedawnej, koszmarniej przeszłości. Antyniemiecki ton wszystkich jej organów jest wyraźny. To pociesza i daje ulgę.

A życie nakazuje być czujnym. Są oznaki niebezpieczeństwa są alarmujące wydarzenia. Wypowiedzi angielskich mężów stanu, interpelacje w londyńskiej Izbie Gmin o dziejach się wysiedlanym Niemcom „krzywdach”, protesty, oznaki łagodnego traktowania Niemców w strefach okupacyjnych, głód wśród 17000 osób w obozie w Belsen, butna niemiecka pieśń jeńców na ulicach Warszawy, nieucieczka jeszcze wszystkich zbrodniarzy wojennych w Niemczech („Dziennik Ludowy” z dnia 13 października 1945 r. pyta, gdzie jest gen. Fischer, podpalacz Warszawy), osławiony biskup gdański — Karol Maria Splet, udający Polaka, groźba reakcji niemieckiej pod postacią ruchu katolickiego w Niemczech, pomruki organizacji wilkołaków.

Słusznie „Dziennik Ludowy” z dnia 12 października przypomina, że Niemcy — to jest rachunek wymordowanych 26 milionów ludzi.

Głośniejsze być winno wołanie o samodzielność polityczną Łużyc i Łużyczan. Odrębność państwową dla tego słowiańskiego szczerpu, to szkoła powszechna i średnia w rodzimym języku, to lużycka książka dla dorosłego i dziecka.

Prasa wszystkich odcieni poświęca sporo miejsca Zaolziu. Ale nie stawia kropki nad i. Jej ton jest nieśmiały. Wyczuwa się, że prawie każdy dziennikarz tak manewruje, żeby nie przekroczyć tego, co jest dozwolone. A to nie tak. Skoro „Rzeczpospolita” z dnia 5 października pisze, że „dzieci na Zaolziu bez szkół” — to wystarczy, to być winno hasłem dla wszystkich do rozpętania burzy protestów i żądań w całym społeczeństwie. Jak? To po takim wykrzewieniu się narodu polskiego, może być gdzieś polskie dziecko, któreby łaknęło polskiego słowa? To się musi skończyć. Żeby dziecko polskie nie potrzebowało niczyjej

macoszej opieki. Zaolzie musi wrócić do Polski. Na tej drodze tylko możemy się spodziewać właściwego uregulowania sporu. To jest zadanie całego narodu. I od prasy chcemy wyraźnego w sprawie Zaolzia stanowiska.

„Dziennik Ludowy” miał swój dobry dzień: 20 września 1945 r. (nr 23). Cała pierwsza stronica pisma poświęcona ziemiom zachodnim. List Antoniego Pawełka z Żywca, osiedleńca w Krogólnie na Śląsku, do inspektora osadnictwa w Żywcu, artykuł Jalu Kurka „Chłopski znak zapytania” i redakcyjny komentarz. Wstrząsający list, wstrząsający artykuł i twardy komentarz, wszystko godne przedruku in extenso.

„Kurier Codzienny” zapewniał, że za rok będzie dosyć papieru. Inni rozgrzeszają pocieszają, że w Anglii są także trudności i ograniczenia. Że jest to jedna z najważniejszych kwestii we Francji. „Kuznica” z dnia 7 października (nr. 6) w „Kronice francuskiej” pisze na ten temat: „Kryzys ten spowodowały jest nie tyle brakiem papieru, ile przede wszystkim jego niewłaściwym rozdziałem. Paryż zarzucony jest ogromną ilością afiszów, manifestów i ulotek, natomiast student, ogłaszający pracę doktorską, musi zadowolić się powielaczem”.

Podobnie jest u nas.

W tym samym numerze „Kuznicy” w bardzo cennej jednej z „Not” pod tytułem „Papierowa gospodarka” czytamy: „Ale u nas jest gorzej. Dzisiaj jesteśmy krajem analfabetów. Sytuacja jest groźna. Otrzymałymi straszliwy spadek po sanacji i po 6 latach okupacji prawie bez obowiązku szkolnego. Tymczasem elementarz dla dorosłych (przygotowany!) nie może się ukazać! Nie ma papieru! Elementarza dla dzieci mamy kilkadziesiąt tysięcy, gdy rok szkolny już się zaczął — a powinno go być około $\frac{3}{4}$ miliona egzemplarzy. Nie ma papieru! Tymczasem wstępne wyniki badań podkomisji do spraw gospodarki papierem przy Komisji Oświatowej K.R.N. — wykazały, że w tym dziale produkcji faktyczna kontrola jeszcze nie istnieje.

To też dzieją się cuda. Bo proszę: Dlaczego wielka firma papiernicza „Aleksandrowicz” — znajdująca się w prywatnym ręku przejęła zapasy papieru niemieckiego z prawa należącego do państwa? Dlaczego Ministerstwo Informacji zleciło rozdział przydzielonych przez siebie kontyngentów papieru firmie „Papyrus”, co powoduje że ten sam kilogram papieru kosztuje w fabryce 8 zł — w firmie rozdzielczej już 20 zł? Dlaczego niejaką firmą „Pionier” może w śląskich gazetach ogłaszać, że sprzedaje papier poniżej ceny reglamentowanej? Co to wszystko znaczy?”

Oto jest ujęcie zagadnienia!

Publicyści i literaci w podobny jak Jalu Kurek, jak w danym wypadku „Kuznica” sposób, winni prześwieclać inne sprawy, a jest ich wiele i nie doczekały się jeszcze swoich dni. Dotykamy ich powierzchwni, kłajstrujemy gładkimi słowami.

Wydaje się pozornie, że prasa wiele miejsca poświęca sprawom oświaty i wychowania. Liczne są notatki o powstających szkołach, nowych programach, o chcących się uczyć pracujących studentach, domach dla akademików, stypendiach dla młodzieży chłopskiej, robotniczej i inteligentkiej i jej prawach do studiów wyższych, że miejsc nie może za braknąć na politechnice, że wstępny kurs uniwersytecki jest zdobyczą demokracji, że kredyty na szkolenie profesorów muszą się znaleźć. Dowiadujemy się, że są narady i jest troska... To nie wystarczy. Od ewierłowicza są narady i troski! I od ewierłowicza — krzywdy!

Tych notatek w prasie było teraz trochę więcej, bo początek roku szkolnego, bo Ministerstwo Oświaty i kuratoria inspirowały, bo — wreszcie — Związek Nauczycielstwa Polskiego postanowił targnąć sumieniem i poruszyć opinię społeczeństwa.

Jest źle. Jest niewłaściwy stosunek do szkoły i nauczyciela. Niech miarą tego stosunku będzie taki oto fakt: w dniach 29 i 30 lipca był Zjazd Okręgowy Z.N.P. w Warszawie, byli przedstawiciele związków zawodowych, był kurator szkolny warszawski i Minister Oświaty, przemawiali, nauczyciele radzili, atmosferę elektryzowała groźba strajku. Na obradach siedział wysłannik „Polopressu” — i prasa nie zamieściła o zjeździe żadnej wzmianki.

„Głos Ludu” w nr 253(293) słusznie ocenia: „Mimo obietnic poprawy, sytuacja nauczycieli — bez zmian”. Trzeba dawać: i sytuacja szkoły bez zmian, i sytuacja oświaty bez

zmian. Bo szkoły bez szyb czekają na remont, wieś nie ma nafty, — dziecko nie może odrabiać lekcji, starsi się nie mogą dokształcać. Nędza zjada siły nauczycieli: w Augustowie („Życie Warszawy” z dnia 30.IX), szkolnictwo średnie bez lokali, dachy szkół niezafatane, w deszcz — lekcje nie mogą się odbyć. Prasa odsoniła, że zaledwie połowę kandydatów przyjęto do szkół wyższych, że wobec 500 km. wybrzeża na z górą 2.000 zgłoszeń w Szkole Morskiej w Gdyni — est... 120 miejsc.

Oprócz nauczycieli najboleśniej takie sprawy odczuwa młodzież. Jako krzywdę. Znakiem czasu są delegacje i pochody uczniów. Manifestowały dzieci przed gmachem oświaty na Pradze; kilkutyśięcny pochód z transparentem: „Chcemy się uczyć, oddajcie nam szkołę przy ul. Kowelskiej”. „Opiszcie naszą krzywdę” — prosili uczniowie gimnazjum mechanicznego. Czyż to nie jest wstrząsające taka postawa młodzieńca i dziecka?

Gdy na skutek delegacji Z.N.P. u Prezydenta Bieruta „ciężkie troski nauczycielstwa przed oczy całego społeczeństwa” idą (6.X) — jak Antoni Pawełek o polskim zachodzie — tak Antoni Szmigiel, małorolny chłop z Babicy, pocz. Czudec

w pow. rzeszowskim, w liście („Dziennik Ludowy” z dnia 14.X) z najważniejszą swoją występuje troską: „U mnie jest 7 dzieci, a wszystkie w wieku szkolnym. 4 uczęszcza do gimnazjum kupieckiego i ogólnokształcącego, 1 do szkoły w Babicy, a jeszcze 2 czeka na szkołę rolniczą i ogrodniczą w Babicy a tymczasem pracują na gospodarstwie aż do utraty zdrowia.

I teraz chcę prosić Wysoki Rząd skąd ja mam wziąć na wykształcenie tych dzieci, które się uczą dobrze a zachowują jeszcze lepiej. Na gimnazja potrzeba na same taksy do półtora tysiąca złotych miesięcznie. A książki i wszystkie przybory szkolne. A ubrania i obuwie. Jak by dzieci nie miały, daru do nauki tobym je dał do służby, ale wiem że mogą skończyć i średnie i wyższe to się nie zastanawiam skąd brać tylko posyłam do szkoły a tymczasem proszę Wysoki Rząd Demokratyczny aby ojcu 7 dzieci — chłopu małorolnemu pomógł wszystkie dzieci wykształcić na dobrych fachowców”.

Oto dowód, że troska Związku Nauczycielstwa Polskiego jest troska polskiego chłopca i odwrotnie.

Lukasz Szreński

RECENZJE

„Nasz Płomyczek” i „Wiadomości Nauczycielskie”

„Nasz Płomyczek”. Piśmko dla starszych dzieci. Wrzesień 1945 r. Nr 5/8. Str. 38 i 2 nl. Ilustrowali: ppr. W. Raf-Chrobak i ppr. Tadeusz Jakacki.

„Wiadomości Nauczycielskie”. Wrzesień 1945. Nr 1. Str. 20. Red. i adm.: Koło Nauczycielskie Polskiego Ośrodka Wojskowego P. W. X. Lubeka—Rümpel. III Zgromadzenie Oficarskie, Bargfeld.

Jak niedawno wypadło omówić wydawnictwo z Wielkiej Brytanii, „O przyszłość szkoły polskiej”, tak dziś oto — dwa robione na powielaczu wydawnictwa jednego ośrodka nauczycielstwa polskiego, które znalazły się w Niemczech, w oczekiwaniu na powrót do kraju, podjęło pracę wychowawczą i dydaktyczną oraz organizacyjną. Nauczyciele uczą się i wychowują, aby naprawić choć w części złe skutki wojny. Nauczyciele organizują się w ogniska Koła Nauczycielskiego starając się utrzymać pomiędzy sobą łączność. Wykładnikiem ich pracy dydaktyczno-wychowawczej jest „Nasz Płomyczek”, przejawem pracy organizacyjnej — „Wiadomości Nauczycielskie”.

Takie wydawnictwa, które przychodzą do nas z Londynu czy spod Lubeki, Moskwy albo Nowego Jorku, w żywy sposób przypominają nam, że przeżywamy czasy niezwykle, że historia wzięła nas na swoje skrzydła i jak dotąd dość obcesowo sobie z nami poczyna. Te wydawnictwa mówią jeszcze i o tym, że my do tych czasów staramy się dorósł lub do nich dorastamy, mówią o niezwyklej przeżności i żywotności polskiego nauczyciela.

Gdziekolwiek się znalazł w grupie, w Dobiegniewie, Gross-Born czy Lubece w Niemczech, w Związku Radzieckim, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Palestynie, odbudował życie organizacyjne, zorganizował życie kulturalno-oświatowe, kształcił siebie, dyskutował i planował. Zaprawdę, naród — który ma takich nauczycieli — może być o swą przyszłość spokojny.

„Wiadomości Nauczycielskie” cechuje umiar. Teofil Łaciak pisze o powstałej Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, zorganizowanej przez dra Tadeusza Pasier-

bińskiego w celu utrwalenia i zabezpieczenia wyników pracy młodzieży i nauczycielstwa polskiego. W artykule „Nasze prace szkolne” czytamy o organizacji szkolnictwa polskiego w Niemczech; programach nauki i podręcznikach. Kol. Stefan Rewers zaznacza o organizacji pracy szkolnej w małych obozach cywilnych, kol. B. Zagała przedstawia sprawę „Naszego Płomyczka”, kol. St. Błasiński daje sylwetkę Jacka Drwęgi. „Wiadomości z życia kulturalno-oświatowego w kraju” dość starannie zestawione, kronika podaje wiadomości z życia organizacyjnego, w komunikatach czytamy o wznowieniu pracy na Instytucie Pedagogicznym.

Gotowość powrotu do kraju, słowo „Płomyczek” w tytule piśmka, „Ognisko” jako nazwa organizacyjnej komórki, powoływanie się na ZNP, z fal eteru wyławianie wiadomości o ZNP — to wszystko każe nam stwierdzić, że Koło Nauczycielskie Polskiego Ośrodka Wojskowego — to Związek!

W „Naszym Płomyczku” piszą prawie ci sami, co w „Wiadomościach Nauczycielskich”: B. Zagała, Lucjan Rydzewski, W. Olszewski, Z. Nawrocki, St. Błasiński, Alfred Kopeczek. Nadto poezje Ryszarda Kiersnowskiego, Marii Konopnickiej, Beaty Obertyńskiej i Jana Kasprowicza. Wiersze St. Jachowicza, Wincentego Pola i Jana Brzechwy.

Czym jest numer, najlepiej wykazują to tytuły zamieszczonych w nim utworów: „Mój dom”, „Pieśń o domu”, „Powrót do gniazda”, „Gdy stanę już przed drzwiami domu”, „I dom czeka”, „Dom sportowy”.

Nostalgia, tęsknota ludzi, którzy do domu nie wrócili, którzy domu jeszcze nie odnaleźli i nie odbudowali! Wspomnienia upojnej gorczyz pełna. Miłość ziemi rodzinnej, bliskiej a jeszcze odległej. I świętość polskiego słowa.

Wszystko to sprawia, że lektura piśmka wzbudza uczucie smutku, którego nie zdołają rozproszyć końcowe pozycje: „Historijka w obrazkach”, „Zagadki, szarady i krzyżówki” oraz „Wesoły kacik”.

„Wybór lektur” i „Grażyna”

„Wybór lektur z literatury polskiej na klasę VII. Krasicki, Naruszewicz, Wybicki, Mickiewicz”. W opracowaniu dra Stefana Papée, Kraków — Księgarnia Stefana Kamińskiego. R. 1945, str. 39 i 1 nl., cena 24 zł.

Adam Mickiewicz, „Grażyna. Powieść litewska” w opracowaniu dra Stefana Papée, Kraków. Nakładem księgarni Stefana Kamińskiego. Str. 58 i 6 nl.

W „Wyborze lektur” — „Pijaństwo” Ignacego Krasickiego, „Chudy literat” Adama Naruszewicza, „Pieśń

legionów polskich we Włoszech” Józefa Wybickiego z tekstem hymnu narodowego, „Oda do młodości” i „Pieśń filaretów” Adama Mickiewicza.

Autor „Wyboru lektur” przed każdym utworem zamieszcza o autorze i jego dziele kilkanaście lub kilkadziesiąt zdań od siebie, po utworze — daje własne objaśnienia i sądy innych, najczęściej uznanych krytyków literatury. I tak o Krasickim mówią Mickiewicz i Konstanty Wojciechowski, o satyrze Krasickiego i Narusze-

wicza — Stanisław Tarnowski, o Wybickim — Mickiewicz, Stanisław Witkiewicz i Ignacy Chrzanowski, a o „Odzie” Mickiewicza — Franciszek Malewski i Jan Czczott, pryncypale autora.

Wstęp do „Grażyny” jest stosunkowo dłuższy. Dr Papée mówi nie tylko o życiu Mickiewicza, ale o genezie utworu, jego bohaterce, jako ideale pięknej kobiety, o wyrażonej w „Grażynie” nienawiści Mickiewicza do krzyżaków, widocznym wpływie Homera i Byrona na naszego wieszcz. W „Grażynie”, która została opracowana jako

utwór obowiązkowej lektury w VII kl. szkoły powszechnej, jest zamieszczony wykaz poprzednich szkolnych wydań tego utworu. Prócz Papée mówią o tym utworze — Maurycy Mochnacki i Piotr Chmielowski.

Słowa krytyka, dra Stefana Papée, są pełne prostoty i umiaru, a wybrane przez niego teksty krytyczne nie grzeszą dłużyznami. Oba tomiki, nauczyciel, stojący w ciężkiej pracy przy szkolnym warsztacie, wita z uznaniem i radością, jako przejaw odradzającego się życia.

„Bomba atomowa”

Dr Mieczysław Wolfke, prof. Politechniki Warszawskiej „Bomba atomowa”. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Smulikowskiego nr 1. Rok 1945. Str. 14.

Dwie bomby atomowe, które spadły na Hiroshima i Nagasaki i starczyły, aby zmusić mocarstwo Wschodzącego Słońca do kapitulacji, wzbudziły olbrzymie zainteresowanie zagadnieniami atomowymi. Dobrze więc zrobiła „Nasza Księgarnia” wydając broszurę prof. Wolfkego, ponieważ wzbudzone zainteresowanie wcale nie zmalało.

Dziś czytelnik nie potrzebuje plotką ani sensacją zaspakajając ciekawości, ma broszurę napisaną przez uczonego znawcę, który we wstępie wprowadza w zagadnienie, a następnie mówi o budowie atomu, zasadach tej budowy i prawdopodobnej budowie bomby atomowej oraz jej rzeczywistym działaniu. Na końcu snuje myśli o pokojowym użytkowaniu energii atomowej.

Dobry papier, ładny krój liter, miła okładka broszury i staranna korekta w tekście.

T. K.

K R O N I K A

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ DO LONDYNU

Dnia 30 października 1945 r. wyjechała do Wielkiej Brytanii z Ministrem Oświaty, kol. Czesławem Wycechem, na czele jedenastoosobowa delegacja polska na organizacyjne posiedzenie komisji współpracy kulturalnej narodów. Posiedzenie rozpocznie się w dniu 1 listopada. W skład delegacji weszli m. in.: Stanisław Gałazka — przewodniczący Wydziału Organizacyjnego w Zarządzie Głównym Z.N.P. i Wacław Schayer — dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty.

UCZCZENIE POLEGŁYCH W CZASIE WOJNY NAUCZYCIELI STOLICY

Dnia 31 października 1945 r., początek o godz. 12, w sali „Roma” w Warszawie, na uroczystym apelu uczczono poległych w czasie wojny nauczycieli, pracowników naukowych i oświatowych, uczniów i uczennice m. st. Warszawy.

Na uroczystość przybyli: uczniowie szkół średnich i wyższych ze sztandarami, nauczyciele, działacze oświatowi i członkowie poległych rodzin.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem narodowego hymnu przez orkiestrę symfoniczną miasta Warszawy i rozniecenie znicza, nad którym widniał napis: „Hołd zmarłym wstając Stolicy — poległym w walce z hitleryzmem uczniom, uczniom i nauczycielom m. Warszawy.”

W Prezydium zasiadali: wiceminister oświaty Biedowicz, prezes Z.N.P. Kazimierz Maj, kurator warszawski dr Wojęński, wiceprezydent Warszawy płk. Kotwica-Skrzypek, prezes Zarządu Oddziału Stołecznego Z.N.P. Kisielnicki i in.

Przemawiali: wiceminister Biedowicz, kol. Maj, płk. Kotwica-Skrzypek, dr Wojęński i uczeń szkół warszawskich. Mówcy, oddając hołd bohaterskim zmarłym, stawiali ich społeczeństwu za wzór godny naśladowania i podkreślali wielkość wkładu nauczycielstwa polskiego w dzieło osiągniętego zwycięstwa.

Odczytane przez kol. Kisielnickiego statystyczne zestawienie strat nauczycielstwa stołecznego, żałobna elegia Moniuszki i marsz żałobny Chopina w wykonaniu orkiestry, werbel i dwuminutowa cisza były najważniejszą częścią uroczystości.

ZJAZD POWIATOWY Z.N.P. W GARWOLINIE

W dniu 3 października odbył się w Garwolinie Zjazd Powiatowy Z.N.P. Na Zjazd mimo trudności komunikacyjnych przybyło ponad 250 członków Związku. W zjeździe wzięli również udział zaproszeni przedstawiciele

władz, samorządu, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, którzy w swoich przemówieniach wykazali całkowite zrozumienie roli szkoły i nauczyciela, podkreślali konieczność jak najściślejszej współpracy i deklarowali pomoc w osiągnięciu poprawy materialnej reszty nauczycielskich. Uświadomienie i życzliwość społeczeństwa pow. garwolińskiego dla nauczycielstwa i oświaty winny rokować nadzieje, że te sprawy wysuną się na pierwszy plan w powiecie.

Postulaty i dążenia Związku w chwili obecnej zreferowali kol. kol. Wawrzyniec Dusza i Stanisław Czajkowski — delegaci Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. W części sprawozdawczej tymczasowy prezes Oddziału, kol. Marian Jaworski, przedstawił działalność Zarządu Oddziału w okresie okupacji i osiągnięte wyniki pracy organizacyjnej po wyzwoleniu.

Pomordowanych i zmarłych Kolegów uczczono chwilą milczenia. Starania o zwolnienie kilkunastu kolegów aresztowanych dotąd nie dały wyników.

Po sprawozdaniach dokonano wyborów nowych władz powiatowych. Na prezesa jednomyślnie powołano kol. Mariana Jaworskiego, który w okresie okupacji ścigany przez żandarmerię i gestapo pełnił obowiązki tajnego prezesa Oddziału.

Organizacja Zjazdu bardzo dobra.

KONFERENCJA INSTRUKTORÓW OŚWIATY DOROSŁYCH W WARSZAWIE

W dniach 19 i 20 października 1945 r. w gmachu ZNP w Warszawie odbyła się zorganizowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego konferencja powiatowych instruktorów oświaty dorosłych. Na konferencji oprócz instruktorów i przedstawicieli Kuratorium z d-rem Teofilem Wojeńskim, kuratorem na czele, byli członkowie Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP k.k.: prezes Wawrzyniec Dusza, wiceprezes Tadeusz Kuligowski i przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Henryk Kotoński.

Przewodniczył kol. Teodor Kaczyński, naczelnik wydziału oświaty dorosłych. Referat pt. „Podstawy ideowe oświaty dorosłych” wygłosił naczelnik Ministerstwa Oświaty, Jan Dec. Omówiono następujące zagadnienia organizacyjno-programowe: systematyczne doszkącanie w zakresie szkoły powszechnej i średniej, wyższe uczelnie dla dorosłych, biblioteki i czytelnictwo, świetlice i domy ludowe, samokształcenie, śpiew i teatry ludowe, organizację i planowanie pracy oświatowej w powiatach i w

okręgu szkolnym w r. 1945/46. Instruktorzy złożyli sprawozdania z pracy w terenie. Uczestnicy zwiedzili szkołę dla dorosłych przy ul. Raszyńskiej nr 22 i w teatrze Małym byli na reportażu scenicznym H. Buczyńskiej „Obcym wstęp wzbroniony“.

Dyskusja dała cenny materiał, odsłaniający cienie dotychczasowej oświaty dorosłych — bezprogramowość, brak koordynacji pomiędzy czynnikami oświaty dorosłych, olbrzymie trudności finansowe, przerzedzone i wyczerpane wojną szeregi pracowników oświatowych.

Konferencja była próbą wyjścia z impasu na odcinku oświaty dorosłych.

NADZWYCZAJNY ZJAZD OKRĘGU Z.N.P. W ŁODZI

Dnia 21 października odbył się w Łodzi Zjazd Okręgowy Z.N.P. przy udziale 500 delegatów, w obecności wojewody łódzkiego, kuratora okręgu szkolnego, przedstawicieli Zw. Zawodowych, społeczeństwa, prasy, oraz przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach kol. kol.: Michniewicz, Pokory i Kreczmara. Zjazd zagał kol. Stanisław Świetliczko, prezes okręgu łódzkiego. Kol. Świetliczko nawiązał w swoim przemówieniu do 40-letniej walki o bezpłatną i demokratyczną szkołę polską, oraz do wiecu nauczycielskiego z 1912 roku i zacytował słowa ówczesnej odezwy nauczycielskiej: „Więc w dniu powszechnego wiecu nauczycielskiego ważyć się będą losy nie samego nauczycielskiego stanu, ale całego kraju, jego dzisiejszego obywatelstwa i przyszłych pokoleń“... „Nauczyciele wołać będą o prawa dla siebie i o chleb, ale głos ich nie będzie wołaniem o jałmużnę, jeno bezlitosnym odkryciem strasznej prawdy, iż ci, którym dano moc kształtowania dusz i serc ludzkich, praw ani chleba nie mają“.

Referaty o sytuacji szkoły i nauczyciela wygłosili kol. kol.: Michniewicz i Norwiński. W dyskusji zabierali głos: wojewoda, kurator okręgu szkolnego, przedstawiciele społeczeństwa, stronnictw politycznych, Zw. Zawodowych oraz liczni delegaci nauczycielstwa.

Zasadniczym motywem przemówień była troska o los szkoły, kultury oraz tragicznie ciężka dola nauczycielstwa. Liczni mówcy domagali się „sprawiedliwego podziału czarnego bochenka chleba“. „Polska jest własnością całego Narodu, a nie klas, grup — mówili. — Wszyscy muszą kłaść podwaliny pod zręby Państwa! Nikt w Polsce nie ma prawa „wymanewrowywać“ dla siebie lepszych warunków, skoro inni są głodni. Dysproporcje w przydziałach żywności i odzieży muszą zniknąć. Demokracja to sprawiedliwość! Bez sprawiedliwości społecznej nie może być demokracji. Jeżeli głodni — to wszyscy! Jeżeli w trepac — to wszyscy!“ Oto hasła, które przewijały się w czasie dyskusji. Przemawiali również koledzy uczestnicy obozów koncentracyjnych, którzy cudem uniknęli śmierci. W czasie przemówienia jednego z nich głos mówcy się załamał, gdy twierdził, że jest gruźlikiem i odszedłby od szkoły, gdyby nie miłość polskiego dziecka i ukochanie szkoły. W czasie przemówienia kolegi silnie wzruszenie ogarnęło zebranych — niektórzy z obecnych szlochali.

Uchwalono rezolucje domagające się natychmiastowego polepszenia doli nauczyciela, powiększenia budżetu na oświatę, który przed wojną wynosił 16% ogólnego budżetu Państwa, a obecnie tylko 13%, oddanie wszystkich szkół pod kompetencję Ministerstwa Oświaty.

Na zakończenie przewodniczący kol. Świetliczko, dziękując zebranym za udział w Zjeździe, stwierdził, że nauczycielstwo jest proletariatem inteligentnym i że musi uczyć się metod obrony swoich praw od braci robotników. „Walczyć będziemy o sprawiedliwość, bowiem sprawiedliwość — to demokracja!“ — zakończył kol. prezes. Odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH.

Związek Teatrów Ludowych, mający poza sobą 35-letnią chlubną tradycję organizowania i prowadzenia społecznego ruchu teatralnego w Polsce wznowił swą działalność. W związku z tym, dnia 20 września 1945 odbyła się przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz byłych pracowników Instytutu Tea-

trów Ludowych konferencja wstępna, na której omówiono podstawy dalszej działalności.

Działalność ta, w myśl też, będących przedmiotem dyskusji, pójdzie po linii upowszechnienia teatru społecznego we wszystkich jego przejawach i formach i udostępnienia go jak najszerszym warstwom społecznym oraz wciągnięcia tych warstw do czynnego udziału w tworzeniu dorobku kulturalnego. Przewiduje się również, że Związek Teatrów Ludowych przez swoje Oddziały Wojewódzkie będzie prowadził fachowe poradnictwo w zakresie prac teatralnych, udzielał pomocy repertuarowej i technicznej, organizował szatnie, rekwizytornie, biblioteki oraz będzie brał czynny udział w kształceniu kierowników i reżyserów teatralnych zarówno zespołów wiejskich jak i robotniczych. W zakresie prac Związku będzie również zbieranie w terenie materiałów do wydawnictw w tym dziale i przekazywanie ich Ludowemu Instytutowi Oświaty i Kultury do przepracowania badawczo-naukowych.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd Tymczasowy Z. T. L. zwraca się do wszystkich uczestników kursów teatralnych, organizowanych w okresie przedwojennym o podanie swych adresów i charakteru pracy obecnej, celem nawiązania bliższego kontaktu w związku z wznowieniem uprzednio prowadzonej pracy.

Zespoły zaś zarówno organizacyjne, jak i nie przynależne do żadnej organizacji społecznej, a organizujące przedstawienia, mogą zwracać się o wszelką pomoc fachową albo do komórek Z. T. L. na terenie swego powiatu, województwa lub bezpośrednio do Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie, ul. M. Reja 9.

SZKOLENIE PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELCZYCH.

Akcja szkoleniowa pracowników dla odbudowy różnych odcinków naszego życia dopiero w bieżącym roku szkolnym przybierze bardziej systematyczny charakter. W dotychczasowym szkoleniu podczas tak krótkiego okresu powojennego chodziło o zaspokojenie najbardziej doraźnych potrzeb, poza tym zaznaczały się duże trudności w wyszkoleniu odpowiednich wykładowców, pomocy i lokali.

Mimo tych niesprzyjających okoliczności Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. przeprowadził w różnych częściach naszego kraju kilka kursów kwalifikacyjnych i 1 kurs przeszkoleniowy dla pracowników terenowych. Kursy te odbywały się w Pałecznicy, pow. lubartowski, w Teofilowie — woj. łódzkie, w Ciechocinku i w Krakowie. Uczestnikami byli lustratorzy, instruktorzy, praktykanci i w niektórych wypadkach kandydaci na pracowników terenowych.

Wśród nich na ogólną liczbę 191 osób, 28% miało wykształcenie wyższe, natomiast z wykształceniem poniżej średniego było tylko 14%. Najbardziej wyrównany poziom pod względem umysłowym był na kursie w Krakowie.

W wyniku przeprowadzonych repetycji dokonano następującego zakwalifikowania: na lustratorów przeznaczono 53 osoby, 75 na instruktorów, 38 na praktykantów II stopnia, 6 na praktykantów I stopnia, do pracy biurowej 16 osób oraz 3 osoby zdyskwalifikowano. Trzecia część kursistów i to odznaczających się najwyższym poziomem uspołecznienia i przygotowaniem spółdzielczym wyjechała do pracy na ziemiach zachodnich.

Należy zaznaczyć, że niezależnie od wymienionych kursów wszyscy spółdzielczy pracownicy terenowi obowiązani będą w najbliższej przyszłości zdać egzamin wymagany przed wojną przez Państwową Radę Spółdzielczą. Winni więc uzupełniać i pogłębiać swoje wiadomości.

KONFERENCJA WYCHOWAWCZA ZWIĄZKU REWIZYJNEGO SPÓŁDZIELNI R. P.

W październiku odbyła się w Łodzi konferencja wydziałów społeczno-wychowawczych Okręgów Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Przegląd zagadnień wychowania i kształcenia spółdzielczego na obszarze całego kraju dały sprawozdania z poszczególnych okręgów. W referatach i dyskusjach omawiano systematyczne szkolenie pracowników dla ruchu i praktyki spółdzielczej, przysposobienie i wychowanie spółdzielcze społeczeństwa, oraz poruszono sprawę upowszechnienia rozumienia ideowych podstaw i współczesnych zadań spółdzielczości.

Przewodniczy ruchu spółdzielczego wychodzą z założenia, że „szkolenie już zatrudnionych pracowników i przy-

gotowanie nowych kadr jest na dzisiaj równie ważne, jak i działalność gospodarcza, a dla całości ruchu niezbędne i bez przesady stanowić będzie o losie polskiej spółdzielczości".

Szkolnictwo spółdzielcze, tak jak szkolnictwo całego kraju przeżywa okres najeżony trudnościami, których zwyciężenie należy do obowiązków świata spółdzielczego.

WYSTAWA „ODBUDOWA ŻYCIA WARSZAWY“.

Zarząd Miejski m. st. Warszawy wraz z Biurem Odbudowy Stolicy zorganizował w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego stałą wystawę, „Odbudowa Życia Warszawy“, aby zaznaczyć z kierunkami, planami i osiągnięciami pracy nad odbudową stolicy. Wystawa — jako praktyczny przegląd warunków życia, wkładu pracy i postępu odbudowy Warszawy — będzie okresowo uzupełniana.

Wystawa spełnia swe zadanie: informuje o pracach dokonanych, przypomina daty i powzięte decyzje, zestawia stan życia dziś ze stanem życia z przed roku, z przed sześciu laty lub dawniej, pewne momenty wypukła, rejestruje zniszczenia, mówi o niewidocznej dla oka, w bieżącym roku wykonanej pracy planowania dzieła odbudowy, mówi o codziennym trudzie mieszkańca Warszawy, trudzie inteligenta i robotnika.

Wystawa jest trudna: operuje przeważnie wykresami i planszami, rzadko fotografią. Trudna, ale podaje dane z wszelkich dziedzin, uczy — więc warta zwiedzenia. Dla nauczyciela i wychowawcy cenna ze względu na bogaty dział kultury i oświaty.

T. K.

KCJA WYCHOWANIA ARTYSTYCZNEGO R. T. P. D.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozpoczęło akcję wychowania artystycznego od zorganizowania Centrali Teatrów Artystyczno-Wychowawczych, która obejmuje teatry dziecięce i młodzieżowe kukielki oraz teatry aktora.

Przedwojenne zespoły „Baja“ i „Jaskółki“ dają gwarancję, że działalność R. T. P. D. została rozpoczęta w sposób właściwy. Poziom wystawionych widowisk potwierdza to całkowicie. Hasłem akcji jest: sztuka dla kształtowania umysłów i serc. Do współpracy stanąć winni wszyscy ludzie dobrej woli, interesujący się wychowaniem artystycznym młodzieży i zagadnieniami teatrów dziecięcych.

Blizszych informacji o akcji wychowania artystycznego i Centrali Teatrów Artystyczno-Wychowawczych udziela R. T. P. D.

PRZEDSTAWIENIE KUKIELKOWE DLA DZIECI

Dnia 26 października 1945 r., początek o godz. 15 poraz pierwszy i 17 po raz drugi, w sali kina „Tęcza“, przy ul. Suzina nr 4 na Żoliborzu, zespół „Misia“ — Teatr Kukiel dla dzieci od pięciu do siedmiu lat, — odegrał utwór Marii Kownackiej: „Cztery mile za piec“. Było to mile dla dzieci widowisko: rewia baśni i kukiel, żywe słowo, melodyjna piosenka, muzyka, sporo komizmu i w sposób sympatyczny prowadzona konferansjerka.

Przedstawienia są przejawem akcji wychowania artystycznego, prowadzonej przez Centralę Teatrów Wychowawczo-Artystycznych Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

KSIĘGARSTWO SPÓŁDZIELCZE

Na naradzie gospodarczej Księgarstwa Spółdzielczego w Kolumnie koło Łodzi zreferowano ankietę, przeprowadzoną pośród spółdzielni. Według wyników tej ankiety, na 53 spółdzielni księgarskich istnieje 86 sklepów, w tym księgarskich mieszanych 44, ściśle księgarskich 22 i innych 20. Spółdzielnie dysponują remanentem na kwotę ponad 39 milionów złotych, obroty miesięczne wyniosły 6.700 tys., przeciętnie 138 tys. złotych na spółdzielnię. Ustalono zapotrzebowanie na 34 mil. zeszytów rocznie, na początek roku 10,5 miliona. Spółdzielnie dysponują zapasem 1.402 tys. zeszytów. Spółdzielnie zakupują towary w 79,2% na wolnym rynku.

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH OKRĘGOWYCH WYDZIAŁÓW PRACY SPOŁECZNEJ

W dniach 26 i 27 października odbyła się w Warszawie konferencja przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej z Okręgów Z.N.P., w której udział wzięli: Kazimierz Maj — prezes

Związku, Feliks Popławski — przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego Z.N.P., Wojciech Pokora — zastępca przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego, Czesław Łojko z Białegostoku, R. Truszczyński z Gdańska, Władysław Łukasik z Kielc, Antoni Kozłowski z Lublina, Robert Froelich z Łodzi, Jan Cichy z Poznania, Józef Sy-ska z Katowic, Władysław Latoszek z Wrocławia, Henryk Kotoński z Warszawy, Tadeusz Kopczyński z Krakowa i Adam Markowski z Warszawy.

Program konferencji obejmował: 1) sprawozdania przedstawicieli poszczególnych Okręgów, 2) referat Pokory n. t. „Rola i zadania Z.N.P. w pracy społecznej“, 3) referat Kotońskiego — „Plan pracy i wytyczne dla Okręgów“, 4) referat Bohdana Kiebińskiego — „O potrzebie prac kulturalno-artystycznych w Z. N. P.“

Po sprawozdaniach i referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w czasie której omówiono możliwości i zakres prac społecznych Związku.

W zakończeniu Feliks Popławski zreasumował wyniki konferencji, wskazując na cały szereg konkretnych zadań, stojących przed Z. N. P. na odcinku pracy społecznej, które muszą być podjęte przez wszystkie ogniwa organizacyjne. W. P.

WIEJSKI UNIwersYTET LUDOWY W ŁUGOWIE POD LUBLINEM

Z dniem 15 listopada 1945 r. rozpoczyna pracę pięciomiesięczny męski kurs w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym im. Stanisława Witkiewicza w Ługowie, poczta i stacja kolejowa Sadurki koło Lublina.

Pożądani są chłopcy od lat 18, z ruchu niepodległościowego, zdolni, chętni do przodowania w pracy społecznej, ideowi synowie wsi. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły powszechnej lub innej, względnie wykształcenie zdobyte drogą samoucznia.

Po nadesłaniu zgłoszenia z życiorysem i opinią Koła Młodzieży Wiejskiej pod wyżej wymienionym adresem, należy czekać na wiadomość o przyjęciu. Przyjęci przywieżą ze sobą pościel i bieliznę osobistą.

W obowiązkowym dla wszystkich uczestników internacie na rzecz utrzymania trzeba co miesiąc złożyć 2 kg tłuszczu, 1 kg cukru, 10 kg maki chlebowej, 5 kg maki pyłkowej, 5 kg kasz.

WYŻSZA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W ŁODZI

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego (Akademia Rolnicza) w Łodzi została zatwierdzona i uzyskała dwa gmachy w Łodzi, sześć majątków doświadczalnych i dwie resztówki o łącznej powierzchni około 3000 ha. Rektorem jest prof. Skupieński. Szkoła ma dwanaście katedr, obsadzonych profesorami zwyczajnymi, sześć — nadzwyczajnymi, osiem — docentami, na dwudziestu dwóch katedrach — wykłady zlecone, dwadzieścia osiem sił pomocniczych. Zapisanych na studia 372 słuchaczy, na wstępny rok — 64. Wykłady rozpoczęły się w październiku. Daje się odczuwać brak internatu dla młodzieży.

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. M. RATAJA.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. na drodze opodatkowania się członków i sympatyków gromadzi fundusz na stypendia dla kształcącej się młodzieży chłopskiej.

Fundusz posiada 120 członków stałych. Miesięczny wpływ — 60 tysięcy złotych. Nie uzyskano dotychczas żadnych subwencji.

W przyszłości fundusz zostanie rozparcelowany na ośrodki wojewódzkie; centrala starać się będzie o subwencje i kierować ich rozdaniem.

Fundusz im. Rataja jest jednym ze sposobów realizacji dążeń młodzieży wiejskiej do wiedzy.

UNIwersYTET LUDOWY NA KRAJNIE.

Z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu i Wydziału Oświaty Rolnej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Bydgoszczy uruchomiono w miesiącu październiku w Lubaszcu koło Nakła internatowy Uniwersytet Ludowy dla młodzieży wiejskiej obojga płci w wieku od 18 do 25 lat. Wykłady trwać będą przez pół roku bez przerwy. Nauka i utrzymanie bezpłatne.

Blizszych informacji udziela Inspektorat Szkolny w Wyrzysku.

CENTRALNA PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIA

Z dniem 1 października 1945 r. rozpoczęła działalność Centralna Poradnia Samokształcenia przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. C.P.S. powstała z inicjatywy grona działaczy, jako instytucja społeczna — w porozumieniu i przy ścisłej współpracy z Departamentem Oświaty Dorosłych Ministerstwa Oświaty. Do zakresu działalności C.P.S. należeć będzie jak najszerzej pojęte poradnictwo w samokształceniu indywidualnym i zespołowym, we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach wiedzy. Poradnia udzielać będzie informacji także i drogą korespondencyjną, przy czym — poza znaczkiem pocztowym na opłatę listu zgłaszający się nie ponosi żadnych kosztów. W swym planie działalności C.P.S. przewiduje uruchomienie własnej biblioteki oraz kursów instruktorskich dla działaczy terenowych, zainteresowanych akcją samouctwa zawodowego i samokształcenia ogólnego. Szeroko także uwzględnia się własny dział wydawniczy.

Poza fachowym kierownictwem Poradnia posiada Radę Naukową, w skład której wchodzi kilkunastu oświatowców i działaczy młodzieżowych.

Kierownikiem Poradni jest ob. Stefan Dziubak — przewodniczącym Rady Naukowej C.P.S. inż. Zygmunt Kobylski.

Wielkie luki, jakie spowodowała wojna w szkolnictwie oraz unieruchomiony w ciągu długich lat rynek wydawnictw, powodują wzrost zapotrzebowania na pomoc w samokształceniu. Dla wielu osób jedynie praca nad sobą po zajęciach zawodowych, otwiera możliwości uzupełnienia zasobu wiedzy i doskonalenia rozwoju umysłowego. Samouctwo, — jak i najwyższa jego forma samokształcenie — to zagadnienie niełatwe i wymagające właściwego podejścia. To też należy spodziewać się, że inicjatywa Poradni spotka się z pełnym poparciem społeczeństwa oraz zainteresowanych kół młodzieży i dorosłych.

Adres: Centralna Poradnia Samokształcenia przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, Warszawa — ul. Reja 9.

LUDOWY INSTYTUT MUZYCZNY W ŁODZI

Zorganizowany staraniem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. Ludowy Instytut Muzyczny ma za sobą dwadzieścia dwa objazdy i szereg koncertów w Łodzi, gdzie zorganizował pod dyktando profesora Szpalskiego szkołę muzyczną dla 700 uczniów. Posiada lokal, internat i bursę. Organizuje orkiestrę i chór. Prowadzi kursy instruktorskie.

WICIOWE GIMNAZJUM I LICEUM KORESPONDENCYJNE

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. zorganizował kształcenie w zakresie średnim systemem korespondencyjnym. Na I poziom (I i II klasa gimnazjum) zapisało się 720 osób, na II poziom (III i IV klasa gimnazjum) 343 osoby, na III poziom (licealny) 73 osoby.

Zespół 18 sił fachowych nauczycieli szkół średnich i wykładowców Akademii Rolniczej, przygotował wrześniowe wykłady, które są drukowane w wyższym, niż potrzeba dla zapisanych, nakładzie, ponieważ gimnazja dla dorosłych zamawiają wykłady, aby je używać zamiast podręczników.

Sekcja Wydawnicza przygotowała i oddała do druku osiem broszur lektury uzupełniającej z różnych przedmiotów przerabianego programu. Opracowano plan wydawniczy i wzory pomocy naukowych, dostosowanych do metod pracy korespondencyjnej.

ZJAZD POWIATOWY Z. N. P. W PŁOŃSKU

W dniu 14 października odbył się w Płońsku Zjazd Powiatowy ZNP. Frekwencja, wskutek fatalnej w tym dniu pogody i trudnego dojazdu, słabsza niż było w warunkach korzystniejszych. Referat na temat postulatów oświatowych Związku oraz akcji związkowej w kierunku poprawy tragicznej sytuacji nauczycielstwa wygłosił delegat Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P., kol. Stanisław Czajkowski. Po referacie wywiała się obszer-

na i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja. Szczególnie żywiołowo wywołała sprawa stosunku Związku do polityki. Próby wprowadzenia momentów partyjno-politycznych do życia związkowego spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem. Ogromna większość kolegów stanęła na gruncie postulatów związkowych: niekrepowania członków Związku w ich przynależności do stronnictw politycznych, natomiast organizacja, podkreślając swoje oblicze społeczno-polityczne, musi zachować apartyjność.

W następnej części Zjazdu dokonano wyboru dwóch delegatów na Walny Zjazd do Bytomia, przedstawiciela Z.N.P. do Powiatowej Rady Narodowej oraz dwóch przedstawicieli do Powiatowej Komisji Oświatowej.

WYSTAWY W MUZEUM NARODOWYM.

W gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie mieści się jednocześnie kilka wystaw. Najstarsza z nich to wystawa „Warszawa oskarża“, o której już pisaliśmy w „Głosie Nauczycielskim“.

Na wystawie „Warszawa w ruinach“ zgromadzono obrazy naszych artystów mające za temat fragmenty obecnych zniszczeń i ruin Warszawy. Są to obrazy przeważnie jednokolorowe: najczęściej ołówki, piórko i węgiel. Rzadziej akwarela lub pastel.

Wystawa „Chopin i jego Warszawa“ zawiera wszystko to, co związane jest z osobą, życiem i dziełem tego przeźnawego człowieka i wielkiego artysty, a co ocalało z powodzi wojennych zniszczeń i przez zapobiegliwe ręce miłośników i entuzjastów muzyki Chopina zebrane i na widok publiczny wystawione.

Piękne w pomyśle plakaty Staniszkisa zawiadomiły o otwarciu w dniu 29 października 1945 r. „Wystawy R. A. F.“. Wystawa cieszy się niebywałym powodzeniem. Jest codziennie zwiedzana przez tłumy ludzi. Myśliwiec Spitfire o znakach angielskich i polskich, wystawiony na dziedzińcu muzeum, pobudza zwiedzających do wypowiedzania słów uznania pod adresem tej małej maszyny. Modele i fotografie wspaniałych samolotów, model oibryzmiej, sześciotonowej bomby, działka i karabiny maszynowe, precyzyjne przyrządy celownicze, ubrania lotników, łódzie ratownicze dla załóg samolotów, fotografie zniszczeń i pożarów w czasie nalotów — dają wyobrażenie o sile bojowej Royal Air Force. Spojrzenie z lotu ptaka na niemiecką ziemię zrytą bombami, pełną lejów — pozwala wzruszonemu polskiemu widzowi przeżyć moment głębokiego zadowolenia: z satysfakcją myślimy, że przecież odpłacono za zniszczenie Warszawy. W dziale polskim wystawy, zresztą ubogim, wybija się na czoło eksponatów fotografia gen. Władysława Sikorskiego, który tak długo był symbolem nieugiętej walczącej Polski.

Na dodatek — w jednej z sal wystaw czasowych Muzeum Narodowego — wystawa tego, co nie uległo przez wojnę zniszczeniu. Warto tam obejrzeć obrazy Rembrandta i Matejki.

Wszystkie wystawy należy uprzystępnąć młodzieży szkolnej.

T. K.

WYSTAWA „MOSKWA — STOLICA Z. S. R. R.“

W lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie przy al. Stalina (dawniejszej Ujazdowskiej) 26 mieści się — codziennie od godz. 10 do 19 otwarta — wystawa „Moskwa — stolica Z. S. R. R.“.

W kilkunastu pokojach na parterze i na piętrze zebrano liczne i piękne fotografie, przedstawiające to, czym żyje dziś i czym żyła w niedalekiej przeszłości nie tylko Moskwa, ale cała Radziecka Rosja.

Widoki kanałów i rzek, fabryk i soborów, bulwarów i mostów, parków, monumentalnych gmachów i ulic, podobizny bohaterów Z. S. R. R. i tych mężów stanu, którzy ostatnio odwiedzili to nowoczesne miasto, serce Związku Radzieckiego, port pięciu mórz, centralny węzeł kolejowy państwa. Krajobraz surowej, mroźnej i śnieżnej zimy z trupami Niemców na pierwszym planie, drogi zawałone złomem z groźnych do niedawna narzędzi śmierci, ruiny... Historyczne porównanie: rok 1812 i lata 1943 — 1945, Napoleon i Hitler. Wola zwycięstwa i rytm odbudowy zniszczeń. Są na wystawie ładne i dobre propagandowe plakaty z okna T. A. S. S. w Moskwie.

Mieszkanie w Warszawie, zwiedzający wystawę jednego zadrzoci Moskwy: kolei podziemnej

ZJAZD OKRĘGOWY Z. N. P. W OLSZTYNIE

W dniach 21 i 22 października b. r. w auli gimnazjum męskiego w Olsztynie odbył się I Zjazd Delegatów Okręgu Mazurskiego Z. N. P. Zjazd otworzył prezes Zarządu Okręgowego Z. N. P. kol. Witold Witkowski, witając przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych, Związków Zawodowych i wybitnych przedstawicieli społeczeństwa warmińskiego. Gośćmi Zjazdu byli: pełnomocnik Rządu R. P. pułkownik dr Prawin, kurator Okręgu Szkolnego kol. dr Zygmunt Szulczyński, wiceprezydent miasta Olsztyna mgr Trzopek, sekretarka Instytutu Mazurskiego Emilia Sukert-Biedrawina, znana poetka warmijska Zientarówna, naczelnik Paweł Sowa i inni. Delegatem Zarządu Głównego był kol. St. Pol. W przemówieniu powitalnym kol. Witkowski podkreślił znaczenie tej chwili, kiedy poraz pierwszy od paru lat nauczycielstwo polskie, przybyłe na te tereny może swobodnie pracować nad odrobieniem wiekowych krzywd. Związek Nauczycielstwa Polskiego jest pierwszą organizacją, która rozpoczęła działalność swoją w Okręgu Mazurskim. Zwrócił ponadto uwagę na moment szczególnie ważny a mianowicie na fakt, iż na ziemi mazurskiej i warmińskiej, gdzie lud polski doznawał gwałtu od przemocy niemieckiej, nauczyciel polski rozpoczął pracę nad tworzeniem wartości kulturalnych i związaniem społeczeństwa polskiego Warmii i Mazurów z Macierzą.

Powitalne przemówienie wygłosili: pełnomocnik Rządu R. P. dr Prawin, kurator Okręgu Szkolnego Mazurskiego dyr. Z. Szulczyński, przedstawiciele PPR, PPS i SD, przedstawiciel Zarządu Miejskiego mgr Trzopek, przedstawiciel PAP red. Przygórski, entuzjastycznie powitana poetka warmijska M. Zientarówna i inni.

Jako pierwszy referent wystąpił kol. W. Witkowski, który wygłosił przemówienie na temat „Zadania szkoły i nauczyciela w Okręgu Mazurskim”. Referent zwrócił uwagę na ogólne zadania szkoły i nauczyciela, mieszczące się w płaszczyźnie upowszechniania kultury i budowania demokracji kulturalnej oraz na specjalne zadania wynikające ze specyficzności stosunków w Okręgu Mazurskim.

Referat pod tytułem „Sytuacja materialna nauczycielstwa polskiego” wygłosił kol. dr Władysław Mergel, zwracając uwagę na to, że sprawy materialne, potraktowane w statucie marginesowo, wysunęły się dziś na plan pierwszy. Poprawa bytu nauczycielstwa polskiego na Mazurach, który jest jeszcze gorszy, aniżeli w innych dzielnicach Polski, nie jest sprawą wyłącznie nauczycielską. W grę tu wchodzi wartości znacznie większe, a zwłoka w uregulowaniu tej sprawy może narazić na niepowetowane straty polską rację stanu na ziemiach nowoodzyskanych.

O akcji Związku Nauczycielstwa Polskiego, mającej na celu poprawę bytu nauczycielstwa mówił delegat Zarządu Głównego, delegat St. Pol wskazał na związek istniejący między uposażeniem nauczycielstwa a poziomem kultury polskiej, podkreślając, że powiększenie budżetu na sprawy oświatowe pozwoli unormować warunki pracy nauczycieli i umożliwi im zajęcie należnego im w społeczeństwie stanowiska.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której poruszono najżywotniejsze zagadnienia Okręgu Mazurskiego.

W drugim dniu Zjazdu dyskusję kontynuowano. W trakcie obrad otrzymano wiadomość, iż na dworcu w Olsztynie znajduje się przygotowany do odjazdu transport Niemców, wśród których jednak, czy to przez niedopatrzenie, czy też na skutek złej woli pewnych czynników administracyjnych, znalazła się liczna grupa Warmiaków i Mazurów. Zjazd wyłonił delegację, która niezwłocznie udała się do pełnomocnika Rządu R. P. i uzyskała wstrzymanie transportu i przeprowadzenie ponownej selekcji. Z inicjatywy Zjazdu utworzono niezwłocznie Komitet Społeczny, którego zadaniem jest niesienie pomocy materialnej Warmiakom i Mazurom, których udało się zatrzymać w kraju. Zjazd uchwalił potrącenie z najbliższej pensji związkowców 5% na cele Komitetu Pomocy Warmiakom i Mazurom.

W sprawie krzywdzonej ludności mazurskiej i warmińskiej Zjazd wykazał wiele inicjatywy i poprawie jej doli poświęcił znaczną część obrad drugiego dnia zjazdu.

Na wniosek Komisji Matki wybrano nowy Zarząd Okręgu Mazurskiego Z.N.P. w składzie:

prezes Witold Witkowski, na przewodniczących: do Wydziału Organizacyjnego Henryk Nalewajk, Obrony Prawnej dr Władysław Mergel, Pracy Społecznej Franciszek Sajdak, Finansowego Ludwik Miedzychowski, Pedagogicznego Władysław Zapaśnik, do Sekcji Gospodarczej Laura Hessowa. Zastępcami zostali: Hieronim Borkowski, Kazimierz Wronka, Henryk Krzykowski, Zygmunt Mieszkowski, Helena Tuciewicz, Antoni Gómiński.

Do sądu koleżeńkiego powołano: na prezesa dr Stanisława Stolarzewicza, na członków Józefa Czerniakowskiego i Edwarda Pietkiewicza, na zastępców Kazimierskiego i Jerzego Mossora.

Do sądu organizacyjnego zostali wybrani: na prezesa Adolf Pisznót, na zastępcę prezesa Leona Siemkiewicz, na członków Wanda Łuczniakowa i Władysław Chudzik, na zastępców Edward Niesiołowski i Jadwiga Stefańska.

Do komisji kontrolującej weszli: Irena Kąkowska, Irena Pawłowska i Stanisław Zabłocki jako członkowie, oraz Wasilewska i Józef Szewczukiewicz jako zastępcy.

Ze Zjazdu wysłano depeszę do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta i do Ministra Oświaty kol. Wycecha.

Dr W. M.

NADZWYCZAJNY ZJAZD OKRĘGU ZNP W WARSZAWIE

Dnia 28 października 1945 r., początek o godz. 10, obradował Nadzwyczajny Zjazd Okręgu ZNP w Warszawie, w gmachu szkół zawodowych przy ul. Górnośląskiej nr 31.

Na zjeździe, który miał charakter zebrania otwartego byli obecni, jako goście: z Ministerstwa Apropowizacji — Zbigniew Klepacki, z Komisji Centralnej Związków Zawodowych — Bolesław Czachowski, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — dr Teofil Wojęński, z warszawskiego urzędu wojewódzkiego — Feliks Wójcik, z Wojewódzkiej Rady Narodowej i Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie — Karol Kurpiewski, z Okręgowej Komisji Związków Zawodowych — Roman Markowiak, wiceprezydent miasta Warszawy plk. Kotwica-Skrzypek, wiceprezydent Rady Narodowej m. st. Warszawy — Grodzicki, z Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego — Stanisław Laskowski i Antoni Dębski, wizytatorzy i naczelnicy wydziałów kuratorium, z Rady Związków Zawodowych Warszawy — Jan Rustecki, starostowie warszawscy, błoński, mińskomazowiecki i pułtuski, przedstawiciele Powiatowych Rad Narodowych z Działdowa i Płocka, przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej z Piaseczna i Płońska, inspektori szkolni z Grodziska, Działdowa, Makowa Mazowieckiego, Ostrowi Mazowieckiej, Płocka, Płońska, Przasnysza, Pułtusk, Radzymina, Warszawy i powiatu warszawskiego oraz wysłannicy P.A.P. i „Kuriera Codziennego”.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP, Wawrzyniec Dusza. Przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP, Feliks Popławski wygłosił referat o położeniu szkoły i nauczyciela. Helena Polcoch, przewodnicząca Okręgowej Sekcji Szkolnictwa Powszechnego, tezy referatu zilustrowała faktami.

W dyskusji zabierali głos liczni nauczyciele i nauczycielki oraz goście. Ręgiście i szczerze oklaski zebrał kurator dr Wojęński, kiedy stwierdził, że chwila dzisiejsza nie sprzyja w Polsce wzrostowi oświaty, a on sam natychmiast ustąpi ze swego urzędu, gdy się przekona, że dla oświaty i kultury nic zrobić nie może.

Do Prezydenta K.R.N., Premiera Rządu Jedności Narodowej i Ministra Oświaty wysłał depeszę, wyrażając przekonanie, że poczynaniami zrzeszonego nauczycielstwa kieruje myśl służenia demokratycznej Polsce, a najwyższe w Polsce czynniki przyjdą z pomocą znajdującemu się w katastrofalnej sytuacji szkolnictwu i stojącemu u kresu sił nauczycielstwu.

Zjazd uchwalił następującą rezolucję:
Nadzwyczajny Zjazd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w dniu 28 października 1945 r. w obecności i przy udziale przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej i innych władz państwowych, samorządowych, stronnictw politycznych, związków

zawodowych oraz instytucji społecznych i prasy — zwołany dla uświadomienia społeczeństwa o katastrofalnej sytuacji szkoły i nauczyciela, co jest wstępem do zupełnej dezorganizacji szkolnictwa — domaga się:

1) podwyższenia budżetu Ministerstwa Oświaty tak, by potrzeby oświaty zaspakajane były przed wszelkimi innymi; 2) zapewnienia pracownikom oświaty koniecznego do pracy wychowawczej spokoju i bezpieczeństwa; 3) wypłacania za pracę wystarczającego do utrzymania wynagrodzenia; 4) w okresie przejściowym uzupełniania wynagrodzenia pieniężnego realnymi — dla egzystencji pracującego oświatowca — przydziałami w naturze: żywności, odzieży, obuwia i opale; 5) natychmiastowego dostarczenia mieszkań dla nauczycieli; 6) przeprowadzenia remontu budynków szkolnych; 7) rozwinięcia akcji burs i stypendiów, tak by w ramach tej akcji chcące się uczyć dzieci nauczycieli narówni z dziećmi chłopów i robotników miały zapewnioną bezpłatną naukę na szczeblu średnim i wyższym; 8) oddania wszystkich spraw oświatowych w administrację Ministerstwa Oświaty; 9) wykonania zarządzenia Prezydium Rady Ministrów o zwróceniu szkołom wszystkich budynków szkolnych (m. in. miejskiego gmachu, przy ul. Kazimierzowskiej nr 60, przeznaczanego dla żeńskiego szkolnictwa zawodowego, a zajętego przez Główny Urząd Statystyczny); 10) przeprowadzenia selekcji w szkolnym aparacie administracyjnym przez usunięcie elementów niepowołanych i niewłaściwych i obśadzenie miejsc w administracji wolnych przez jednostki intelektualnie i społecznie wyrobione, energiczne i posiadające zmysł organizatorski, przez ludzi z charakterem i o wysokim poziomie etycznym; 11) przyśpieszenia prac około przeszerzowania nauczycieli do wyższych grup uposażenia; 12) zorganizowania opieki lekarskiej nad nauczycielami oraz ich rodzinami; 13) uregulowania sprawy, żyjących w skrajnej nędzy emerytów; 14) uruchomienia na terenie Warszawy stałej komunikacji specjalnej dla potrzeb młodzieży szkolnej; 15) dostarczenia szkołom pomocy naukowych lub środków pieniężnych na zakup pomocy naukowych.

Uczestnicy zjazdu spędzili wieczór w klubie nauczycielskim (ul. Smulikowskiego nr 1—3), gdzie recytował Bohdan Kiełbiński i śpiewała przy akompaniamencie fortepianu artystka Gruszczyńska.

Dnia 29 października w gmachu własnym obradowały Wydziały Zarządu Okręgu, Finansowy pod przewodnictwem Tadeusza Płońskiego i Pedagogiczny pod przewodnictwem Stanisława Czajkowskiego oraz pełny Zarząd Okręgu z udziałem prezesów Zarządów Oddziałów Powiatowych pod przewodnictwem Duszy. Na zakończenie obrad prezes ZNP, Kazimierz Maj, opowiedział swoje wrażenia z podróży do Wielkiej Brytanii.

T. K.

KURS DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC W RZESZOWIE

Staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie został zorganizowany dla kierowników świetlic w czasie od 1 do października 1945 r. Kurs był dla słuchaczy przypomnieniem i rozszerzeniem niektórych wiadomości oraz zachętą do dalszej pracy. Dla miłośników teatru przyjemne było chodzenie na przedstawienia, które potem dawały materiał do reżyserskich omówień.

Krótki czas trwania kursu nie pozwolił rozwiązać i wyzerpać dokładnie wszystkich tematów. Uczestnicy byli zapracowani, tak wykładami, jak i lekcjami praktycznymi z których tańce bywały niejednokrotnie męczące. Apelujemy więc do władz o urządzenie kursów poświęconych poszczególnym specjalnym działom pracy świetlicowej.

Nauczycielstwo nie mając wiele czasu, nie ma i środ-

ków pieniężnych na zbieranie odpowiednich materiałów w postaci podręczników i czasopism. Te materiały w bibliotekach wędrownych kuratorów i inspektoratów szkolnych powinny być dostępne dla kierownika każdej świetlicy.

Rozjechalimy się z żalem, a zarazem z odrobiną nadziei, że spotkamy się wszyscy na przyszłym kursie.

Maria Cwynarówna.

SZKOŁY ROLNICZE.

W Polsce istnieje 329 szkół rolniczych różnych typów z 1246 nauczycielami. Pobiera w nich naukę około 6 tysięcy uczniów. Szkoły rolnicze walczą z licznymi trudnościami, jak brakiem pomocy naukowych, bibliotek, inwentarza narzędnego i żywego w ośrodkach szkolnych oraz środków do wyżywienia nauczycieli i uczniów korzystających z internatów.

GIMNAZJUM CHŁOPSKIE W TYCZYNIE.

W Tyczynie w woj. rzeszowskim otwarto koedukacyjne gimnazjum im. Władysława Orkana. Jest ono przeznaczone dla dzieci chłopskich i znajduje się pod opieką Związku Samopomocy Chłopskiej. Mieści się w dawnym pałacu Radziwiłłów, położonym w pięknym, dużym ogrodzie. Przy szkole jest organizowany internat. W pierwszych trzech klasach pobiera naukę 275 uczennic i uczniów.

KINOFIKACJA WSI.

Dnia 24 października 1945 r. odbyła się w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” konferencja w sprawie kinofikacji wsi z udziałem przedstawicieli Związku Gospodarczego „Społem”, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. „Społem” i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na konferencji podjęto myśl założenia Wiejskiej Spółdzielni Kinowej. Dla opracowania statutu i ram organizacyjnych spółdzielni wyłoniono komitet organizacyjny złożony z przedstawicieli biorących udział w naradzie związkowej.

ZJAZD NAUCZYCIELI PRAWNIKÓW

W dniach 24 i 25 sierpnia br. odbył się w Warszawie w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego zjazd przewodniczących Wydziałów Obrony Prawnej z Zarządów Okręgów Z.N.P. Zjazdowi przewodniczył kol. Władysław Ferenc, przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej Zarządu Głównego Z. N. P.

Na zjeździe reprezentowane były wszystkie Okręgi. Omówiono zagadnienia związane z obecnym stanem prawnym szkolnictwa i stosunki prawno-służbowe nauczycieli. Postanowiono opracować projekt zmian przepisów dotyczących szkoły i nauczyciela.

OBRADE SEKCJI SZKÓŁ POWSZECHNYCH ZNP

W dniach 30 i 31 sierpnia 1945 r. odbył się zjazd przewodniczących Okręgowych Sekcji Szkolnictwa Powszechnego Związku Nauczycielstwa Polskiego z udziałem licznych gości. Obradom, które odbywały się w gmachu własnym w Warszawie, przewodniczył kol. Bronisław Chrościcki.

Na zjeździe dokonano wyborów prezydium Sekcji.

Obradowano nad aktualnymi zagadnieniami odradzającego się szkolnictwa polskiego, jak kształcenie nauczycieli, udział ZNP w tej akcji, konferencje rejonowe itp. Dużo czasu poświęcono rozważaniom nad instrukcją Ministerstwa Oświaty o rozpoczęciu nowego roku szkolnego.

Informacje i porady prawne

POWRÓT POLAKÓW DO KRAJU Z Z.S.R.R.

Zgodnie z umową zawartą między Rządem Rzeczypospolitej a Z.S.R.R. w dniu 6.VII. 1945 r. powrót do kraju Polaków z całego terenu Związku Socjalistycznych Sowietickich Republiki powinien nastąpić zasadniczo do dn. 31.XII.1945 r.

Osoby, mające rodziny bądź na terenie sąsiednich republik, których ewakuacja już się odbywa od stycznia b.r., (Litewska S.S.R., Białoruska S.S.R., Ukraińska S.S.R., bądź też Rosyjska S.S.R., Syberia, Kazachstan itd., skąd się dopiero zaczęła) mogą składać podania do Głównego Pełnomocnika Rządu dla spraw ewakuacji w Warszawie, ul. Rakowiecka 4,

wskazując w podaniu dokładnie: imię i nazwisko poszukiwanego, imię ojca i matki, oraz nazwisko panięskie matki, datę i miejsce urodzenia, stan rodzinny, ilość oraz imiona i daty narodz. dzieci, miejsce ostatniego zamieszkania na terenie Polski, datę i okoliczności lub zaginięcia ewakuacji, obecny adres na terenie Z.S.S.R. (Rosji), o ile jest znany. Do podania załączyć oświadczenie o zapewnieniu pracy i utrzymania osobie wracającej do Ojczyzny oraz dowód obywatelstwa polskiego.

Podania z załącznikami można składać w 2 egzemplarzach także za pośrednictwem Związku, o ile chodzi o nauczycieli lub ich rodziny.

POWRÓT POLAKÓW Z KRAJÓW EUROPY ZACHODNIEJ

Polacy z Niemiec spod okupacji angielskiej i amerykańskiej wciąż jeszcze wracają. Rodzinom radzimy uzbroić się w cierpliwość, gdyż poszukiwanie w obecnych czasach jest b. utrudnione, wobec ciągłych podróży Polaków, a ogłoszenia w gazetach są drogie i nie wiele pomagają, a to dlatego, że Niemcy popalili zasadniczo akta zwłaszcza obozów karnych i wobec tego Polski Czerwony Krzyż (Warszawa, ul. Piusa XI Nr 24) posiada b. skąpe dane o niewielu zaginionych. Można zwrócić się też do Głównego Pełnomocnika Rządu dla spraw ewakuacji, Warszawa, ul. Rakowiecka 4, podając dane jak wyżej oraz ostatni adres w Niemczech. To samo dotyczy osób, przebywających w Anglii, Francji itd.

ODTWARZANIE DYPLOMÓW I ŚWIADECTW

W Dzienniku Ustaw nr 27/45 ukazały się przepisy, dotyczące postępowania przy odtwarzaniu zaginionych lub zniszczonych świadectw ukończenia wszelkiego rodzaju szkół i kursów lub pracy zawodowej.

Najpierw należy się zwrócić do instytucji, zakładu, szkoły o wydanie duplikatu, zastępczego zaświadczenia instytucji lub osoby, która dokument wystawiła. Instytucja ta musi stwierdzić, że dokumentu wydać nie może spowodu zaginięcia lub zniszczenia aktu, lub śmierci osoby, która dokument wystawiła. Mając takie zaświadczenie składa się do sądu grodzkiego swego miejsca zamieszkania wnioski, podając treść zagubionego lub zniszczonego dokumentu, instytucję lub osobę, która go wystawiła, oraz datę wystawienia. Sąd ogłasza o tym w Monitorze Polskim i Dzienniku Urzędowym Min. Oświaty, o po upływie miesiąca zarządza rozprawę i jeśli zostanie ten fakt, że dokument istniał, udowodniony, wydaje posta-

nowienie opisujące treść dokumentu, który zastępuje oryginał. — Z uwagi na trudności przeprowadzenia te postępowania władze szkolne przyjmują na razie oświadczenia 2 świadków zastępujące dokument.

ZASIŁKI DLA OSÓB POZOSTAŁYCH PO UCZESTNIKACH RUCHU PODZIEMNEGO I PARTYZANCKIEGO

Zagadnienie to reguluje ustawa z 23.VII.45 r. (Dz. U.R.P. nr 30, poz. 180). Zasiłek przysługuje: a) żonie 60% X kategorii służbowej urzędnika państwowego, b) dzieciom słubnym, nieślubnym do 18 roku życia, uczącym się do 25 roku w wysokości 40% uposażenia urzędnika państwowego X kategorii, c) innym osobom nie zdolnym do pracy a pozostającym na utrzymaniu zaginionego.

Osoby te otrzymują kartki żywnościowe tak jak rodziny urzędników państwowych, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy, koncesji, stypendiów, przy przyjmowaniu do szkół, burs, otrzymują bezpłatną pomoc lekarską na koszt Skarbu Państwa w Ubezpieczalni, przy osiedlaniu na terenach zachodnich korzystają z ulg, jak żołnierze Wojska Polskiego.

Podania wnosi się do Komisji Kwalifikacyjnych przy Powiatowych Radach Narodowych.

ZWALNIANIE Z WOJSKA NAUCZYCIELI WSZELKICH SZKÓŁ

(demobilizacja częściowa)

Dekretem z dn. 10.VIII.1945 r. o częściowej demobilizacji żołnierzy armii czynnej (Dz. U.R.P. nr 31/45), zarządza między innymi demobilizację szeregowców, podoficerów i oficerów, którzy przed wstąpieniem do wojska byli nauczycielami wyższych lub średnich zakładów naukowych albo szkół powszechnych lub pomocniczymi siłami naukowymi zakładów wyższych. Demobilizacja odbędzie się w ciągu drugiego półrocza 1945 r. w pierwszej kolejce zwolnieni zostaną nauczyciele. Zwolnieni otrzymają w wojsku odprawę pieniężną. Wszystkie urzędy i instytucje, przedsiębiorstwa i zakłady państwowe, samorządowe i prywatne obowiązane są przyjąć zdemobilizowanych żołnierzy w ilości 5% ogólnego stanu osobowego. Zdemobilizowani żołnierze mają pierwszeństwo przy równych kwalifikacjach przy przyjmowaniu do wspomnianych urzędów i na stanowiskach nie niższych od zajmowanych przed wcieleniem do wojska.

Sprawy organizacyjne

ZJAZD DELEGATÓW Z. N. P.

W dniach 25, 26 i 27 listopada odbędzie się ogólnopolski VII (XXIX) Walny Zjazd Delegatów Z.N.P. w Bytomiu, poprzedzony Akademią Żałobną, zorganizowaną również w Bytomiu w dniu 24 listopada o godz. 16 min. 30. Biuro Zjazdu mieszczące się w Warszawie, przy ul. Smulikowskiego nr 1, pokój nr 314, prowadzi przedjazdową pracę organizacyjną, czeka jednak na materiały z niektórych Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Grodzkich.

W związku ze Zjazdem Delegatów: 1) Zarządy Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Grodzkich niezwłocznie nadesłać odpisy protokołów z walnych zjazdów, teksty uchwał zjazdów, faktyczny stan ilościowy członków, imiona, nazwiska i adresy delegatów; 2) Zarządy Okręgów — wykazy Oddziałów Powiatowych i Grodzkich z dokładnymi adresami; 3) Zarządy Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Ognisk — własne składy z zaznaczeniem siedziby i adresu.

Każde z pism winno być opatrzone pieczęcią. Delegat wyjeżdża do Bytomia na koszt własnej komórki organizacyjnej. W Ministerstwie Komunikacji uzyskaliśmy ulgę 75%. Zaświadczenia uprawniające do wykupienia w kasach kolejowych biletów ulgowych prześlemy na adresy biur Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Grodzkich, prosimy więc o szybkie nadesłanie do biura Zjazdu wszelkich danych związanych ze zgłoszeniem delegatów. Wyżywienie i zakwaterowanie każdy delegat otrzyma na Zjeździe za minimalną opłatą. Te sprawy uzależnione są od bu-

dzetu uzyskanego na ten cel. Delegat zabrać jednak z sobą musi: koc, prześcieradło i małą poduszkę. Każdy Delegat przed wyjazdem do Bytomia powinien zaopatrzyć się w imienny list uwierzytelniający, który upoważnia do otrzymania karty uczestnictwa, aprowizacyjnej i noclegowej. Wszelkich formalności związanych ze zgłoszeniem delegatów należy dokonać w biurze Zjazdu bezpośrednio po przybyciu do Bytomia w dniu 24 listopada.

Delegatów na Zjazd Delegatów Związku wybiera się na Walnych Zjazdach Oddziałów Powiatowych i Grodzkich, licząc po 1 delegacie na każdy 200 względnie do 200 członków Związku.

W poprzednim numerze podaliśmy, kto w myśl art. 122 bierze udział w Zjeździe Delegatów z głosem decydującym.

Uwaga: Koledzy wybrani na Walnym Zjeździe do: a) Komisji Kontrolującej Związku, b) Sądu Organizacyjnego Związku, c) Wyższego Sądu Organizacyjnego, d) Komisji Interpretacyjnej — proszeni są o łaskawe nadesłanie swych zgłoszeń wraz z adresami do Biura Zjazdowego w Warszawie, aby można było wystać bilety ulgowe.

KILKA SŁÓW O SKŁADKACH CZŁONKOWSKICH

Zbędnym jest uzasadnianie, iż dobry budżet jako podstawą istnienia każdej instytucji jest koniecznym warunkiem jej działalności, rozwoju i dobrych wyników pracy. Koleżanki i koledzy zdają sobie sprawę z trudności, jakie każdy z nas napotyka przy sporządzaniu budżetów szkolnych, oświatowych, bądź własnych domowych w obecnej ciężkiej

sytuacji ekonomicznej, zwłaszcza gdy środki, na które liczymy, jeżeli nie zawiodą zupełnie, to przynajmniej w terminach.

Zalaczone poniżej zestawienie grupy cyfr samo za siebie mówi. Podajemy je dla zorientowania w naszej sytuacji finansowej i zrozumienia tych trudności z jakimi Zarząd Główny musi się w swej działalności borykać.

Ten stan musi ulec wkrótce bezwzględnej poprawie, je-

śli chcemy usprawnić nasze życie organizacyjne. Postaramy się niedługo może na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wyjaśnić, gdzie tkwi przyczyna tych niedomagań organizacyjnych, gdyż przystąpiliśmy do lustracji Ognisk, Oddziałów i Okręgów. W miesiącu październiku jest przewidywana lustracja Okręgu Białostockiego, zaś w listopadzie zamierzamy zlustrować tereny Okręgów Kieleckiego, Krakowskiego, Katowickiego i Warszawskiego.

**Zestawienie wpływów ze składek członkowskich za okres od 1.V do 31.IX 1945 r.
na podstawie sprawozdań złożonych przez Przewodniczących Wydziałów Finansowych Okręgów
podczas Zjazdu odbytego w dniu 28.IX.1945 r.**

L. p.	O k r ę g	Wpłynęło ze składek	Wpłacono Zarządowi Głównemu	Za mies. V—VI—VII—VIII—IX		Jeden członek przeciętnie wplacił zł
				Winno być wplacone Zarz. Gł.	Zaległość do Zarz. Gł.	
1	Warszawski	231.149,—	156.000,—	350.000,—	194.000,—	22,3
2	Lubelski	123.241,—	78.200,—	153.800,—	75.600,—	25,4
3	Rzeszowski	220.000,—	160.000,—	207.500,—	47.500,—	38,7
4	Kielecki	53.380,—	39.842,—	267.300,—	227.458,—	7,4
5	Łódzki	111.391,—	111.391,—	200.000,—	88.609,—	27,8
6	Krakowski	125.400,—	85.783,—	250.000,—	64.217,—	17,1
7	Katowicki	116.218,—	73.000,—	200.000,—	127.000,—	18,0
8	Wrocławski	—	—	100.000,—	100.000,—	—
9	Poznański	112.966,—	72.310,—	150.000,—	77.690,—	24,1
10	Szczeciński	—	—	22.500,—	22.500,—	—
11	Gdański	23.641,—	16.760,—	62.300,—	45.540,—	13,2
12	Toruński	—	51.180,—	100.000,—	48.820,—	25,5
13	Olsztyn	3.824,—	—	17.000,—	17.000,—	—
14	Białostocki	22.245,—	11.796,—	90.000,—	78.504,—	6,5
		1.143.455,—	856.262,—	2.170.400,—	1.214.438,—	—

KORRESPONDENCYJNY WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. uruchamia w bieżącym roku szkolnym korespondencyjny Wyższy Kurs Nauczycielski dla tych kolegów, którzy studia w tym zakresie rozpoczęli przed wojną, lub w czasie wojny i mają zdany jeden lub dwa egzaminy.

Koleżny pragnący uzupełnić studia do pełnego WKN, winni niezwłocznie przesłać pod adresem: Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1, zgłoszenie, w którym należy podać: 1) imię i nazwisko, 2) datę i miejsce urodzenia, 3) przebieg służby, 4) przebieg pracy na WKN, 5) dokładny adres, 6) na jaką grupę naukową reflektuje. Obowiązuje czytelne pismo. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń upływa 15 grudnia. Szczegółowy plan pracy i warunki zostaną podane do wiadomości po ustaleniu liczby kandydatów.

STUDIA DOKOŃCZENIOWE NA INSTYTUCIE PEDAGOGICZNYM Z. N. P.

W obliczu olbrzymiego zastoju i celem jak najszybszej likwidacji skutków, jakie na odcinku dalszego kształcenia nauczycieli spowodowała długotrwała wojna, zostało powołane do życia w ramach zreorganizowanego Instytutu Pedagogicznego (Wyższej Szkoły Pedagogicznej) Z.N.P. pod dyktando prof. Stefana Bałę'a specjalne studium dokończeniowe, pozostające pod kierownictwem wicedyrektora tegoż Instytutu — kol. Stanisława Kwiatkowskiego, przeznaczane dla wszystkich koleżanek i kolegów, pragnących ukończyć rozpoczęte przed lub w czasie wojny studia instytutowe.

Praca prowadzona metodą korespondencyjną i oparta w swej realizacji na programie dotychczasowym ujęta zostanie stosownie do zaawansowania w trzy skrócone cykle. W szczególności: pierwszy cykl dokończeniowy obej-

mie absolwentów czwartego roku studiów Instytutu Pedagogicznego Z.N.P., którzy wykazali się faktycznym odbyciem i wykonaniem wszystkich przepisanych programem prac, kolloktywów i egzaminów z pracą dyplomową łącznie. Dla nich zorganizowany zostanie kurs informacyjny, po czym nastąpią egzaminy końcowe; drugi cykl dokończeniowy przeznaczony jest dla uczestników przedwojennego i tajnego Instytutu Pedagogicznego Z.N.P., którzy mają zaliczone pełne dwa lub trzy lata studiów, dla absolwentów pierwszego roku Państwowego Instytutu Nauczycielskiego (rok 1938/1939), sprawę których Ministerstwo Oświaty zleciło Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, i dla absolwentów pierwszego roku Instytutu, prowadzonego w czasie wojny w oficerskich obozach jeńców polskich w Niemczech. Praca potrwa tu około półtora roku, przy czym projektuje się zorganizowanie dwóch lub trzech kursów żywego słowa, terminy których określone i podane zostaną w swoim czasie; trzeci cykl dokończeniowy przewiduje się, o ile napłylnie odpowiednia liczba zgłoszeń, dla słuchaczy Instytutu Pedagogicznego Z.N.P., którzy mają zaliczony przynajmniej jeden rok pracy i dla absolwentów pierwszego semestru Instytutu prowadzonego w obozach jeńców. Okres jego trwania obejmie około 2 i pół lat.

W związku z tym proszeni są wszyscy zainteresowani, by w terminie do dnia 31 grudnia b. r. nadesłali do Dyrekcji Instytutu Pedagogicznego Z.N.P., Warszawa, ul. Smulikowskiego nr 1, zgłoszenia wraz z dokładnym podaniem dotychczasowego przebiegu studiów, zaliczonych lat, zdanych egzaminów, napisanych i przyjętych prac oraz odbytych kursów, z krótkim podaniem przebiegu służby nauczycielskiej, oraz podaniem obecnego adresu i danych personalnych. Zwracamy uprzejmie uwagę Koleżanek i Kolegów, że prace te ponawiane nie będą, że podany termin zakończenia rejestracji, która już trwa

od 2 miesięcy, jest ostateczny, stąd nie nadesłanie zgłoszeń w terminie utrudnić może dalsze prace organizacyjne lub spowodować nawet w wypadkach zupełnej opieszałości utracenie możliwości ukończenia Instytutu.

O rozpoczęciu pracy wszyscy zarejestrowani i zakwalifikowani uczestnicy poszczególnych cykli dokończeniowych otrzymają zawiadomienia wraz ze wskazówkami co do sposobu jej kontynuowania.

Rachunek działalności Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

za czas od 1 maja 1945 r. do 30 września 1945 r.

Wydatki

Wydział Organizacyjny	830.412,85
" Samopomocy	892.075,46
" Obrony Prawnej	80.313,—
" Pracy Społecznej	7.820,—
" Pedagogiczny	68.789,—
" Kultury i Sztuki	4.500,—
" Finansowy	56.842,—
" Gospodarczy	2.416.422,48
" Wydawniczy	11.759,—
Sekcja Wychowania Przedszkolnego	12.369,—
" Szkolnictwa Powszechnego	19.829,—
" " Średniego	11.955,—
" " Wyższego	4.380,—
" " Zawodowego	55.165,—
Komisja Reformy Szkolnej	4.500,—
Wczasów	5.162,—
Wydatki na prowadzenie wczasów	833.074,—
" " oświatę dorosłych	640.500,—
	<u>5.955.867,79</u>

Wpływy

Subwencje	
Ministerstwo Oświaty na cele organ. i ośw. dorosł.	4.190.000,—
Ministerstwo Oświaty na wczasy	500.000,—
Centralna Komisja Zw. Zaw. na wczasy	333.074,—
	<u>5.023.074,—</u>
Wpływy ze składek	856.348,50
" za legitymacje	7.100,—
" " komorne	14.152,08
" różne	2.774,—
Ofiary	1.000,—
	<u>5.904.448,58</u>
Niedobór za okres sprawozd.	51.219,21
	<u>5.955.867,79</u>

Przewodniczący
Wydziału Finansowego:

(—) Jerzy Michniewicz

Księgowy:

(—) Stanisław Karl

Prezes:

(—) Kazimierz Maj

Bilans Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

na dzień 30 września 1945 r.

Stan Czynny

Gotówka	
Kasa	461.778,93
Bank Spółdz. Społem	3.670,—
P. K. O.	50.790,—
	<u>516.238,93</u>
Majątek stały	
Nieruchomość w Warszawie	79.000.000,—
Zakłady drukarskie	7.600.000,—
Dom Zdrowia w Zakopanem	3.800.000,—
Parcela Domu Rodzinnego w Zakopanem	500.000,—
Willa w Krynicy	7.900.000,—
Bursa w Krakowie	1.200.000,—
Sanatorium w Zakopanem	49.100.000,—
	<u>149.100.000,—</u>
Ruchomości	
Domu Nauczycielskiego w Warszawie	188.994,25
	<u>188.994,25</u>
Dłużnicy	
Z tytułu pożyczek	36.000,—
	<u>36.000,—</u>
Niedobór za okres 1.V.1945—30.X.45	51.419,21
	<u>140.892.652,39</u>

Stan Bierny

Fundusze Specjalne	
Fundusz z subw. Min. Oświaty na Przedszkola	30.000,—
Fundusz z subw. Min. Oświaty na Inst. Pedag.	100.000,—
Fundusz z subw. Min. Oświaty na Zjazd Ośw. Zaw.	200.000,—
Fundusz z subw. Min. Pr. i Op. Społ. na wdowy i sieroty	100.000,—
Fundusz z subw. K. C. Z. Z. na wczasy	119.126,—
	<u>549.126,—</u>
Zobowiązania przechodnie	
Ubezp. Społ. i Urząd. Skarb.	48.074,14
Sumy do wyjaśnienia	6.458,—
	<u>54.532,14</u>
Majątek Z. N. P.	
Nieruchomości i ruchomości	149.288.994,25

Przewodniczący
Wydziału Finansowego:
(—) Jerzy Michniewicz

Księgowy:
(—) Stanisław Karl

Prezes:
(—) Kazimierz Maj

149.892.652,39

KOMUNIKATY

WYSTAWA ZOOLOGICZNA.

Państwowe Muzeum Zoologiczne, chcąc przyjąć z pomocą zniszczonemu przez wojnę szkolnictwu Warszawy i osiedli podstołecznych postanowiło zorganizować wystawę, narazie w skromnym zakresie. Wystawa ma przede wszystkim służyć jako pomoc przy nauczaniu biologii, będzie więc dostosowana do nowych programów szkolnych i w związku z tym zmieniana co pewien okres czasu.

Równocześnie z remontem przeznaczonych na to sal opracowuje się szczegółowy plan wystawy, przygotowuje okazy z ocalałych zbiorów. W obecnym stadium jest jeszcze możliwość uwzględnienia ewentualnych życzeń i projektów nauczycieli biologii. Wzywamy więc kolegów do nadsyłania możliwie szybko swych dezyderatów w sprawie Wystawy Zoologicznej pod adresem: Państwowe Muzeum Zoologiczne, Warszawa, ul. Wilcza nr 64, Wydział Wystawy. Tamże osobiste porozumienie się w tej sprawie — we wtorki między godz. 14 — 15.

OD REDAKCJI

Redakcjom pism rozsyłamy egzemplarze „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o przysłanie egzemplarzy wymienionych. Egzemplarze te prosimy adresować: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Wydawnictwa przeznaczone do recenzji winny być nadsyłane do redakcji w dwóch egzemplarzach.

NAUCZYCIELE DO PRACY W ZAKŁADACH DLA NIELETNICH I WIEZIENIACH

Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przystępuje do uruchomienia szkolnictwa w zakładach dla nieletnich i więzieniach. W tym celu zamierza zaangażować do pracy większą ilość nauczycieli i nauczycieli.

W powyższej sprawie oprócz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zwraca się z apelem do nauczycielstwa także i Ministerstwo Oświaty.

Zainteresowani nauczyciele i nauczycielki winni kierować się w tej sprawie do Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego albo do Działu Szkolnictwa Specjalnego w Ministerstwie Oświaty.

KOMUNIKATY INST. WYD. „NASZA KSIĘGARNIA”. CZASOPISMA DZIECIĘCE.

Z przyczyn niezależnych od nas ukazały się dopiero obecnie następujące numery czasopism dziecięcych: „Piomyka” nr 2, „Piomyczka” nr 2, „Iskierka” (dawniej „Małego Piomyczka”) nr 1. Materiały do tych numerów złożone zostały w drukarni jeszcze na początku sierpnia i mimo naszych usilnych starań dopiero obecnie mogą być dostarzone szkołom.

Bezpośrednio po zakończeniu ekspedycji tych numerów będziemy rozsyłać następne numery, a więc „Piomyczka”

nr 3 i „Iskierka” nr 2. Obecnie są w druku: „Piomyka” nr 3, „Iskierka” nr 3 i „Piomyczka” nr 4.

Aby usprawnić drukowanie czasopism przenosimy ich druk do innej drukarni.

NOWE CZASOPISMA DLA MŁODZIEŻY.

W grudniu wyjdą pierwsze numery wznowionego pisma dla młodzieży szkół zawodowych „Młody Zawodowiec” i nowego czasopisma „Piomien”, przeznaczonego dla młodzieży szkół licealnych i gimnazjalnych.

Prosimy o podanie tego do wiadomości młodzieży i kierowanie zamówień pod adresem: Warszawa, Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia”, ul. Smulikowskiego 4.

„PRACA SZKOLNA”.

W druku jest pierwszy numer czasopisma „Praca Szkolna” pod redakcją kol. Władysławy Hoszowskiej.

PODREČNIKI SZKOLNE.

Wyjdą z druku następujące podręczniki szkolne wydane nakładem Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia”:

St. Kot — „Elementarz”; Baczyńska i Oderfeldówna — „Patrzę i opisuję”, pisownia na kl. II szkół powszechnych; Gayówna — „Przyroda żywa” na kl. V; tej samej autorki „Przyroda żywa” na kl. VI; Cieśluk — „Przyroda martwa” na kl. V i na kl. VI.

Podręczniki do historii dla szkoły powszechnej na kl. V oraz na kl. VI ukazywać się będą zeszytami. Pierwszy zeszyt jest w druku i obejmuje trzy arkusze druku podręcznika dla kl. V. Następne w opracowaniu.

KSIAŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

W druku znajduje się powieść dla młodzieży i dorosłych K. Konarskiego p. t. „Krzywe koło”. Osnuta ona została na tle przeżyć Warszawy w latach 1939 — 1944.

Poza tym w druku znajdują się:

Szelburg-Zarembina — „Rzemieślniczek Wędrowniczek”; Porazińska — „Kichus majstra Lepigliny” i Kownacka — „Plastusiowy pamiętnik”.

Na składzie w księgarni jest Porazińskiej „Jaś i Kasia”, książka zalecona jako lektura dla kl. IV szkoły powszechnej. Cena 75 zł. Zamówienia prosimy kierować do Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia”.

Nauczycielskie spółdzielnie księgarskie, które są udziałowcami Inst. Wyd. „Naszej Księgarni”, mają pierwszeństwo przy rozprowadzaniu naszych wydawnictw. Jeżeli któraś ze spółdzielni nauczycielskich jeszcze nie zgłosiła akcesu, winna to uczynić we własnym interesie jak najspieszniej pod adresem: Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

Tu prosimy też kierować zamówienia, przy czym nasze podręczniki będziemy starali się dostarczać bez ograniczania ilości. Wcześniejsze zamówienia umożliwią nam ustalenie wysokości nakładu.

TREŚĆ: Na Zjazd w Bytomiu — *Bohdan Kiełbiński*. Zjazd Delegatów Związku — *Stanisław Gałązka*. Nowa rzeczywistość i stare błędy — *Wanda Dąbrowska*. Wychowanie społeczne młodzieży przez szkolne organizacje spółdzielcze. — Nauka a praca młodocianych — *Adam Romaniuk*. — Odgłosy: Walne Zgromadzenie Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. — *Mieczysław Zadróżny*. I Zjazd Oświaty Zawodowej — *Jadwiga Bartosikówna*. Zagadnienie chwili: Nie żyjemy na pustyni — *J. Morasoska-Millerowa*. Sylwetki: Wspomnienie o Janie Brodeckim — *Tadeusz Kuligowski*. Dyskutujemy: Zysk czy strata — *Władysław Gańko*. Pokłosie: Podróż kol. Kazimierza Maja do Wielkiej Brytanii — *Tadeusz Kuligowski*. Szkolnictwo spółdzielcze. — Ci, którzy odeszli. — Ciernie i głogi: Tylko 66% strażaka. — *Wincenty Lubniewski*. Przegląd prasy — *Łukasz Szreński*. Recenzje. — Kronika. — Informacje i porady prawne. — Sprawy organizacyjne. — Komunikaty. — Spis treści.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: **Feliks Popławski**.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: **Tomasz Szczęchura**.

Drukarnia nr. 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-01700